

VIII. Akta procesu z 1953 roku Józefa Sobuty oskarżonego o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Józef Sobuta, którego w postępowaniu karnym w 1949 r. świadkowie i podejrzani wielokrotnie wymieniali jako jednego z głównych organizatorów mordu Żydów w Jedwabnem, nie został osądzony wraz z innymi sprawcami tej zbrodni. Na kilka dni przed planowanym przez Urząd Bezpieczeństwa zatrzymaniem trafił do szpitala psychiatrycznego na obserwację. Ten dziwny zbieg okoliczności nasuwa przypuszczenie, że na wieść o przeprowadzonych w Jedwabnem aresztowaniach mógł się tam ukryć przed wyrokiem sprawiedliwości¹. Dochodzenie przeciwko niemu zostało wtedy umorzone, chociaż zgodnie z art. 5 kpk należało je zawiesić².

Sobutę zatrzymano dopiero 6 marca 1953 r. w Łodzi, gdzie mieszkał, w związku z podejrzeniem o wręczenie urzędnikowi Prezydium Rady Narodowej Łąpówki w zamian za odroczenie likwidacji jego sklepu tekstylnego. 23 kwietnia 1953 r. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wymierzyła mu za to karę 12 miesięcy obozu pracy i 1500 zł grzywny³. Zapewne jednak ten zarzut nie był wyłączną przyczyną zatrzymania go. W postanowieniu o wszczęciu śledztwa z 6 marca 1953 r. i w o dzień późniejszym postanowieniu o tymczasowym aresztowaniu mowa bowiem o podejrzeniu popełnienia przez Sobutę przestępstwa z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego, a konkretnie o udziale w spaleniu kilkuset Żydów w Jedwabnem oraz wydaniu żandarmerii niemieckiej Czesława Kupieckiego, milicjanta z okresu okupacji sowieckiej⁴.

Nie jest jasne, kiedy i dlaczego władze bezpieczeństwa powróciły do sprawy udziału Józefa Sobuty w mordzie Żydów w Jedwabnem. Niewykluczone, że już wcześniej był

¹ Podczas badania przeprowadzonego przez biegłych lekarzy na zlecenie UB 7 IV 1953 r. Józef Sobuta nie wspominał, by wcześniej leczył się psychiatrycznie. Najwyraźniej jednak symulował niedorozwój umysłowy, udając, że nie potrafi odpowiedzieć na pytania o szczegóły z życiorysu, które doskonale pamiętał podczas śledztwa (np. liczba rodzeństwa, data własnego ślubu). Biegli orzekli, że Sobuta „w chwili popełnienia zarzucanego mu przestępstwa rozumiał istotę i znaczenie dokonywanego czynu i mógł pokierować swym postępowaniem” (VIII, dok. nr 10).

² Por. VII, dok. nr 99. Art. 5 kpk z 1928 r. brzmiał: „W razie nieujęcia oskarżonego lub jego choroby psychicznej postępowanie zawieszają się na czas trwania przeszkody. W miarę potrzeby należy zebrać i zabezpieczyć dowody”.

³ VIII, dok. nr 45, przyp. 7. Podczas rewizji w mieszkaniu Józefa Sobuty zarekwirovano kilka kawałków podszewki, dwa kupony bistoru i jeden płótna białego, głośnik oraz kilka arkuszy kalki. W chwili zatrzymania Sobuta miał przy sobie m.in. „poświadczenie z pobytu w szpitalu nr 541” oraz „dwa rachunki wystawione przez szpital”, nie wiadomo jednak, czy był to szpital psychiatryczny (AIPN, SWB, 145, k. 195–196, Protokoły rewizji domowej i rewizji osobistej u Józefa Sobuty, 7 III 1953).

⁴ AIPN, SWB, 145, k. 197, 199. Postanowienie o wszczęciu śledztwa wydał funkcjonariusz sekcji ekonomicznej Wydziału Śledczego UBP na m. Łódź sierż. Zenon Jakubowski, a postanowienie o tymczasowym aresztowaniu wiceprokurator Irena Wajzman.

przez jakiś czas w rękach UB, co mogło mieć związek z jego domniemanymi kontaktami z antykomunistycznym podziemiem. W liście do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży z 1949 r. Henryk Krystowczyk denuncjując między innymi Józefa Sobotę, podał zagadkową informację „obecnie adres jego [Józefa Soboty – K.P.] jest WUBP w Białymstoku”⁵. Funkcjonariusze UB dysponowali również fotografią Soboty, pokazywali ją świadkom w czasie przesłuchania.

Pierwszych świadków, Stanisława Danowskiego, Aleksandra Janowskiego i Stanisława Sokołowskiego, przesłuchano w PUBP w Łomży 31 grudnia 1952 r., a zatem jeszcze przed formalnym wszczęciem śledztwa. 10 lutego następnego roku oficer Informacji Wojskowej przesłuchał Juliana Sokołowskiego, odbywającego wówczas zasadniczą służbę wojskową. Świadków pytano o: udział Soboty w mordzie Żydów w Jedwabnem oraz w pobiciu i wydaniu Niemcom Czesława Kupieckiego, a także o jego przynależność po wojnie do Narodowych Sił Zbrojnych lub utrzymywanie kontaktów z tą organizacją.

Aleksander Janowski, który w 1949 r. też był podejrzany o udział w zbrodni jedwabieńskiej, ale dochodzenie przeciwko niemu umorzono, zeznał, że 10 lipca 1941 r. niczego nie widział, gdyż się ukrywał (dok. nr 2)⁶. Stanisław Danowski i Julian Sokołowski natomiast złożyli zeznania mocno obciążające Józefa Sobotę. Według nich Sobota aktywnie uczestniczył we wszystkich fazach zbrodni, a nawet kierował rozbijaniem przez Żydów pomnika Lenina. Miał też wraz z Eugeniuszem Kalinowskim i Jerzym Laudańskim znęcać się nad Czesławem Kupieckim, który został zabity w pierwszych dniach okupacji niemieckiej. Stanisław Sokołowski wspominał z kolei o kontaktach Soboty z podziemiem po wojnie, oskarżał go też o udział w zbrodni na Żydach, ale wiedział o tym od syna, Juliana (dok. nr 1, 3 i 4)⁷.

Na pierwszych przesłuchaniach w Łodzi Józefa Soboty w ogóle nie pytano o udział w zbrodni na Żydach w Jedwabnem, ale o to, kiedy zamieszkał w tym mieście, czym się zajmował, z kim utrzymywał kontakty oraz jaki był jego stosunek do okupanta niemieckiego (dok. nr 5–9). Prawdopodobnie funkcjonariusze łódzkiego UB zbyt mało wiedzieli o wydarzeniach w Jedwabnem, by móc formułować konkretne pytania na ten temat. W przesłuchaniach pojawił się natomiast wątek związków Soboty z NSZ. Sobota zaprzeczył, że należał do tej organizacji, choć przyznał, że kontaktował się z jednym z jej członków, Witoldem Rozwadowskim „Grabem” (wcześniej mówił o tym Stanisław Sokołowski).

Z wyjaśnień podejrzanego i zeznań świadków wyłania się portret Józefa Soboty. Urodził się w 1895 r. w Białaszewie w powiecie szczuczyńskim, gdzie jego ojciec był robotnikiem rolnym. Za młodu pomagał rodzicom w gospodarstwie (Sobutowie mieli też dwie morgi własnej ziemi), przez jakiś czas terminował w warsztacie rymarsko-tapicerskim w Grajewie. Miał dwóch braci, którzy wyemigrowali do Francji. W 1932 r. ożenił się, miał dwoje dzieci. Cztery lata później sprzedał odziedziczony po rodzicach majątek i przeniósł

⁵ VII, dok. nr 29.

⁶ Było to notabene niezgodne z wcześniejszą linią obrony Aleksandra Janowskiego, który twierdził, że do pilnowania Żydów na rynku wyszedł, bo zmusił go groźbą burmistrz Marian Karolak (*ibidem*, dok. nr 21 i 33).

⁷ Niewykluczone, że Stanisław Sokołowski był tą samą osobą, której w 1949 r. Stanisław Zejer przypisywał udział w spędzaniu Żydów na rynek. Sokołowski był wtedy przesłuchany w UB, ale nie został oskarżony, por. *ibidem*, dok. nr 90, przyp. 2.

się do Jedwabnego, gdzie założył sklep bławatny, z którego utrzymywał rodzinę. Świadkowie, których pytano o przynależność Sobuty do Stronnictwa Narodowego, nie potrafili tego potwierdzić, niektórzy jednak podkreślali, że aktywnie uczestniczył w obchodach świąt narodowych i był jednym z organizatorów bojkotu sklepów żydowskich, na czym miał, jako kupiec, korzystać⁸. Choć według kilku świadków był człowiekiem zamożnym, nie dorobił się wtedy własnego domu i wynajmował mieszkanie przy Nowym Rynku od Antoniego Torzewika. Podczas okupacji sowieckiej zarabiał na życie jako furman.

Po zajęciu Jedwabnego przez Niemców w czerwcu 1941 r., Józef Sobuta został zastępcą burmistrza Mariana Karolaka, a według niektórych świadków sekretarzem utworzonego wtedy zarządu miejskiego. Nie jest jasne, jak długo sprawował tę funkcję. Według świadków obrony – zaledwie przez dwa tygodnie, według innych zaś pełnił ją dłużej, jak również uczestniczył w sporządzaniu list osób kierowanych na roboty przymusowe do Niemiec.

Po wymordowaniu w Jedwabnem Żydów Józef Sobuta zajął dom Hersza Szterna przy Nowym Rynku i prowadził tam sklep kolonialny. Część tego domu wynajmował Czesławowi Sulewskiemu, który zeznał potem jako jego świadek obrony. Sobuta miał też warsztat rymarski i wykonywał usługi dla Niemców, z czego podobno ciągnął duże korzyści. Przynajmniej z niektórymi Niemcami był chyba w dobrej komitywie, bo dwoje świadków obrony jako argument na jego korzyść podało, że dzięki jego wstawiennictwu u Niemców mogli paść krowy na dworskiej łące. Nie uchroniło go to jednak od aresztowania, którego termin i okoliczności nie są w pełni znane. Sam Sobuta raz mówił, że było to w 1943 r., a innym razem, że w 1944 r. Niektórzy świadkowie twierdzili, że aresztowano go przed samym wyzwoleniem, a zatem raczej w 1944 r. Według jednych Sobuta został zatrzymany w łapance, a według innych jako zakładnik po zabiciu przez partyzantów jakiegoś niemieckiego funkcjonariusza. Co ciekawe, jeden ze świadków wspominał, że w tym samym czasie Niemcy aresztowali Mariana Karolaka⁹. Sobuta przebywał w obozach koncentracyjnych Gross-Rosen i Nordhausen–Dora–Mittelbau, skąd powrócił do Jedwabnego zapewne latem 1945 r. Na krótko otworzył tam kram z materiałami łokciowymi, a w 1946 r. wyprowadził się z rodziną do Łodzi, gdzie założył sklep tekstylny, który prowadził do aresztowania.

W końcu kwietnia 1953 r. UBP na m. Łódź przekazał Józefa Sobutę do dyspozycji Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku i dalej postępowanie karne w jego sprawie toczyło się w PUBP w Łomży. W porównaniu z dochodzeniem z 1949 r., prowadzonym najwyraźniej nieporadnie i powierzchownie, śledztwo przeciwko Sobucie potraktowano znacznie staranniej i bardziej wnikliwie. Przesłuchano 29 świadków, w tym 5 świadków obrony (w 1949 r. zbadano tylko 19 świadków, w tym również 5 świadków obrony¹⁰),

⁸ Interesujące jest zeznanie Mieczysława Gerwada na ten temat: „Nie mogę stwierdzić, czy Sobuta Józef należał do jakiegokolwiek organizacji, wiem, że przed wojną w czasie bojkotu Żydów, więc członkowie narodówki nie dali ludności kupować u Żydów, a zganiłi ludzi do sklepu Sobuty Józefa, który w tym czasie miał największy utarg” (VIII, dok. nr 16).

⁹ W „Informacji bieżącej” nr 1 (74) BIP KG AK z 7 I 1943 r. odnotowano, że Niemcy aresztowali w Jedwabnem kilkanaście osób „za działalność polityczną”, w tym burmistrza Mariana Karolaka z całą rodziną (AAN, Delegatura Rządu RP na Kraj, 202/III-7, t. 1, k. 196).

¹⁰ Nie uwzględniam czterech świadków, którzy byli przesłuchiwani również w charakterze podejrzanych i z wyjątkiem jednego – Stanisława Sokołowskiego – zasiedli na ławie oskarżonych.

a ich zeznania są w większości obszerniejsze i bardziej szczegółowe. Oficerowie śledczy z Łomży sięgnęli do akt postępowania karnego z 1949 r. i sporządzili odpisy niektórych zeznań dotyczących podejrzanego¹¹. Pojechali też do więzienia w Goleniowie, by przesłuchać niektórych skazanych w tamtym procesie, zbadali również kilku ówczesnych oskarżonych, którzy zostali uniewinnieni¹².

Jako źródło historyczne akta procesu Józefa Sobuty wydają się nie mniej ważne niż materiały postępowania karnego z 1949 r., a być może nawet bardziej wartościowe. Relacje świadków nie dotyczą bezpośrednio podejrzanego, ale opisujące ogólnie przebieg wydarzeń lub działania innych osób, nie mogły mu w sensie procesowym ani zaszkodzić, ani pomóc. Jak się wydaje, poruszając takie wątki, świadkowie – zarówno obrony, jak i oskarżenia – nie mieli powodów, by przekłamywać rzeczywistość (być może z wyjątkiem własnych czynów). Ich relacje można więc uznać za wiarygodne, zwłaszcza że niektórzy wyraźnie odróżniali to, co widzieli osobiście, od tego, co znali ze słyszenia.

Charakterystyczne, że nawet ci świadkowie, którzy byli sądzeni w 1949 r., zeznając teraz najczęściej zgodnie ze swoją ówczesną linią obrony, nie wahali się mówić o udziale w zbrodni na Żydach innych mieszkańców Jedwabnego. „[...] rozkaz wydany był przez Niemców. W morderstwie Żydów brała udział również ludność cywilna z m. Jedwabne, jak również z okolicznych wiosek” – powiedział na przesłuchaniu jeden z najsurowiej ukaranych w 1949 r. sprawców, Jerzy Laudański¹³. Feliks Tarnacki, którego wtedy uniewinniono, zeznał: „W morderstwie tym brało dużo udział Polaków, jak Karolak i inni”¹⁴. Podobnie zeznawali ci świadkowie, którzy, jak Stanisława Sielawa, wyraźnie starali się nie obciążać samego podejrzanego: „Kto brał udział w morderstwie tych Żydów, tego nie wiem, ale jak słyszałam, więc brali udział oprócz Niemców i Polacy, lecz czy brał udział Sobuta Józef, tego nie wiem, gdyż nie widziałam i nie słyszałam”¹⁵.

Świadkowie opowiedzieli między innymi o okolicznościach podjęcia decyzji o wymordowaniu jedwabieńskich Żydów. Józef Grądowski, tak samo jak Szmul Wasersztejn w relacji z 1945 r.¹⁶, mówił o wspólnej naradzie członków magistratu i Niemców, podczas której na wniosek jednego z mieszkańców Jedwabnego odrzucono propozycję, aby oszczędzić część żydowskich rzemieślników. Co zrozumiałe, Grądowski, jako Żyd, nie był przy tym obecny, ale słyszał o tym „od ludności miejscowej”¹⁷. Prawdopodobnie

¹¹ W lipcu 1953 r. przesłuchania w PUBP w Łomży prowadził st. sierż. Władysław Jabłoński. Miał 23 lata, pochodził z powiatu iłżeckiego, miał małą maturę. Co ciekawe, w końcu 1954 r. wystąpił ze służby w organach bezpieczeństwa, motywując to następująco: „brak mi jest zawziętości i samozaparcia, aby móc skutecznie i energicznie prowadzić takie czy inne śledztwo” (AIPN, Bi 98/693). Na początku sierpnia 1953 r. prowadzenie śledztwa przejął st. sierż. Włodzimierz Wołkowycki, urodzony w 1925 r. w Białowieży, absolwent rosyjskiej dziecięciolatki, który karierę w Służbie Bezpieczeństwa kontynuował do połowy lat 70. (AIPN, Bi 98/1958).

¹² Władysław Dąbrowski, który korzystał z przerwy w odbywaniu kary, został przesłuchany w Jedwabnem 1 VII 1953 r. Osiem dni później przesłuchano w więzieniu Bolesława Ramotowskiego, Antoniego Niebrzydowskiego i Jerzego Laudańskiego (VIII, dok. nr 11, 23–25). Spośród osób uniewinnionych w 1949 r. przesłuchano Eugeniusza Śliwieckiego, Mariana Żyłuka, Józefa Chrzanowskiego i Feliksa Tarnackiego (*ibidem*, dok. nr 13, 15, 30, 36).

¹³ *Ibidem*, dok. nr 25.

¹⁴ *Ibidem*, dok. nr 36.

¹⁵ *Ibidem*, dok. nr 32.

¹⁶ Por. V, dok. nr 6.

¹⁷ VIII, dok. nr 14. W dochodzeniu Józef Grądowski zeznał, że „narada” z Niemcami odbyła się na kilka dni przed akcją przeciwko Żydom, a na rozprawie sądowej mówił, że w dniu mordu. Jego relacja może być podobna do świadectwa Szmula Wasersztejna, gdyż podczas wojny przez 26 miesięcy razem się ukrywali i mogli rozmawiać na ten temat. Obaj jednak musieli o tym wiedzieć od osób trzecich.

taka wersja wydarzeń krążyła w Jedwabnem, choć nie wiadomo, do jakiego stopnia odpowiadała prawdzie, a do jakiego została przetworzona w lokalny mit. Z licznych relacji wynika, że po wojnie zbrodnia na Żydach była w mieście częstym tematem rozmów, toteż świadkowie o wielu szczegółach wiedzieli ze słyszenia. Charakterystyczna jest wypowiedź świadka Adama Grabowskiego: „Że Sobuta brał udział w tym morderstwie, więc jak już zeznałem, słyszałem tylko od miejscowej ludności w Jedwabnem, lecz konkretnie od kogo, nie pamiętam, ponieważ o tym ludność szeroko debatowała”¹⁸.

Ważne szczegóły dotyczące przygotowań do mordu Żydów podał Stanisław Danowski: „Pewnego dnia burmistrz m. Jedwabne wydał mieszkańcom wezwania, aby stawili się w magistracie, lecz w jakim celu, tego nie pisano. Na drugi dzień, kto był chętny, to poszedł, dużo ludzi się nie stawiło. Po stawieniu się ludzie zarząd magistratu wydał polecenie, aby ludziom tym dać wódki, co też i uczyniono. Po tej biesiadzie burmistrz Karolak (gdzie zamieszkuje, tego nie wiem) oraz cały zarząd, w którym również był Sobuta Józef, wydali zarządzenie tym ludziom, aby pobrali drągów i spędzili wszystkich Żydów m. Jedwabne. Kto był chętny, a dużo takich się znalazło, chodzili po mieszkaniach żydowskich i spędzali Żydów, zaś burmistrz, Sobuta Józef i inni członkowie magistratu sprawdzali, czy wszyscy Żydzi zostali spędzeni”¹⁹. Z relacji tej wynika, że decyzja o pogromie zapadła wcześniej niż w dniu mordu. Podaje to w wątpliwość wyjaśnienia złożone w 1949 r. przez niektórych podejrzanych, jakoby wzięli udział w zbrodni pod bezpośrednim przymusem Niemców. Wyjaśnienia oskarżonego Józefa Sobuty mogą natomiast wskazywać, że akcja przeciwko Żydom rozpoczęła się przed 10 lipca 1941 r. i trwała kilka dni: „Mówiłem o pieleniu trawy przez Żydów, gdyż pelli oni ją przez parę dni”²⁰. W jego relacji jest jeszcze jeden niewyjaśniony trop. Na rozprawie sądowej Sobuta powiedział: „Do ochotniczej policji porządkowej nie należałem”²¹. Być może świadczy to, że w Jedwabnem, podobnie jak w Radziłowie, w pierwszych dniach okupacji niemieckiej w 1941 r. powstała ochotnicza straż obywatelska. Inne relacje jednak o tym nie wspominają.

Kilku świadków mówiło o udziale w zbrodni Niemców. W ich zeznaniach pojawiły się wzmianki, że Niemcy wydali rozkaz wymordowania Żydów i „w akcji tej brali udział Niemcy, ale w większej części Polacy z Jedwabnego”²². O tym, co konkretnie Niemcy robili w Jedwabnem 10 lipca 1941 r., z relacji dowiadujemy się jednak niewiele, często są one sprzeczne. Julian Sokołowski mówił, że „Sobuta w czasie akcji przebywał wśród żandarmów niemieckich i pomagał im spędzać Żydów na rynek”, a później „z kilkoma żandarmami wziął grupę Żydów i zaprowadzili [ich] do skwerku, gdzie stał pomnik Lenina”²³. Zeznając później, stwierdził jednak, że „Niemcy w wypędzaniu Żydów z mieszkań udziału nie brali”²⁴. Józef Grądowski, który był jedną z ofiar zając

¹⁸ *Ibidem*, dok. nr 33.

¹⁹ *Ibidem*, dok. nr 1.

²⁰ *Ibidem*, dok. nr 45. O tym, że Żydów spędzano do pielenia trawy na rynku przez trzy kolejne dni, począwszy od 8 VII 1941 r., a dopiero ostatniego dnia ich wymordowano, powiedział w wywiadzie udzielonym Annie Bikont Stanisław Przechodzki. Autor tej relacji, urodzony dziesięć lat po wojnie, wiedział o tym od swojej matki. Przechodzki przytoczył też relację z lat 70. Eugeniusza Śliwieckiego, że „Karolak zawarł umowę z Niemcami, że miasto samo załatwi sprawę Żydów” (S. Przechodzki, *Szatan wstąpił do Jedwabnego*, „Gazeta Wyborcza”, 5 IV 2002).

²¹ VIII, dok. nr 49.

²² *Ibidem*, dok. nr 33 (zeznanie Adama Grabowskiego).

²³ *Ibidem*, dok. nr 4.

²⁴ *Ibidem*, dok. nr 31.

w Jedwabnem, powiedział: „siedziałem z innymi Żydami na Nowym Rynku, których spędzili Niemcy”²⁵. W kolejnym zeznaniu stwierdził: „Wygnano Żydów na rynek, wyganiali Niemcy, gestapowcy – było ich dwóch”²⁶. Wspominał też, że Niemcy robili zdjęcia. Stanisław Danowski zeznał natomiast, że „w akcji tej Niemcy również brali udział, ale tylko w wydawaniu, a raczej wyrażaniu zgody w pewnych posunięciach co do tej akcji”²⁷. Z zeznań złożonych w śledztwie przeciwko Sobucie, podobnie jak z relacji zebranych w dochodzeniu z 1949 r., wynikałoby, że Niemcy nie wzięli bezpośredniego udziału w ostatniej fazie mordu. Julian Sokołowski powiedział: „Zaznaczam, że żandarmi pomagali gonić Żydów tylko w mieście, a koło stodoły byli tylko przeważnie sami Polacy”²⁸. Podobnie zeznawał Adam Grabowski: „Wyżej opisaną akcją mordu Żydów kierowali Niemcy, ale Żydów zganiali na rynek, pilnowali, aby nie uciekali, a następnie gnali do stodoły tylko Polacy z Jedwabnego”²⁹. Obu świadków jednak pod samą stodołą, jak twierdzili, nie było.

Józef Sobuta nie przyznał się do żadnego ze stawianych mu zarzutów. Zaprzeczył, by przed wojną należał do jakiejś partii politycznej i organizował bojkot sklepów żydowskich. Twierdził, że nie był zastępcą burmistrza Karolaka, którego znał słabo, ani pracownikiem umysłowym magistratu (wzywano go tylko do dorywczych prac). 10 lipca 1941 r. ukrył się w domu i przez cały dzień nigdzie nie wychodził. Wymyślił też historijkę, która zapewne miała obalić zarzut Juliana Sokołowskiego, że Sobuta kierował rozbijaniem przez grupę Żydów pomnika Lenina, a następnie spędzaniem Żydów do stodoły Bronisława Śleszyńskiego, gdzie zostali zamordowani. Utrzymywał mianowicie, że pomnik został zniszczony nie w dniu mordu Żydów, lecz w pierwszych dniach okupacji niemieckiej, on zaś w tym czasie przebywał w oddalonej o 3 km od Jedwabnego wsi Biczki. Świadcowie zgłoszeni przez żonę Sobuty, Józef, Antoni i Bolesława Górcy, potwierdzili, że Sobuta przebywał w Biczkach przez pierwsze trzy tygodnie okupacji niemieckiej (dok. nr 18–20). Wersję Sobuty dotyczącą zniszczenia pomnika Lenina obalili przesłuchani przez UB świadkowie Franciszek Lusiński i Józef Mariak (dok. nr 40 i 41)³⁰. Tęgo, że Sobuta przebywał w Biczkach, nie można wprawdzie wykluczyć, choć zakładając nawet, że schronił się tam, jak twierdził, tylko na czas przejścia frontu, już po kilku dniach musiał być z powrotem w Jedwabnem.

Czynności śledcze w łomżyńskim UB zakończono na początku września 1953 r., po czym Sobutę przekazano do dyspozycji Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku³¹. Miesiąc później, 3 października 1953 r., funkcjonariusz tamtejsze-

²⁵ *Ibidem*, dok. nr 45.

²⁶ *Ibidem*, dok. nr 49.

²⁷ *Ibidem*, dok. nr 38.

²⁸ *Ibidem*, dok. nr 4.

²⁹ *Ibidem*, dok. nr 33.

³⁰ Co ciekawe, w 1949 r. podejrzani obwiniali Franciszka Lusińskiego i Józefa Mariaka o współudział w zbrodni na Żydach, ale ich nie przesłuchano. W 1953 r. pierwszy z nich twierdził, że 10 VII 1941 r. ukrył się w olszynach 1,5 km od Jedwabnego, drugi zaś, że cały dzień spędził na łące, kosząc siano. Obaj świadkowie powiedzieli jednak, że rano pomnik Lenina, w którego pobliżu mieszkali, jeszcze stał, a gdy wrócili wieczorem do miasta, był już zburzony.

³¹ Zapewne dlatego w aktach są dwa postanowienia o zamknięciu śledztwa. Pierwsze wydał 4 IX 1953 r. Włodzimierz Wołkowycki z PUBP w Łomży, a drugie 3 X 1953 r. Wiktor Chomczyk z WUBP w Białymstoku (AIPN, SWB, 145, k. 272 i 275).

go urzędu chor. Wiktor Chomczyk umorzył częściowo śledztwo przeciwko Sobucie co do zarzutu wskazania Niemcom Czesława Kupieckiego z braku wystarczających dowodów. Chociaż bowiem o pobicie i wydaniu niemieckim żandarmom sowieckiego milicjanta w śledztwie mówiło kilka osób, Sobutę obwiniał o to tylko Stanisław Danowski, który nie był naocznym świadkiem wydarzenia, a słyszał o nim od matki. Jerzy Laudañski, którego Danowski również obwiniał, powiedział natomiast, że Czesława Kupieckiego wydali Niemcom nieznani mu osobnicy. W akcie oskarżenia z 5 października 1953 r. Sobucie postawiono więc jeden zarzut z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego, dotyczący udziału w spaleniu około tysiąca osób narodowości żydowskiej w Jedwabnem w lipcu 1941 r.

Składowi orzekającemu Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, przed którym 11 grudnia 1953 r. stanął Józef Sobuta, przewodniczył Antoni Małecki, ten sam sędzia, który w 1949 r. rozpatrywał sprawę 22 mieszkańców Jedwabnego oskarżonych o udział w zbrodni na Żydach, a jeszcze wcześniej, w 1947 r., sądził Karola Bardonia za służbę w niemieckiej żandarmerii. Był zatem dobrze zorientowany *who is who* w Jedwabnem i wiele wiedział o okupacyjnych dziejach tego miasta.

Na rozprawie sądowej najważniejsi świadkowie oskarżenia wycofali się z zeznań. Julian Sokołowski powiedział, że wydarzenia z 10 lipca 1941 r. pamięta jak przez mgłę (miał wtedy dziewięć lat), a oskarżonego wówczas w ogóle nie znał. Przy Żydach niosących pomnik Lenina widział niemieckich żandarmów i jakichś cywilów, ale Sobuty sobie nie przypominał³².

Stanisław Danowski wyznał, że był karany za kradzież, a obecnie aresztowano go za nadużycia w Gminnej Spółdzielni, i odwołał swoją relację ze śledztwa³³. Twierdził, że jest nałogowym alkoholikiem i fałszywie zeznania złożył „w stanie podпиты” za namową Stanisława Sokołowskiego, który obiecał mu wódkę (Sokołowski temu zaprzeczył). Utrzymywał, że w dniu zbrodni w ogóle nie był w Jedwabnem, gdyż ukrywał się przed Niemcami. Świadek Helena Kowalska, chcąc potwierdzić tę wersję, powiedziała, że Danowski ukrywał się u niej w chlewiku. W istocie jednak zaprzeczyła jego słowom, potwierdziła bowiem, że był on w Jedwabnem krytycznego dnia.

Na rozprawie jedynie Józef Grądowski obwiniał Józefa Sobutę, że z pałką w rękę zganiał Żydów na rynek. Żona oskarżonego zarzuciła Grądowskiemu, że 6 listopada 1953 r., w dniu poprzedniej rozprawy, która nie doszła do skutku, żądał od niej 200 zł w zamian za korzystne dla męża zeznania. W ten sam sposób usiłowały zdyskredytować świadka Grądowskiego Anna Lendzioszek i Rozalia Śleszyńska, zapewne namówione do tego przez Sobutową³⁴.

³² Ojciec Juliana Sokołowskiego, Stanisław Sokołowski, wypierając się na rozprawie swoich poprzednich zeznań, w istocie podważył słowa syna. Powiedział mianowicie: „Syn nie mówił mi, że Żydzi zostali spaleni. Mówił mi syn, że Polacy zganiałi Żydów na rynek. [...] Syn mi mówił, że Żydów goniono do stodoły Śleszyńskiego. Syn mówił, że pomnik Lenina rozwalali Polacy”, z czego wynika, że Julian Sokołowski jednak dużo widział i pamiętał (VIII, dok. nr 45).

³³ W aktach sprawy jest korespondencja sądu z MO w Jedwabnem w sprawie ustalenia miejsca pobytu Stanisława Danowskiego, który narobiwszy nadużyć w GS, wyjechał z Jedwabnego w nieznanym kierunku (AIPN, SWB, 145, k. 40, 49, 88). Być może z powodu niestawienia się tego świadka nie odbyła się rozprawa sądowa wyznaczona pierwotnie na 6 XI 1953 r.

³⁴ We wniosku o sprostowanie protokołu rozprawy głównej prokurator Henryk Tarwid podnosił, że Stanisława Sobuta kilkakrotnie wychodziła z sali rozpraw, zanim zeznania złożyły Anna Lendzioszek i Rozalia Śleszyńska (notabene wdowa po właścicielu stodoły, w której spalono Żydów), za co została upomniana przez

Inni świadkowie oskarżenia niczego nie pamiętali, a świadkowie obrony mówili, że Sobuta jest przyzwoitym i dobrym człowiekiem.

Po dwunastogodzinnej rozprawie Sąd Wojewódzki w Białymstoku uniewinnił Józefa Sobutę z braku dostatecznych dowodów. Uzasadnienie tego wyroku brzmi tak, jakby pisał je adwokat oskarżonego. Sąd uznał, że zeznanie Juliana Sokołowskiego na rozprawie, w przeciwieństwie do jego relacji ze śledztwa, „odznacza się prostotą i zasługuje na wiarę”³⁵. Zeznań Stanisława Danowskiego sąd w ogóle nie rozpatrywał co do meritum, poprzestając na stwierdzeniu, że jest on człowiekiem o niskiej moralności. Oświadczenie Józefa Chrzanowskiego, że nie pamięta wydarzeń z 10 lipca 1941 r., sąd zinterpretował jako zaprzeczenie odczytanych na rozprawie jego zeznań z 1949 r. Sporządzający uzasadnienie wyroku sędzia Antoni Małecki uznał za niewiarygodne zeznanie ze śledztwa Marianny Supińskiej, chociaż cztery lata wcześniej jej identyczna relacja, obciążająca Sobutę, wystarczyła temu sędziemu do uniewinnienia Chrzanowskiego. Sędzia Małecki podał też w wątpliwość fakt, że Józef Grądowski był wśród Żydów spędzonych na rynek, mimo iż cztery lata wcześniej, opierając się między innymi na jego zeznaniach, skazał na śmierć Karola Bardonia, co chyba powinien pamiętać, gdyż tego oskarżonego sądził dwa razy. Sędzia podważył wiarygodność relacji Grądowskiego między innymi dlatego, że świadek ten nie chciał wyjawić nazwiska osoby, która go uratowała.

22 lutego 1954 r. Sąd Najwyższy po rozpatrzeniu rewizji prokuratora wojewódzkiego w Białymstoku uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku i skierował sprawę Józefa Sobuty do ponownego rozpoznania³⁶.

Druga rozprawa, której przewodniczył sędzia E. Binkiewicz, odbyła się 24 i 25 września 1954 r. i miała podobny przebieg jak pierwsza. Stanisław Danowski w ogóle nie stawił się w sądzie. Julian Sokołowski zaś odwołał swoje wszystkie poprzednie relacje: nie wiedział, kto spalił Żydów, nie był świadkiem rozbijania pomnika Lenina i w ogóle nie miał pojęcia, skąd się wzięły jego zeznania ze śledztwa. Było to tak absurdalne, że prokurator złożył wniosek o poinformowanie o tym jednostki wojskowej, w której służył Sokołowski. Świadkowie obrony twierdzili, że oskarżony cieszył się dobrą opinią, i zapewniali mu alibi, chociaż jeden, Jan Sokołowski, zeznał, że kosząc w południe koniczynę, widział, jak Sobuta szedł na pastwisko (oskarżony natomiast twierdził, że przez cały dzień nie ruszał się poza własne podwórko, a nawet nie zbliżał się do bramy zamkniętej na klucz przez gospodynię).

I tym razem świadkowie obrony starali się zdyskredytować Józefa Grądowskiego, który obszernie relacjonował, co się działo na rynku w Jedwabnem 10 lipca 1941 r. Anna Lendzioszek i Rozalia Śleszyńska ponownie zarzuciły mu szantażowanie żony oskarżonego, a dwaj inni świadkowie, Jan Kalinowski i Feliks Kossakowski, twierdzili, że w krytycznym dniu widzieli go poza miastem.

Jak wcześniej wspomniano, Józef Grądowski był uratowanym z pogromu Żydem. Po wojnie pozostał w Jedwabnem, przyjął wiarę katolicką, ożenił się ze swoją dawną

sąd (VIII, dok. nr 47). Co ciekawe, Anny Lendzioszek nie ma na liście osób, którym 6 XI 1953 r. wypłacono zwrot kosztów przejazdu na rozprawę, o co zapewne by się upomniała, gdyby stawiała się w sądzie (AIPN, SWB, 145, k. 42). Może to wskazywać, że nie była świadkiem opisanego przez Sobutową incydentu.

³⁵ VIII, dok. nr 46.

³⁶ W zespole Sądu Najwyższego w AAN nie zachowały się akta sprawy rewizyjnej Józefa Sobuty.

gospożą. W latach czterdziestych był zamieszany w aferę związaną z nielegalnym przejmowaniem nieruchomości po zmarłych Żydach³⁷. Zapewne zeznawał pod presją i tym należałoby tłumaczyć jego sprzeczne relacje w śledztwach i procesach w sprawie zbrodni w Jedwabnem. W postępowaniu karnym z 1949 r. zeznawał jako świadek na korzyść kilku podejrzanych oraz podpisywał petycje w ich obronie³⁸. Na procesie Józefa Sobuty był świadkiem oskarżenia. Jego pełna dramatyzmu relacja na rozprawie sądowej w Białymstoku wydaje się najszczerza ze wszystkich, jakie złożył: „W śledztwie nie mówiłem o udziale Sobuty, bo bałem się, wiedząc, że w Jedwabnem nie będzie mnie pilnował policjant, natomiast na rozprawie mówię, jak było, bo składałem przyrzeczenie, i niech się dzieje, co chce”³⁹. Deklarował, że chodzi mu o danie świadectwa prawdzie, a nie pograżenie oskarżonego: „Nie trzeba go sądzić, bo tamci już nie wstaną”⁴⁰.

25 września 1954 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku ponownie uniewinnił Józefa Sobutę. Argumentacja uzasadnienia wyroku jest zadziwiająca. Podobieństwo relacji głównych świadków oskarżenia, Stanisława Danowskiego i Juliana Sokołowskiego, było dla sądu argumentem przeciwko ich wiarygodności. Sąd wysnuł wniosek, iż „nadmierzona zgodność” tych relacji świadczy o tym, że mogły być zainspirowane przez Stanisława Sokołowskiego⁴¹. Sąd orzekający nie próbował wyjaśnić, dlaczego ten ostatni miałby to zrobić. Nie wziął też pod uwagę, że pierwsze przesłuchanie Juliana Sokołowskiego odbyło się w wojsku, z dala od jego stałego miejsca zamieszkania, a Stanisław Danowski podtrzymał swoje zeznanie podczas konfrontacji z oskarżonym. Sąd w ogóle nie ocenił merytorycznie zeznań świadka Józefa Grądowskiego, dostrzegł w nich jedynie chwiejność i brak konsekwencji, kwestionując zarazem, że wynikało to z obawy świadka o własne bezpieczeństwo.

Wyjaśnienia przyczyn tej ekwilibrystyki można się dopatrywać w ostatnim zdaniu uzasadnienia wyroku. Paradoksalnie wyjątkowa surowość dekretu sierpniowego, który za przestępstwa z art. 1 przewidywał wyłącznie karę śmierci, okazała się prawdopodobnie korzystna dla Józefa Sobuty. Ponieważ świadkowie oskarżenia nie wspominali o żadnych nadzwyczajnych okolicznościach łagodzących, sąd opierając się w wyroku na ich zeznaniach, musiałby skazać Sobutę na najwyższy wymiar kary. Wobec takiej alternatywy sędziowie zapewne woleli oskarżonego uniewinnić.

Akta sprawy karnej Józefa Sobuty liczą 284 karty. Do publikacji wybrano dokumenty o istotnym znaczeniu jako źródło do poznania wydarzeń w Jedwabnem oraz przebiegu samego procesu. Są to protokoły przesłuchań oskarżonego i świadków, akt oskarżenia, protokoły rozpraw głównych, wyroki sądów z uzasadnieniami oraz kilka innych dokumentów, jak charakterystyka podejrzanego, protokół jego badania psychiatrycznego, postanowienie o częściowym umorzeniu śledztwa. Pominięto dokumentację o charakterze formalnym, pisma przewodnie, korespondencję manipulacyjną, pełnomocnictwa adwokatów, zarządzenia o rozpisaniu rozpraw, rozliczenia kosztów

³⁷ Szerzej na ten temat zob. wstęp do części VI w niniejszym tomie.

³⁸ Por. VII, dok. nr 66, 93, 102, 110, 138, 147.

³⁹ VIII, dok. nr 49.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Ibidem*, dok. nr 50.

sądowych itp. Nie uwzględniono omówionych w niniejszym wstępie i przypisach postanowień o wszczęciu i zamknięciu śledztwa, postanowień o tymczasowym aresztowaniu, protokołów rewizji oraz wniosków o wezwanie świadków. Pominięto odpisy dokumentów z akt dochodzenia z 1949 r. publikowanych w części VII. W adresach oskarżonego i świadków opuszczono numery domów.

1952 grudzień 31, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Danowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Po rozpytaniu świadek zeznaje, co następuje:

W 1936 r. do m. Jedwabne przybył Sobuta Józef, który zamieszkał na stałe w m. Jedwabne, zakładając sklep z materiałami łokciowymi. Do 1939 r. żył on zamożnie i utrzymywał stosunki z inteligencją burżuazyjną, był również zastępcą komendanta rezerwy¹. Czy należał on [w] ww. okresie do Stronnictwa Narodowego, tego stwierdzić nie mogę; wiem, że zawsze, tj. co roku, brał czynny udział w obchodzie święta 3 Maja i innych świąt, jak 11^a Listopada. O przynależności Sobuty Józefa do organizacji NSZ po wyzwoleniu nie mogę zeznać, ponieważ w tej sprawie nic nie jest mi wiadomo.

Mogę zeznać to, że Sobuta Józef brał czynny udział w rozbiciu pomnika Lenina, który był postawiony przez władze radzieckie, jak również w ten sam dzień Sobuta Józef brał czynny udział w paleniu Żydów. Było to w następujący sposób. Zaraz po przybyciu na tut[ejsze] tereny Niemców Sobuta Józef zaczął pracować w magistracie m. Jedwabne jako sekretarz burmistrza. Pewnego dnia burmistrz m. Jedwabne wydał mieszkańcom wezwania, aby stawili się w magistracie, lecz w jakim celu, tego nie pisało. Na drugi dzień, kto był chętny, to poszedł, dużo ludzi się nie stawiło. Po stawieniu się ludzi zarząd magistratu wydał polecenie, aby ludziom tym dać wódki, co też i uczyniono. Po tej biesiadzie burmistrz Karolak (gdzie zamieszkuje, tego nie wiem) oraz cały zarząd, w którym również był Sobuta Józef, wydali zarządzenie tym ludziom, aby pobrali drągów i spędzili wszystkich Żydów m. Jedwabne. Kto był z ludzi chętny, a dużo takich się znalazło, chodzili po mieszkaniach żydowskich i spędzali Żydów, zaś burmistrz, Sobuta Józef i inni członkowie magistratu sprawdzali, czy wszyscy Żydzi zostali spędzeni.

Po spędzeniu Żydów kazano im najpierw wrywać trawę na bruku, zaś później pogнали ich w stronę pomnika Lenina, gdzie przyniesiono drągi i dynamit², i kazali tym Żydom rozwalać tenże pomnik. Żydzi, było ich około 2 tysięcy, pod przymusem zaczęli rozbierać pomnik Lenina. W rozwalaniu tegoż pomnika pomagali im członkowie magistratu, a między nimi i Sobuta Józef, który zakładał drągi w szczeliny i linkami pomagał ściągać poszczególne części tegoż pomnika. Po rozruceniu tegoż pomnika magistrat nakazał wszystkim Żydom wziąć części tegoż pomnika na drągi i obnieśli go dookoła rynku, po czym wszystkich wpędzono razem z częściami pomnika do stodoły ob. Śleszyńskiego Bronisława (obecnie nie żyje) i tam ich wszystkich zamknęli, oblali benzyną i podpalili, i tam Żydzi ci spalili się. Przy tym obalaniu pomnika i spaleniu Żydów cały czas był zarząd magistratu, jak i Sobuta Józef, który pomagał w poszczególnych czynnościach wykonania powyższego.

^a W oryginale poprawione z liczby 12.

¹ Być może chodzi o Związek Rezerwistów. Informacja o uczestnictwie Józefa Sobuty w tej organizacji byłaby zaskakująca, gdyż podczas przesłuchań podawał on, że nie służył w wojsku.

² Inni świadkowie nie wspominają o użyciu materiałów wybuchowych do zniszczenia pomnika Lenina.

Nadmieniam, że zaraz po wkroczeniu Niemców, na drugi dzień Sobuta Józef, Lau-
dański Jerzy (obecnie siedzi w więzieniu) i Kalinowski Eugeniusz (nie żyje) poszli przed
mieszkanie Kupieckiego^b Czesława, członka WKP(b), który wyszedł w tym czasie przed
mieszkanie, i tam zaczęli go bić kijami. Bili go wówczas do nieprzytomności, zaś póź-
niej przysłała żandarmeria i zabrała Kupieckiego Czesława, poprowadzili [go] za miasto
i zabili. O powyższym opowiadała mi moja matka Józefa, która obecnie nie żyje.

Pyt[anie]: Czy rozpoznajecie osobnika na okazanych wam zdjęciach?

Odp[owiedź]: Na okazanych mi w dniu dzisiejszym dwóch zdjęciach osobnika roz-
poznaję, jest to Sobuta Józef, właśnie ten, o którym powyżej zeznałem.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^c

Chcę wyjaśnić, że matka moja opowiadała mi tylko o zabójstwie Kupieckiego Cze-
sława, zaś inne fakty widziałem sam na własne oczy^d.

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 185–186, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^b W oryginale tu i dalej błędnie Kurpiewskiego.

^c Poniżej nieczytelne podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach pro-
tokółu.

^d Poniżej nieczytelne podpisy oficera śledczego i świadka.

1952 grudzień 31, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Janowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Po rozpytaniu świadek zeznaje, co następuje:

Na kilka lat przed wybuchem wojny, w 1934 r., zapoznałem Sobutę Józefa, który w tym właśnie czasie przyjechał do m. Jedwabne i tam na stałe zamieszkał. Do 1939 r. Sobuta Józef posiadał własny sklep materiałów tekstylnych, z którego się utrzymywał. Zaznaczam, że ja nie znałem się dobrze z Sobutą Józefem. O przynależności jego do Stronnictwa Narodowego nie mogę nic zapodać, ponieważ w tej sprawie nic nie wiem. Czy brał on udział w manifestacjach na święta 3 Maja, tego nie wiem, ponieważ nie widziałem.

Za czasów okupacji, z chwilą wkroczenia hord hitlerowskich, Sobuta Józef pracował w magistracie, później zaś posiadał sklep. Wiem, że za czasów okupacji został rozbity pomnik Lenina oraz że w stodole Śleszyńskiego Bronisława zostali spaleni Żydzi, lecz kto bezpośrednio brał w tym udział, tego nie mogę stwierdzić. Nie wiem również, czy Sobuta Józef w powyższych czynnościach brał udział, ponieważ w tym czasie ja się ukrywałem¹. W[yżej] w[ymienione] wypadki były dokonane zaraz po wkroczeniu hord hitlerowskich.

Kupieckiego^a Czesława, czł[onka] WKP(b), nie znałem i nic o jego morderstwie nie słyszałem, dlatego też nic o powyższym nie mogę zapodać. Czy Sobuta Józef po wyzwoleniu należał do nielegalnej organizacji NSZ, tego stwierdzić nie mogę, ponieważ o powyższym nie słyszałem i sam nic nie wiem. Również innych faktów o Sobucie Józefie nie mogę zeznać, ponieważ mało go znałem i nie interesowałem się jego osobą.

Pyt[anie]: Czy rozpoznajecie osobnika na okazanych wam zdjęciach?

Odp[owiedź]: Na zdjęciach okazanych mi w dniu dzisiejszym osobnika rozpoznaję, jest to Sobuta Józef, były mieszkaniec m. Jedwabne, ten właśnie, o którym powyżej była mowa.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, przeczytałem, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^b

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 187–188, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Kurpiewskiego.

^b Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

¹ Przesłuchiwany w 1949 r. Aleksander Janowski zeznał, że w krytycznym dniu był obecny na rynku w Jedwabnem, por. VII, dok. nr 21 i 33.

1952 grudzień 31, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Sokołowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Jak dawno znacie Sobotę Józefa, byłego mieszkańca Jedwabnego, pow. Łomża?

Odp[owiedź]: Na kilka lat przed wybuchem wojny w 1939 r. zapoznałem Sobotę Józefa. Przybył on do Jedwabnego z Grajewa. W Jedwabnem przed 1939 r. miał on sklep artykułów kolonialnych. W Jedwabnem mieszkał on przez cały okres okupacji i jak sobie przypominam, to w 1946 r. wyjechał z Jedwabnego.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o przynależności Soboty Józefa do Stronnictwa Narodowego przed 1939 r.?

Odp[owiedź]: Na powyższe pytanie wyjaśniam, iż przed 1939 r., z chwilą gdy Sobuta Józef założył sklep materiałów łokciowych, więc brał on udział w każdym święcie Trzeciego Maja, bojkotował i nawoływał ludzi, aby nie kupowali u Żydów. Z chwilą jego przybycia do Jedwabnego zawsze dało się widzieć, jak w każdym święcie, czy to 3 Maja lub innych, Sobuta Józef brał czynny udział, głosząc hasła, z tego też wnioskuję, że należał on do Stronnictwa Narodowego przed 1939 rokiem.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o przynależności Soboty Józefa do organizacji NSZ po wyzwoleniu?

Odp[owiedź]: Konkretnie stwierdzić nie mogę, czy Sobuta Józef po wyzwoleniu należał do nieleg[alnej] organizacji NSZ, ale mogę stwierdzić to, że w mieszkaniu u Soboty Józefa zawsze odbywały się schadzki wszystkich członków tejże organizacji. Zachodzili do niego różni członkowie, których nazwisk nie przypominam [sobie], wiem, że zawsze przychodził do Soboty Witold^a Grabowski, prostuję – Rozwadowski ps. „Grab” (obecnie nie żyje). W[yżej] w[ymieniony] zawsze do Soboty Józefa przychodził z bronią, z powyższego też wnioskuję, iż do NSZ musiał należeć Sobuta Józef.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadomo o braniu udziału Soboty w rozbiciu pomnika Lenina?

Odp[owiedź]: Zaraz na drugi dzień po wkroczeniu Niemców syn mój Julian opowiadał mi, że widział, jak Sobuta Józef i inni mieszkańcy Jedwabnego rozbili pomnik Lenina, który był postawiony w maju 1941 r. przez władze radzieckie. Szczegółowo powyższego faktu nie mogę opisać, ponieważ osobiście nie widziałem. Syn mój Julian obecnie przebywa w wojsku w Chełmnie, woj. poznańskie. Również dowiedziałem się od mojego syna Juliana, jak też i od ludzi, że Sobuta Józef brał udział w zamordowaniu Kupieckiego^b Czesława, który z chwilą objęcia tych terenów przez władze radzieckie był milicjantem i należał do WKP(b). Sobuta Józef również brał udział w paleniu Żydów w okresie okupacji. O powyższym może dokładnie zeznać mój syn Julian, ja natomiast dokładnie nie mogę opisać, ponieważ w okresie tym się ukrywałem.

^a W oryginale błędnie Józef.

^b W oryginale błędnie Kurpiewskiego.

Pyt[anie]: Czy na okazanych wam zdjęciach rozpoznajecie Sobotę Józefa?

Odp[owiedź]: Na okazanym mi zdjęciu nr 1 rozpoznaję i stwierdzam, iż jest to Sobota Józef, zaś na zdjęciu nr 2 rozpoznać dokładnie nie mogę ze względu, iż jest [to] zdjęcie mniejsze i inaczej zrobione, dlatego też nie jestem pewny co do podobieństwa^c osobnika na tym zdjęciu do Soboty Józefa.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]^d

Zeznał^e

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 189–190, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^c W oryginale tożsamości.

^d Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis oficera śledczego.

^e Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis świadka.

1953 luty 10, Chełmno – Protokół przesłuchania świadka Juliana Sokołowskiego przez oficera śledczego Informacji Wojskowej w Jednostce Wojskowej nr 1738 Adama Matykę

Pytanie: Przedkładam wam trzy zdjęcia ponumerowane od 1 do 3. Kogo rozpoznajecie z przedłożonych wam zdjęć?

Odpowiedź: Z przedłożonych mi zdjęć na [zdjęciu] nr 3 rozpoznaję ob. Sobutę Józefa, zamieszkałego w latach okupacji 1941–1945 w miasteczku Jedwabne przy ulicy Nowy Rynek, nr. nie pamiętam, pow. Łomża. W roku przy końcu 1945 lub 1946 początek ww. wyjechał z Jedwabnego na Ziemię Odzyskane.

Pytanie: Opowiedzcie o działalności wrogiej ob. Sobuty Józefa w okresie okupacji i po wyzwoleniu.

Odpowiedź: Ob. Sobutę Józefa pamiętam od 1941 r., to jest od chwili kiedy wkroczyli Niemcy na tereny m. Jedwabnego. Było to przed żniwami. Ob[ywatel] Sobuta posiadał wówczas sklep spożywczy w m. Jedwabne przy ulicy Nowy Rynek.

Po wkroczeniu Niemców do m. Jedwabne w kilka tygodni Niemcy rozpoczęli akcję niszczycielską Żydów, zabijali ich i palili. Wtedy upamiętnił mi się dobrze ob. Sobuta, gdyż jako mały chłopiec chodziłem po ulicy i przyglądałem się tej akcji, więc widziałem, jak ob. Sobuta w czasie akcji przebywał wśród żandarmów niemieckich i pomagał im spędzać Żydów na rynek. Miał wówczas duży kij w rękę, którym bił Żydów. Gdy zgromadził ponad 200–300 osób, Żydów, na rynek, wśród żandarmów był wtedy ob. Sobuta, [który] chodził, krzyczał i bił. Żydzi wtedy dostali rozkaz pielenia rynku. Następnie ob. Sobuta z kilkoma żandarmami wziął grupę Żydów i zaprowadzili [ich] do skwerku, gdzie stał pomnik Lenina wzniesiony w 1940 r. Pomnik ten zburzono, popiersie włożyli Żydzi na drąg i kazano im [je] nieść za miasto do stodoły ob. Śleszyńskiego. Pomnik ten rzucili koło stodoły, a Żydów wpędzono do stodoły. Zaznaczam, że żandarmi pomagali gonić Żydów tylko w mieście, a koło stodoły byli tylko przeważnie sami Polacy, którymi dowodził ob. Sobuta.

Pamiętam, jak podczas pędzenia Żydów ob. Sobuta dał swój kij rabinowi i kazał mu włożyć na kij nakrycie z głowy i krzyżeć: „przez nas wojna, za nas wojna”. Cały ten kordon Żydów pędzony za miasto do stodoły krzychał: „przez nas wojna, za nas wojna”. Po wpędzeniu Żydów, [w tym] kobiet i dzieci, do stodoły drzwi zostały zamknięte [i] podparte kołkami, stodołę obleli naftą czy też benzyną Polacy na czele z Sobutą i podpalili. Widziałem, jak z palącej się stodoły wydostało się kilka osób, w tym mała dziewczynka [w wieku] około 7–8 lat, która uciekała, to jeden z Polaków złapał ją i wrzucił do ognia. Z wyżej opisanej sceny, jak pamiętam, to ob. Sobuta odgrywał decydującą rolę w potwornym mordzie.

Po zakończeniu akcji z Żydami ob. Sobuta żył w domu bardzo dobrze, posiadał sklep dosyć bogaty, miał towary na niemieckie kartki. Kontaktował się z Niemcami i przebywał często u Niemca Krawca, który był dziedzicem majątku w Jedwabnem.

Po wyzwoleniu m. Jedwabne było nawiedzane bardzo często przez bandę NSZ, był to rok 1945–[19]46. Gdy przybyły oddziały wojskowe i bezpieczeństwa, banda uchodziła, gdy ci odjechali, pojawiały się oddziały NSZ, wtedy ich d-two kwaterowało u ob. So-

buty i w tym czasie co pewien czas bandyci zabierali po kilku ludzi z Jedwabnego oraz okolic i zabijali w polu, grzebiąc ich^a. W tym okresie został zamordowany przez bandę w latach 1945–[19]46 ob. Karwowski wraz z żoną, ob. Mniciecka, ob. Rogalski, ob. Krystowczyk Zygmunt¹ i wielu innych, których nazwisk nie pamiętam.

Pamiętam, [że] kiedy Niemcy wkroczyli do Jedwabnego, w kilka dni po wkroczeniu został zamordowany ob. Kupiecki Czesław, którego Niemcy w tym dniu mocno zbili w mieszkaniu jego, ja wówczas poszedłem do tego mieszkania dla ciekawości, jak Niemcy weszli, i widziałem, jak ob. Kupiecki stał pod ścianą, trzymał ręce w górze, a Niemcy bili go gumami. Razem z Niemcami byli Polacy. Ob[ywatel] Kalinowski, obecnie nie żyje, zastrzelony przez Urząd Bezpieczeństwa w bandzie, ten również bił ob. Kupieckiego.

Na tym protokół zakończono. ^bZ protokołem zapoznałem się i jest on zgodny z treścią moich zeznań, w dowód tego podpisuję swoim nazwiskiem^b.

Przesłuchał ofic[er] śledczy JW nr 1738^c

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 191–193, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale je.

^{b-b} Zdanie napisane innym charakterem pisma niż cały protokół, prawdopodobnie ręką świadka. Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis świadka.

^c Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis oficera śledczego.

¹ O zabójstwie Zygmunta Krystowczyka pisał w liście do PUBP w Łomży jego brat Henryk, por. VII, dok. nr 29.

1953 marzec 10, Łódź – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego UBP na m. Łódź Zenona Jakubowskiego

Łódź, dn. 10 marca 1953 r.

Protokół przesłuchania podejrzanego

Oficer śledczy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m. Łódź Jakubowski Zenon przesłuchiwał w charakterze podejrzanego Sobutę Józefa, s. Aleksandra, **personalia w aktach sprawy**, przesłuchanie zaczęło o godz. 12.00.

Pytanie: W jakim okresie czasu zamieszkiwaliście w Jedwabnem oraz czym się zajmowaliście?

Odpowiedź: W miasteczku Jedwabne zamieszkiwałem w okresie od 1936 roku do 1945, to jest do chwili wyzwolenia. W roku 1936, gdy wraz z żoną sprowadziłem się do miasteczka Jedwabne, założyliśmy sklepik bławatny, który prowadziliśmy do wybuchu wojny w 1939 roku, a następnie zlikwidowaliśmy go na skutek braku towaru. W czasie okupacji, z chwilą gdy do Jedwabnego wkroczyli Niemcy, ja założyłem pracownię rymarską, którą prowadziłem do czasu mego aresztowania przez Niemców, to jest do roku 1941 lub 1942, dokładnie sobie nie przypominam. Oprócz tego warsztatu rymarskiego miałem trochę ziemi, na której pracowałem, posiadałem również jedną krowę i konia, ile tej ziemi było, dokładnie nie wiem, gdyż ziemia ta nie była moją własnością, a dostawałem ją od gospodarzy, żebym mógł sobie coś zasiać.

Pytanie: Wymieńcie wszystkich waszych kolegów i znajomych z Jedwabnego, z którymi utrzymywaliście kontakty, oraz jaki był ich charakter.

Odpowiedź: Znajomymi moimi z miasteczka Jedwabne są: Biedrzycki Antoni, Załuski^a, imienia nie pamiętam, i Pajko Józef. Biedrzyckiego znam jeszcze od przed wojny, gdyż posiadał sklep w Jedwabnem. Załuski również miał sklepik spożywczy, natomiast Pajko miał herbaciarnię. Z wyżej wymienionymi bliższe stosunki koleżeńskie mnie nie łączyły, byli oni tylko moimi znajomymi. Jak sobie przypominam, to Załuski i Pajko mieszkali w Jedwabnem jeszcze w czasie okupacji. Następnie znam jeszcze Sulewskiego Franciszka, który przychodził do mnie do warsztatu i do mieszkania. Jak mi jest wiadomo, to rodzice jego mieszkają w Jedwabnem, a on uczy się obecnie w Warszawie. Rodzice jego też czasem przychodzili, gdyż mieszkaliśmy obok siebie na Nowym Rynku. Z czasów okupacji znam z Jedwabnego jeszcze Torzewika Antoniego, lecz przebywał on w czasie okupacji w niewoli, to więcej znam jego żonę, mieszkała ona też przy Nowym Rynku. Poza tym nie przypominam sobie więcej znajomych.

Na tym protokół przesłuchania o godz. 15.15 zakończono i ^bpo przeczytaniu jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję^b.

Przesłuchał^c

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 200, oryginał, rkps.

^a W oryginalne Zauski.

^{b-b} Fragment napisany innym charakterem pisma niż cały protokół, prawdopodobnie ręką podejrzanego. Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpis oficera śledczego.

1953 marzec 16, Łódź – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego UBP na m. Łódź Jerzego Karwackiego

Protokół
przesłuchania podejrzanego

Łódź, dn. 16 III 1953 r.

Karwacki Jerzy, oficer] śledczy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m. Łódź, przesłuchał w charakterze podejrzanego **Sobutę Józefa, s. Aleksandra** (personalia w aktach sprawy).

Pytanie: Kiedy i w jakich okolicznościach zamieszkaliście w Jedwabnem oraz czym żeście się zajmowali?

Odpowiedź: Wyjaśniam, iż do miejscowości Jedwabne przyjechałem wraz z całą rodziną w zimie 1936 r., bliższej daty nie przypominam sobie. Przed zamieszkaniem w Jedwabnem mieszkałem w miejscowości Grajewo, gdzie zajmowałem się uprawą roli. Na skutek dużych podatków sprzedałem swoją ziemię, której miałem 2 morgi, i przyjechałem wraz z rodziną do Jedwabnego, gdzie wraz z żoną założyliśmy sklep manufakturowy na rynku tej miejscowości. Sklep manufakturowy prowadziłem do chwili wybuchu wojny w 1939 roku, a następnie kupiłem konie z wozem i tym sposobem, jeżdżąc, zarabiałem na utrzymanie. Z chwilą zajęcia terenów wschodnich, a między innymi i Jedwabne[go], przez wojska radzieckie jeździłem z oficerem radzieckim, za co otrzymywałem wynagrodzenie. Z chwilą wkroczenia okupanta hitlerowskiego otworzyłem warsztat rymarski, który prowadziłem do 1945^a roku, do chwili swego przyjazdu do Łodzi. W międzyczasie w 1942 roku jesienią, bliższej daty sobie nie przypominam, otworzyłem ponownie sklep manufakturowy, który prowadziłem gdzieś do 1943 roku, bliższej daty nie przypominam sobie. Latem 1943 roku zostałem aresztowany w domu przez Niemców i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen. Powróciłem latem 1945 roku i otworzyłem na rynku stragan z materiałami łokciowymi, który miałem do chwili przyjazdu do Łodzi, tj. do 1946 roku.

Pytanie: Określcie swój stosunek do okupanta i odwrotnie, przy czym wyjaśnijcie, co was spowodowało do oddawania mu pewnych usług.

Odpowiedź: Wyjaśniam, iż ja do okupanta byłem źle ustosunkowany, lecz w czym się to przejawiało, tego nie potrafię wytłumaczyć. Natomiast jeżeli chodzi o stosunek okupanta do mnie, to był zły, bo często kazali mi iść na roboty, kopać ogródki koło domu lub przynosili mi do roboty zaprzęgi konne, często przychodzili robić w domu rewizję. Co do oddawania okupantowi usług, to ja nigdy tego nie robiłem. Nie oddawałem żadnych usług.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po ^buprzednim odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^b.

Przesłuchał^c

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 201, oryginał, rkps.

^a 1946?

^{b-b} Fragment napisany innym charakterem pisma niż cały protokół, prawdopodobnie ręką podejrzanego. Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpis oficera śledczego.

Nr 7

1953 marzec 24, Łódź – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego UBP na m. Łódź Jerzego Karwackiego

Protokół przesłuchania podejrzanego

Łódź, dn. 24 III 1953 r.

Karwacki Jerzy, of[icer] śledczy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m. Łódź, przesłuchał w charakterze podejrzanego **Sobutę Józefa, s. Aleksandra** (personalia w aktach sprawy).

Pytanie: Co was skłoniło do współpracy z okupantem i na czym ona polegała?

Odpowiedź: Wyjaśniam, iż nic mnie nie skłoniło do współpracy, ponieważ ja nigdy z okupantem nie współpracowałem.

Pytanie: Podajcie nazwiska osób znanych wam z terenu Jedwabne[go] z okresu okupacji.

Odpowiedź: Wyjaśniam, iż z terenu Jedwabne[go] znam Załuskiego^a, imienia nie znam, który to miał sklep spożywczy mieszczący się w rynku, Torżewik, imienia nie znam, u którego zamieszkiwałem¹, oraz Pajko, imienia nie znam, który prowadził restaurację mieszczącą się w rynku. Poza tym więcej nikogo nie znam.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po ^buprzednim odczytaniu^c jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^b.

Przesłuchał^d

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 202, oryginał, rkps.

^a *W oryginale Zauskiego.*

^{b-b} *Fragmęnt napisany innym charakterem pisma niż cały protokół, prawdopodobnie ręką podejrzanego. Poniżej podpis podejrzanego.*

^c *W oryginale odczytanym.*

^d *Poniżej podpis oficera śledczego.*

¹ *Chodzi o Antoniego Torżewika.*

Nr 8

1953 marzec 31, Łódź – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego UBP na m. Łódź Jerzego Karwackiego

Protokół przesłuchania podejrzanego

Łódź, dn. 31 III 1953 r.

Karwacki Jerzy, of[icer] śledczy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m. Łódź, przesłuchał w charakterze podejrzanego **Sobutę Józefa, s. Aleksandra** (personalia w aktach sprawy).

Pytanie: Wyjaśnijcie szczegółowo, kiedy, gdzie i w jakich okolicznościach wstąpiliście do organizacji NSZ oraz kogo znacie z jej członków.

Odpowiedź: Wyjaśniam, iż w 1945 roku na terenie miejscowości Jedwabne grasowała banda NSZ, ale ja do nich nie należałem ani też oni do mnie nigdy nie przychodzili, poza jednym wypadkiem. Jesienią 1945 roku, bliższej daty nie przypominam sobie, w nocy przyszedł do mnie do domu Rozwadowski „Grab”, który był prawdopodobnie dowódcą grupy NSZ działającej na terenie miejscowości Jedwabne, i pokazał mi przez okno kartkę, na której napisane było, bym dał mu jakąś sumę pieniędzy, na co odpowiedziałem mu, iż nie mam pieniędzy oraz że są ode mnie bogatsi gospodarze. Rozwadowski „Grab” odpowiedział mi, iż ma taki rozkaz, dając mi do zrozumienia, że ma rozkaz ode mnie wziąć pieniądze. Poza tym nigdy u mnie w domu nie byli [a]. Przychodziło natomiast do mnie wojsko, jak przyjechali z Łomży, i wówczas to byli u mnie w mieszkaniu i dostawali obiad.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po ^buprzednim odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^b.

Przesłuchał^c

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 203, oryginał, rkps.

^a W oryginale skreślone nigdy. U dołu strony adnotacja skreślono „nigdy” i podpis Józef Sobuta.

^b Fragment napisany innym charakterem pisma niż cały protokół, prawdopodobnie ręką podejrzanego. Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpis oficera śledczego.

Nr 9

1953 kwiecień 1, Łódź – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego UBP na m. Łódź Jerzego Karwackiego

Protokół przesłuchania podejrzanego

Łódź, dn. 1 IV 1953 r.

Karwacki Jerzy, of[icer] śledczy Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m. Łódź, przesłuchał w charakterze podejrzanego **Sobutę Józefa, s. Aleksandra** (personalia w aktach sprawy).

Pytanie: W czym się wyrażała działalność tej organizacji na terenie miejscowości Jedwabne?

Odpowiedź: Wyjaśniam, iż ja nie wiem dokładnie, w czym wyrażała się działalność tej organizacji, nazwy jej nie znam, ale słyszałem, iż mordowali oni ludzi i na pewno, tak jak i do mnie, chodzili do innych po pieniądze. Pamiętam, że obrabowali jedną kobietę mieszkającą w Jedwabnem, lecz nazwiska jej nie znam.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po ^auprzednim odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^a.

Przesłuchał^b

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 204, oryginał, rkps.

^a Fragment napisany innym charakterem pisma niż cały protokół, prawdopodobnie ręką podejrzanego. Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpis oficera śledczego.

Nr 10

1953 kwiecień 7, Łódź – Protokół badania psychiatrycznego podejrzanego Józefa Sobuty, przeprowadzonego na zlecenie UBP na m. Łódź

Łódź, dnia 7 kwietnia 1953 r.

Protokół

Badanie stanu umysłowego osk[arżonego] Józefa **Sobuty**, dokonane^a dnia 7^b kwietnia 1953 r. na zlecenie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego na m. Łódź, przez biegłych lekarzy psychiatrów: dr. med. Michała Marzyńskiego i dr. med. Stanisława Słomczyńskiego.

Na badanie przychodzi bez oporu, rozgląda się po pokoju, siada na wskazanym krześle. Zapytany, podaje, że nazywa się Józef Sobuta. Wreszcie na zwróconą uwagę podaje, że urodził się w Białaszewie^c, pow. Grajewo. Liczy [sobie] lat 57. Rodzice nie żyją. Ojciec, z zawodu robotnik, pracował w majątku. Nie pamięta również, czy chodził do szkoły, wreszcie podaje, że uczył się w szkole w Grajewie. Jak długo uczęszczał do szkoły, nie pamięta. Zapytany, ile miał rodzeństwa, odpowiada, że nie pamięta.

W dzieciństwie chorował na jakieś choroby, ale nie wie, na jakie. Z Grajewa wyjechał do Jedwabnego i tam mieszkał. Żonaty, żonie na imię Stanisława. Ma syna Ryszarda i córkę Helenę^d. Syn uczy się w szkole przy ul. Kilińskiego, a córka uczęszcza do szkoły przy ul. Lipowej. Zapytany, w którym roku się ożenił, nie umie podać daty, a wreszcie mówi, że skoro syn ma lat 19, to zapewne ożenił się jakieś 20 lat temu. Czym zajmował się przed wojną – nie wie.

Po 1939 r. w Jedwabnem byli Niemcy, potem Polacy, a wreszcie Rosjanie. Kiedy zaczęła się wojna rosyjsko-niemiecka, nie wie, ale przypomina sobie, że było to lato. W czasie wojny miał sklepik, a potem wzięty był do obozu. Pamięta nazwę jednego tylko obozu, a mianowicie Gross-Rosen. Innych obozów nie pamięta, mimo że przebywał w kilku. Na zapytanie, co robił w obozie, odpowiada, że nic nie robił, siedział w baraku, dawali jeść, a czasami przenosił kamienie. Na zapytanie, kiedy wyszedł z obozu, odpowiada, że wyszedł wtenczas, kiedy brama się otworzyła i weszły wojska czarne w zielonych mundurach. Co to były za wojska – nie wie.

Potem wsiadł do pociągu i przyjechał do Łodzi. W Łodzi utrzymywał się dwa lata z handlu na „ręczniaku”, a potem założył sklep z „łachami” przy ul. Nowomiejskiej nr 6. Na zapytanie, gdzie zaopatrywał się w towary, odpowiada, że wspólnik kupował, a żona przychodziła i brała pieniądze. Wszystkie sprawy związane z prowadzeniem sklepu załatwiał wspólnik. Ubrania sprzedawał sam, bo cena była napisana na rękawie, a o ile klient nie chciał dać tej ceny, to nie sprzedawał.

^a W tekście dokonanego.

^b W tekście poprawione na maszynie z cyfry 5.

^c W tekście błędnie Białaczewie.

^d Halinę?

Zapytany, o co ma sprawę, odpowiada, że nie wie, a wreszcie podaje, że dał trzy tysiące. Jest zaaresztowany od miesiąca. Na pytanie, kiedy była wojna, odpowiada, że 10 albo 12 lat temu. Obecnie mamy rok 1952 czy 1953, miesiąc marzec, w niedzielę była Wielkanoc. Wielkanoc obchodzi się na pamiątkę, że Pan Jezus z grobu wstał. Na zapytanie, ile ma palców u ręki, badany uśmiecha się, ogląda rękę i mówi: „pięć”. Dalej podaje, ile ma palców u rąk i ile ma palców u rąk i nóg. Na polecenie, aby prawą ręką dotknął się lewego ucha, badany dotyka tego ucha, kładąc rękę z tyłu głowy. Określa różnice między dniem i nocą, samochodem a samolotem, natomiast nie określa różnicy między drabiną a schodami.

– Jakiego człowieka nazywamy oszczędnym? – Mało używa. – Jakiego człowieka nazywamy skąpym? – Oszczędny. – Na zapytanie, czy jest chory, czy zdrowy, odpowiada, że jest zdrowy i nic mu nie dolega. Nie uważa się również za umysłowo chorego. Na zwróconą uwagę, że skoro nic nie pamięta, to jest umysłowo chory, wzrusza ramionami. Na pytanie, komu dał pieniądze, odpowiada, że jakiemuś urzędnikowi i [potem] powiedział, że go przekupił.

Stan fizyczny. Wzrost wysoki, budowa prawidłowa, narządy wewnętrzne bez zmian mogących mieć wpływ na stan psychiczny. Ze strony układu nerwowego odchyień od normy nie stwierdza się.

Orzeczenie sądowo-psychiatryczne

Na podstawie badania przychodzimy do następujących zgodnych wniosków:

1) Badany Józef **Sobuta** wykazuje obecnie stan reaktywny, powstały na skutek sytuacji życiowej, w jakiej się znalazł. Stan ten przejawia się u niego odpowiedziami pozor- nie dziwnymi, uchylaniem się od odpowiedzi konkretnych.

2) Badany Józef **Sobuta** w chwili popełnienia zarzuconego mu przestępstwa rozumiał istotę i znaczenie dokonywanego czynu oraz mógł pokierować swym postępowaniem.

podpis nieczytelny
(dr med. Michał Marzyński)

podpis nieczytelny
(dr med. St[aniśław] Słomczyński)

Biegli proszą o przyznanie wynagrodzenia za badanie, wydanie orzeczenia, zużyty czas – po 27 zł każdemu.

podpis nieczytelny
(dr med. Michał Marzyński
Łódź, ul. Żwirki nr [...]^o)

podpis nieczytelny
(dr med. St[aniśław] Słomczyński
Łódź 19, ul. Aleksandrowska [...])

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 205, odpis, mps.

^o Tu i dalej opuszczono numery domów.

Nr 11

1953 lipiec 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Władysława Dąbrowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobotę Józefa, byłego mieszkańca m. Jedwabne, pow. Łomża?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa zapoznałem przed wojną w 1939 r. Przybył on na około 3 lata przed wybuchem wojny do m. Jedwabne, gdzie założył swój własny sklep tekstylny, który to sklep posiadał do wybuchu wojny w 1939 r. Bliższej znajomości z nim nie zawierałem i nie miałem z nim żadnych zajęć.

Pyt[anie]: Czym zajmował się Sobota Józef w czasie okupacji niemieckiej?

Odp[owiedź]: W samych początkach okupacji Sobota Józef pracował w magistracie m. Jedwabne, lecz na jakim stanowisku, tego nie wiem. Jak długo on tam pracował, tego nie wiem, dlatego że nie (miałem)^a chodziłem do magistratu i nie interesowało mnie to. W dzień morderstwa Żydów w Jedwabnem ja przy tym nie byłem, ponieważ w tym dniu pracowałem przy kościele w Jedwabnem, reperując dach, dlatego też nie mogę opowiedzieć przebiegu mordu Żydów i nie wiem, czy w tym brał udział Sobota Józef, a od ludzi o tym się nie dowiadywałem. Nic więcej o Sobocie Józefie zeznać nie mogę, ponieważ nie wiem nic, a co wiedziałem, to już opisałem wyżej¹.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]^b

Zeznał^c

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 209, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Tak w tekście.

^b Poniżej podpis oficera śledczego.

^c Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis świadka trzema krzyżykami.

¹ W 1949 r. Władysław Dąbrowski, zeznając w śledztwie, obciążył Józefa Sobotę udziałem w zbrodni, por. VII, dok. nr 20.

1953 lipiec 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Antoniego Torzewika przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobutę Józefa, byłego mieszkańca m. Jedwabne?

Odp[owiedź]: Na powyższe pytanie wyjaśniam, iż w 1937 Sobuta Józef sprowadził się do m. Jedwabne z Grajewa i wraz z rodziną zamieszkał na lokatorskim w moim domu. Od tego też czasu go znam. Po przybyciu założył on sklep materiałów tekstylnych, łokciowych, który to prowadził do wybuchu wojny w 1939 r. Ze sklepu tego utrzymywał rodzinę. Nigdy między nami nie było żadnych nieporozumień. Czym zajmował się w czasie pobytu na tutaj[niejszym] terenie władz radzieckich oraz za okupacji hitlerowskiej, tego nie wiem, ponieważ ja od 1939 r. do 1943 r. przebywałem w niewoli niemieckiej, zabrany zostałem podczas działań wojennych w 1939 r. jako podoficer WP. Po powrocie z niewoli w 1943 r. to Sobuta Józef mieszkał w domu żydowskim po sąsiedzku. W domu tym posiadał on sklep kolonialny, jak również zajmował się rymarstwem, tj. miał warsztat rymarski. Przed wyzwoleniem Sobuta Józef został w ogólnej łapance urządzonej przez Niemców złapany i wywieziony, lecz gdzie przebywał, tego nie wiem. Po paru miesiącach Sobuta Józef powrócił do m. Jedwabnego i w jakiś czas później wyjechał do Łodzi.

Pyt[anie]: Czy Sobuta Józef należał do organizacji sanacyjnych przed 1939 r. lub po wyzwoleniu do org[anizacji] nielegalnych?

Odp[owiedź]: O przynależności Sobuty Józefa do jakichkolwiek organizacji nic nie mogę stwierdzić, ponieważ tym się nie interesowałem. O współpracy jego z Niemcami nic nie słyszałem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, przeczytałem, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 210, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka Torzewik; w protokole wpisane błędnie Torzewiak. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

1953 lipiec 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Śliwieckiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Jak dawno znacie Sobotę Józefa, byłego mieszkańca miasta Jedwabne, pow. Łomża?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa znam sprzed wojny, zapoznałem go kilka lat przed wybuchem wojny w 1939 r. Przybył on do m. Jedwabne, jak słyszałem, z Grajewa i tu założył sklep materiałów łokciowych, który to posiadał do wybuchu wojny w 1939 r. Ja przed wojną byłem listonoszem i z Sobotą spotykałem się często, lecz między nami żadnych nieporozumień nie było. Bliższych stosunków z nim nie utrzymywałem, a tylko tyle, że stykałem się z nim z racji mego urzędowania.

Pyt[anie]: Czym zajmował się Sobota Józef w czasie okupacji niemieckiej?

Odp[owiedź]: Po wkroczeniu na tutaj[wsze] tereny armii hitlerowskiej, zaraz w pierwszych dniach okupacji, Sobota Józef zaczął pracować w magistracie, gdzie również zacząłem pracować i ja, mając zamiar pracować w swoim zawodzie na poczcie, lecz po siedmiu dniach zwolniłem się i nie chciałem pracować. Wiem, że wówczas gdy ja pracowałem, Karolak był burmistrzem, jakie stanowisko zajmował Sobota Józef, [tego nie wiem,] ja wówczas żadnego stanowiska nie piastowałem, ponieważ chciałem pracować w swoim zawodzie. Po siedmiu dniach zwolniłem się, dlatego też nic nie wiem o pracy w magistracie Soboty Józefa.

Nie wiem, czy były sporządzane listy ludności na wywózkę na przymusowe roboty i czy takowe sporządzał Sobota Józef. Wiem, iż w późniejszym czasie Sobota Józef w magistracie nie pracował, a pracował w sklepie kolonialnym, lecz czy to był jego sklep, tego nie wiem. Daty nie mogę określić, ale już w ostatnim roku [okupacji] posiadał on warsztat rymarski, który to utrzymywał do wyzwolenia. Na kilka dni przed wyzwoleniem był aresztowany przez Niemców, za co, tego nie wiem, w kilka tygodni po wyzwoleniu powrócił do m. Jedwabne, po czym wyjechał z m. Jedwabne wraz rodziną, lecz gdzie, tego nie wiem. W czasie okupacji po wymordowaniu Żydów mieszkał on w domu żydowskim, w którym to mieszkał do wyprowadzenia się, przedtem mieszkał na lokatorskim u Torzewika Antoniego.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o egzekucji Żydów w 1941 r. w m. Jedwabne oraz kto brał udział w tejże egzekucji?

Odp[owiedź]: Na powyższe pytanie wyjaśniam, że w dniu krytycznym, w którym odbywała się egzekucja Żydów, ja siedziałem w domu i w ogóle nie wychodziłem na rynek, ponieważ nie chciałem na to patrzeć, dlatego też nie mogę opisać przebiegu egzekucji i nie wiem, kto w niej brał udział. Nadmieniam, iż w 1949 r. byłem posądzony o udział w morderstwie Żydów w 1941 r., lecz zostałem uniewinniony od tego zarzutu przez Sąd Okręgowy w Łomży.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o morderstwie Czesława Kupieckiego?

Odp[owiedź]: Kupiecki Czesław był robotnikiem, został zastrzelony przez Niemców, lecz za co, tego nie wiem.

Pyt[anie]: Do jakich organizacji politycznych należał Sobota Józef przed 1939 r. lub po wyzwoleniu do [jakich] org[anizacji] kontrrewolucyjnych?

Odp[owiedź]: Do jakich organizacji należał Sobuta Józef, tego stwierdzić nie mogę, ponieważ sam nie należałem i tym się nie interesowałem.

To wszystko, co wiem w niniejszej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, po przeczytaniu jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 211–212, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 lipiec 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Józefa Grądowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Czy znacie Sobutę Józefa, mieszkańca byłego m. Jedwabne, pow. Łomża?

Odp[owiedź]: Przed wybuchem wojny w 1939 r. słyszałem, że Sobuta Józef zamieszkuje w m. Jedwabnem, wiem, że miał on sklep materiałów tekstylnych, lecz ja Sobuty Józefa z wyglądu nie znałem. Wiem, iż zamieszkiwał on w czasie okupacji na terenie m. Jedwabne, lecz czym się zajmował, tego nie wiem.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o egzekucji ob[ywateli] narodowości żydowskiej w czasie okupacji niemieckiej w 1941 r. w m. Jedwabnem?

Odp[owiedź]: Na powyższe pytanie wyjaśniam, że 22 czerwca 1941 r. Niemcy wkroczyli do m. Jedwabne i zaraz po wkroczeniu Niemców zaczęły się pogromy Żydów. W m. Jedwabnem mieszkało około 1500 Żydów i jak słyszałem od ludności miejscowej (obecnie nie przypominam sobie, kto o tym mówił), to na kilka dni przed egzekucją w magistracie m. Jedwabne odbyła się narada, na której byli obecni żandarmi i zarząd magistratu. Na naradzie tej uchwalili, aby wszystkich Żydów m. Jedwabne wymordować. Nawet Niemcy chcieli, aby Żydów fachowców pozostawić, lecz Śleszyński Bronisław (obecnie nie żyje) powiedział, że nie trzeba zostawiać, bo są fachowcy Polacy i jest ich dosyć, a Żydów wszystkich trzeba wyniszczyć. Na powyższą propozycję zgodzili się tak zarząd magistratu, jak i Niemcy, i w dniu 10 lipca 1941 r. na rynek m. Jedwabne zostali spędzeni wszyscy Żydzi mieszkający w m. Jedwabne. Żydzi spędzani byli przez ludność narodowości polskiej. Żydów na odbytym zebraniu postanowiono spalić w stodole, na który to cel Śleszyński Bronisław (nie żyje) oddał swoją stodołę.

W krytycznym dniu ja wraz ze swoją rodziną zostałem wygnany na rynek przez ^anieznanych mi Polaków^a. Na rynku wszystkich mężczyzn wybrali do zniszczenia pomnika Lenina, który stał przy ul. Dwornej. Podczas tego Polacy, jak np. Kowalewski (nie żyje), Kobrzyński^b (nie żyje) i inni, których nie przypominam [sobie], znęcali się nad ludnością żydowską. To wszystko fotografowali żandarmi, których było tylko kilku. Gdy przystąpili do niszczenia pomnika Lenina, więc w tym czasie mnie już tam nie było, ponieważ zostałem wyprowadzony z rynku przez jednego Polaka, którego nie znałem, a który to mnie ukrył. Jak później słyszałem, to wszyscy Żydzi zostali spaleni w stodole Śleszyńskiego Bronisława, przedtem zostali użyci do zniszczenia pomnika Lenina. Podczas tej egzekucji cały zarząd magistratu był obecny, lecz ja Sobuty Józefa z wyglądu nie znałem, więc nie mogłem go zaobserwować, czy faktycznie brał on udział w morderstwie. Słyszałem od ludzi, kto mi mówił o tym, nie przypominam [sobie] obecnie, że Sobuta Józef brał udział w mordowaniu Żydów w dniu krytycznym, lecz sam tego stwierdzić nie mogę, ponieważ jak zeznałem wyżej, nie znałem go. To wszystko, co wiedziałem w powyższej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał

Zeznał^c

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 213–214, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^{a-a} W oryginale poprawione z nieznanego mi Polaka.

^b W oryginale błędnie Kubrzyński.

^c Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 lipiec 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Mariana Żyłuka przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobutę Józefa, zam[ieszkałego] w czasie okupacji w m. Jedwabnem, i w jakich żyliście z nim stosunkach?

Odp[owiedź]: Sobutę, zam[ieszkałego] w czasie okupacji w m. Jedwabnem, zapoznałem przed 1939 r., imienia Sobuty nie znam, wiem, iż do m. Jedwabne sprowadził się on z Grajewa. Do 1939 r. posiadał on własny sklep materiałów łokciowych, z czego się utrzymywał. Ja z Sobutą żyłem w zgodzie, nigdy między nami nie było żadnych nieporozumień ani kłótni, bliższych stosunków koleżeńskich z nim nie utrzymywałem.

Pyt[anie]: Gdzie pracował i z czego się utrzymywał Sobuta Józef w czasie okupacji hitlerowskiej?

Odp[owiedź]: Zaraz po wstąpieniu na tut[ejsze] tereny wojsk hitlerowskich Sobuta Józef zaczął pracować w zarządzie magistrackim m. Jedwabne, lecz na jakim stanowisku tam pracował, tego nie wiem. Jak długo pracował Sobuta w zarządzie magistratu, nie mogę sobie przypomnieć. Wiem, że później został zwolniony i dostał posadę w sklepie niemieckim, pracował on tam jako ekspedient, sklep ten był spożywczy. W powyższym sklepie Sobuta pracował około rok czasu, po czym, nie wiem z jakiej przyczyny, został zwolniony. Po zwolnieniu założył warsztat rymarski, który to posiadał do wyzwolenia. Przed samym wyzwoleniem Sobuta był zabrany przez Niemców, lecz za co, tego nie wiem. Zabrany on był w czasie, gdy front zbliżył się do rzeki Narwi. Zaraz po wyzwoleniu Sobuta powrócił do Jedwabnego. Również w tym czasie był zabrany przez Niemców i burmistrz m. Jedwabne Karolak, który również powrócił, i w tym to czasie była ogólna łapanka.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o egzekucji Żydów w m. Jedwabnem w 1941 r. oraz jaką rolę w tej egzekucji odgrywał Sobuta Józef?

Odp[owiedź]: Na powyższe pytanie wyjaśniam, że Niemcy zajęli te tereny w czerwcu 1941 r. i zaraz w lipcu 1941 r. nastąpiła egzekucja Żydów. Żydzi byli spaleni w stodole Śleszyńskiego Bronisława (nie żyje), lecz w jaki to sposób się odbywało, tego nie mogę opisać, ponieważ w tym czasie ja ukrywałem się przed Niemcami, dlatego że za władzy radzieckiej pracowałem w punkcie zbiorczym i za to byłem przez Niemców prześladowany¹. W roku 1940 za pobytu władz radzieckich był wybudowany przy ul. Dwornej w m. Jedwabnem pomnik Lenina, tenże pomnik za Niemców został zniszczony, w jaki sposób, tego również nie mogę opisać.

Pyt[anie]: Co możecie powiedzieć o morderstwie ob. Kupieckiego Czesława, mieszkańca m. Jedwabne?

Odp[owiedź]: Kupiecki Czesław, mieszkaniec m. Jedwabne, za pobytu władz radzieckich był milicjantem, po objęciu tych terenów przez władze hitlerowskie Kupiecki Czesław przez kogoś został wydany dla Niemców i Niemcy go rozstrzelali. Kto wydał Kupieckiego dla Niemców, tego nie wiem.

¹ W 1949 r. Marian Żyłuk, zeznając jako podejrzany, twierdził, że w dniu mordu na Żydach leżał chory w łóżku po pobiciu go przez Niemców (por. VII, dok. nr 11, 12 i 41).

Pyt[anie]: Czy Sobuta Józef przed 1939 r. lub po wyzwoleniu należał do jakichś organizacji?

Odp[owiedź]: Czy Sobuta należał do jakichś organizacji, tego stwierdzić nie mogę, ponieważ sam nigdy nie należałem i nie interesowałem się takowymi.

Nadmieniam, iż w 1949 r. byłem aresztowany przez władze MO jako podejrzany o udział w morderstwie Żydów w 1941 r. w m. Jedwabnem, lecz zostałem przez Sąd Okręgowy w Łomży uniewinniony. To wszystko, co jest mi wiadome w niniejszej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 215–216, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i świadka.

1953 lipiec 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Gerwada przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Jak dawno zapoznaliście Sobotę Józefa, zamieszkałego w czasie okupacji w m. Jedwabne, pow. Łomża?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa znam jeszcze przed wojny, przed 1939 r. przybył on do m. Jedwabne, na jakieś cztery lata przed wybuchem wojny, zdaje mi się, że z Grajewa. Do 1939 r. Sobuta Józef posiadał w m. Jedwabne własny sklep z materiałem łociowym, z którego utrzymywał swoją rodzinę. Bliższej znajomości z nim nie zawierałem, dlatego też nigdy z nim nie miałem żadnych zatargów ani kłótni.

Pyt[anie]: Czym trudnił się Sobuta Józef w czasie okupacji hitlerowskiej?

Odp[owiedź]: Po objęciu tych terenów przez władze hitlerowskie w m. Jedwabne zaczęły tworzyć się urzędy. Karolak Marian Bolesław (gdzie obecnie przebywa, tego nie wiem) został burmistrzem m. Jedwabne, Sobuta Józef – zastępcą burmistrza i Śliwecki Eugeniusz, zam. w Jedwabnem, również pracował, lecz na jakim stanowisku pracował, tego nie wiem, również pracował w tym magistracie Wasilewski (gdzie przebywa, tego nie wiem). Sobuta Józef jako zastępca burmistrza pracował w magistracie do 1942 r., dlaczego dalej nie pracował, tego nie wiem.

W czasie swej pracy w magistracie Sobuta Józef jako z-ca burmistrza, jak i sam burmistrz Karolak, łapali ludzi i wysyłali ich na roboty, czy to do majątków lub też do Niemiec, dlatego też ludność bała się wychodzić na miasto. Kogo konkretnie Sobuta Józef z Karolakiem wyznaczali na przymusowe roboty do Niemiec, tego nie mogę stwierdzić, dlatego że sporządzili oni listę tych ludzi, których uważali sami, i oddali [ją] na żandarmerię, a żandarmeria na drugi dzień rano robiła łapanki i wywozili [tych ludzi] do Niemiec, między innymi i ja zostałem złapany, lecz w Ostrołęce uciekłem i ukrywałem się w późniejszym czasie do wyzwolenia.

W późniejszym czasie Sobuta Józef posiadał warsztat rymarski, z którego ciągnął duże korzyści, czy pracował w sklepie niemieckim jako ekspedient, tego nie wiem dokładnie, dlatego iż w tym czasie ukrywałem się, więc nie wiedziałem dokładnie, czym się trudnił.

Nadmieniam, iż z tych ludzi, co Niemcy wywieźli do Niemiec wg sporządzonej listy przez Sobotę i Karolaka, dużo nie wróciło, jak Zejer, Mieszkowska, Klejno. Wtedy gdy mnie ujęli żandarmi, to jechało 160 osób. Wiem, iż Sobuta sporządzał listę ludności wywiezionej do Niemiec, z tego powodu, że [gdy] sam w późniejszym czasie pracowałem w magistracie, to Karolak, tj. burmistrz, i jego zastępca sporządzali listy i oddawali do gestapo.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o egzekucji Żydów w m. Jedwabne w 1941 r. oraz jaką rolę w tej egzekucji odgrywał Sobuta Józef?

Odp[owiedź]: Na powyższe pytanie wyjaśniam, że po objęciu przez Niemców tych terenów w dniu 10 lipca 1941 r. odbyła się egzekucja wszystkich Żydów mieszkających w m. Jedwabnem. W egzekucji tej brali udział Polacy, tj. ludzie cywilni, tacy jak Tarnac-

ki Jerzy, Laudański Jerzy^a (siedzi w więzieniu) i inni, którzy również siedzą w więzieniu, bili Żydów i spędzali na rynek. Tarnacki Jerzy ukrywa się. Cały też zarząd magistracki, w skład którego wchodził Sobuta Józef, brali udział w tym mordzie Żydów. Żydzi mordowani byli przez ludność narodowości polskiej, zarząd magistratu zmusił Żydów do zniszczenia pomnika Lenina, a później z tym pomnikiem pognali ich do stodoły Śleszyńskiego Bronisława (nie żyje), w której zostali spaleni. Przebiegu egzekucji nie mogę opisać, ponieważ w czasie tej egzekucji nie wychodziłem z domu, bo w moim mieszkaniu mieszkała jedna rodzina żydowska, po którą w krytycznym czasie przyszedł Tarnacki Jerzy, i dlatego bałem się wyjść na rynek. Z tego też powodu nie wiem, jaką w tej egzekucji grał rolę Sobuta Józef.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o Kupieckim Czesławie?

Odp[owiedź]: Kupiecki Czesław, b. mieszkaniec m. Jedwabne, za pobytu władz radzieckich w latach 1939–[19]41 był milicjantem, zaś gdy te tereny objęli Niemcy, więc Kupiecki Czesław został przez miejscowych ludzi pobity i oddany do żandarmerii, która rozstrzelała go wraz z innymi kilkoma Żydami¹. Kto pobił i wydał Kupieckiego Czesława dla żandarmerii, tego wyjaśnić nie mogę, dlatego że na miejscu tym nie byłem, a od ludzi nie dało mi się słyszeć innych szczegółów, a tylko powyższe.

Pyt[anie]: Czy Sobuta Józef przed 1939 r. lub po wyzwoleniu należał do organizacji i jakich?

Odp[owiedź]: Nie mogę stwierdzić, czy Sobuta Józef należał do jakiegokolwiek organizacji, wiem, że przed wojną w czasie bojkotu Żydów, więc członkowie narodówki nie dali ludności kupować u Żydów, a zganiali ludzi do sklepu Sobuty Józefa, który w tym czasie miał największy utarg. To wszystko, co wiedziałem w tej sprawie.

Na tym protokół zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^b

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 217–218, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale poprawione z Zygmunta.

^b Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i świadka.

¹ O okolicznościach śmierci Czesława Kupieckiego por. VII, dok. nr 166.

1953 lipiec 3, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Borys przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobotę Józefa, byłego mieszkańca miasta Jedwabne, pow. Łomża?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa znam sprzed wojny. Przybył on do Jedwabnego na około 3 lata przed wybuchem wojny. Posiadał on sklep materiałów tekstylnych, łokciowych. Sklep ten posiadał do wybuchu wojny. Czym zajmował się w okresie 1939–1941 r., tj. za pobytu władzy radzieckiej, tego nie wiem. Podczas okupacji niemieckiej, w [jej] początkach, Sobuta Józef pracował w magistracie m. Jedwabne i zdaje mi się (czego konkretnie stwierdzić nie mogę), [że] był on zastępcą burmistrza. Jak długo pracował w magistracie, tego nie wiem, ponieważ nie interesowałam się tym.

Podczas pogromu Żydów w mieście Jedwabnem ja na rynku nie byłam, a siedziałam w domu, dlatego też nie mogę stwierdzić, czy Sobuta Józef lub inni brali udział w tymże pogromie. Słyszałam, iż Żydzi byli spaleni w stodole Śleszyńskiego Bronisława (nie żyje).

O pracy Sobuty Józefa w magistracie nic nie wiem, co on tam robił. Nie zauważyłam nigdy, by Sobuta Józef kiedyś znęcał się nad ludnością, może wypadki takie miały miejsce, lecz ja mało chodziłam po mieście w czasie okupacji i dlatego też nie dało mi się zauważyć. Kupieckiego Czesława znałam, lecz kto go zamordował, tego nie wiem. Poza tym nic więcej o osobie Sobuty Józefa nie wiem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznała^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 219, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 18

1953 lipiec 4, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Józefa Górskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Jak dawno znacie Sobotę Józefa i co wam jest o nim wiadome?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa znam sprzed wojny, posiadał on do 1939 r. sklep materiałów łokciowych, po wybuchu wojny był on rymarzem, co oprócz tego on robił, tego nie wiem, ponieważ bliższych stosunków koleżeńskich z nim nie utrzymywałem.

W czasie gdy rozpoczęła się wojna niemiecko-radziecka i gdy było bombardowanie m. Jedwabne, to Sobota Józef z rodziną przybył na kol[onię] Biczki i zamieszkał w domu po moim bracie Czesławie, który w tym czasie był w Związku Radzieckim. Sobota w domu tym mieszkał około trzech tygodni i gdy już Niemcy zajęli m. Jedwabne, więc przeniósł się z powrotem do m. Jedwabne¹, lecz czym się trudnił tam, tego nie wiem. Słyszałem, że pod koniec okupacji był zabrany przez Niemców, lecz gdzie, tego nie wiem. To wszystko, co wiedziałem o osobie Soboty Józefa.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał off[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 220, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Niemcy zajęli Jedwabne 23 VI 1941 r., tj. dwa dni po ataku na ZSRR.

Nr 19

1953 lipiec 4, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Antoniego Górskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Jak dawno znacie Sobutę Józefa i co wam jest o nim wiadome?

Odp[owiedź]: Wiem, iż przed wojną w m. Jedwabnem, pow. Łomża, zamieszkiwał Sobuta Józef, który posiadał sklep „łokciowy”. Ja z Sobutą Józefem bliżej się nie znałem i nic o nim nie mogę powiedzieć. Wiem, że w czasie gdy Niemcy napadli na Związek Radziecki i w m. Jedwabnem trwał front, to Sobuta Józef z rodziną przyjechał na kol[onię] Biczki i zamieszkał w domu mojego brata Czesława; długo w tym domu nie mieszkał, zaledwie jakieś około trzy tygodnie, i zaraz po tym przeniósł się do m. Jedwabne. Czym się on trudnił za okupacji, tego nie wiem. Kol[onia] Biczki jest położona w odległości od m. Jedwabne około 3 km. Poza tym o Józefie Sobucie nic nie mogę zeznać, ponieważ bliżej go nie znałem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 221, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 20

1953 lipiec 4, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Bolesławy Górskiej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o osobie Sobuty Józefa i czy znacie takowego?

Odp[owiedź]: Sobutę Józefa znałam, ponieważ miał on przed wojną sklep z materiałem tekstylnym, bliższych znajomości z nim nie miałam, a tylko tyle, że chodziłam do jego sklepu kupić materiał, gdy mi był potrzebny. Po wstąpieniu okupanta Sobuta Józef z całą rodziną mieszkał w moim domu kilka tygodni, po czym się wyprowadził, daty określić nie mogę, w jakim okresie czasu on mieszkał. Wówczas rodziną Sobutów nie interesowałam się, ponieważ leżałam chora po porodzie syna. Poza tym nic o Sobucie nie mogę powiedzieć, ponieważ nic nie wiem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 222, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

1953 lipiec 4, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Anny Lendzioszek przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o Sobucie Józefie, byłym mieszkańcu m. Jedwabne?

Odp[owiedź]: Sobuta Józef przybył do Jedwabnego na kilka lat przed wybuchem wojny w 1939 r. Do 1939 r. posiadał sklep „łokciowy”, z którego utrzymywał swą rodzinę. Czym trudnił się Sobuta Józef w okresie pobytu na tych terenach władzy radzieckiej, tego nie wiem, ponieważ rodziny Sobutów bliżej nie znałam. Wiem, iż Sobuta Józef w czasie okupacji trudnił się rymarstwem, ale w jakim okresie czasu, tego określić nie mogę.

W drugim roku okupacji niemieckiej była w moim mieszkaniu zlewnia mleka i mleko przynosiła Sobuty żona, ja wówczas zwróciłam się do niej, aby ona porozmawiała z Niemcem, który posiadał majątek po dziedzicu Hartlingu, aby ten przyjął moją krowę na pastwisko. Żona Sobuty wówczas znała się z tymże Niemcem, ponieważ jej mąż był rymarzem i darmo robił rymarstwo dla tegoż Niemca. Krowę tą wówczas Niemiec mi przyjął na pastwisko.

Dokładnie [sobie] nie przypominam, ale w parę miesięcy przed wyzwoleniem Sobuta Józef był aresztowany przez Niemców i jak ludzie mówili, to był on zatrzymany jako zakładnik, wrócił po wyzwoleniu, lecz daty jego powrotu nie mogę określić. To wszystko, co wiedziałam w sprawie Sobuty Józefa.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, przeczytałam [i] jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznała^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 223, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

1953 lipiec 4, Łomża – Protokół przeluchania świadka Czesława Sulewskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Jak dawno znacie Sobotę Józefa oraz co wam jest wiadome o jego życiu?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa zapoznałem w 1939 r. Posiadał on wówczas sklep tekstylny i prowadził życie bogate. W początkach okupacji mieszkał on, jak i przed wojną, w domu Torżewika, gdzie miał tenże sklep. Po wyniszczeniu Żydów zajął on mieszkanie pożydowskie i w domu tym mieszkali inni lokatorzy, więc nie chcieli mu płacić, to wymówił im mieszkanie, po czym ja się wprowadziłem na lokatorne i mieszkalem z nim jako sąsiad.

Sobota Józef w tym czasie zapoznał się z Niemcem, który obejmował wszystkie majątki, i z Niemcem tym utrzymywał bliższe stosunki, ciągnąc z tego duże korzyści, ponieważ Sobota Józef był rymarzem, więc wyrabiał dla tego Niemca wszystkie roboty związane z rymarstwem, a nawet wyprawiał skóry. Za to Sobota od Niemca pieniędzy nie chciał brać, ale w inny sposób wykorzystał go, tak że wróciło mu się i za robotę. U Niemca tego Sobota miał duże wpływy, dlatego też ludzie zwracali się do Soboty z prośbą, aby wstawił się za przyjęciem krów na pastwisko, co też i załatwiał. W tym to okresie Sobota żył dostatnio, niczego mu nie było brak. Oprócz tego Sobota Józef posiadał sklep kolonialny. Do ludności ustosunkowani byli dobrze. Początkiem okupacji pracował w magistracie, ale pracował krótko, przez okres około 2 tygodni. Zdaje mi się, że był zastępcą burmistrza, dokładnie [tego] stwierdzić nie mogę. Później zwolnił się z magistratu, dlatego że nie opłacało mu się.

10 lipca 1941 r. na rynku w Jedwabnem nie byłem, ponieważ w czerwcu 1941 r. powróciłem z niewoli niemieckiej i leczyłem się w tym czasie, tak iż nigdzie nie wychodziłem. Nie słyszałem, by Sobota Józef brał udział w pogromie Żydów w dniu 10 lipca 1941 r. i nie mogę o tym nic stwierdzić. Uważam, iż Sobota Józef nie mógł brać w tym udziału, ja go uważałem za porządnego człowieka. Nie pamiętam kiedy, ale wiem, iż Sobota Józef był aresztowany jako zakładnik, ponieważ w pobliżu m. Jedwabne był zabity jakiś wysokiej rangi Niemiec. Wówczas Niemcy brali na zakładników tych, z którymi oni sami dobrze żyli. W tym też czasie był zabrany burmistrz m. Jedwabne – Karolak. To wszystko, co wiedziałem o Sobocie Józefie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 224–225, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 lipiec 9, Goleniów (więzienie) – Protokół przesłuchania świadka Bolesława Ramotowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Czy znacie Sobotę Józefa, zam[ieszkałego] w czasie okupacji w m. Jedwabne, pow. Łomża, oraz w jakich stosunkach z nim żyliście?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa, mieszkańca m. Jedwabne, znałem, mieszkał on w m. Jedwabne od kilku lat przed wojną w 1939 r. Do wybuchu wojny w 1939 r. posiadał sklep materiałów tekstylnych i prowadził życie bogate. Ja z nim żadnych stosunków bliższych nie utrzymywałem, a tylko tyle, że go znałem.

Pyt[anie]: Czym Sobuta Józef zajmował się w czasie okupacji?

Odp[owiedź]: W początkach okupacji Sobuta Józef pracował w magistracie m. Jedwabne i był on zastępcą burmistrza, w późniejszym czasie zwolnił się i zajmował się rymarstwem, posiadając własny warsztat rymarski, który to posiadał do wyzwolenia. Po wyzwoleniu wyjechał z m. Jedwabne, lecz gdzie, tego nie wiem.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o morderstwie Żydów w m. Jedwabne w 1941 r. oraz czy Sobuta Józef brał w tymże udział?

Odp[owiedź]: Wyjaśniam, iż w miesiąc po wkroczeniu okupanta, w m-cu lipcu 1941 r., przez Niemców został wydany rozkaz wymordowania wszystkich Żydów [z] m. Jedwabne. W dniu krytycznym ja siedziałem w domu, gdy przyszło do mnie trzech Niemców i nakazali mi iść na rynek, ja wyszedłem z mieszkania i wraz z Niemcami udałem się na rynek m. Jedwabne, gdzie stało już bardzo dużo Żydów oraz Polaków. Ja przez tychże trzech żandarmów zostałem przyprowadzony na róg rynku koło ul. Łomżyńskiej, gdzie stał burmistrz m. Jedwabne Karolak i Sobuta Józef. Gdy ja doszedłem do ww., to Karolak nakazał mi, abym z rynku nie uciekał, i [że] gdy wypielony zostanie rynek, to pójście do domu. Po tych słowach ja udałem się dalej na rynek, zaś Niemcy poszli po drugich. Sobuta w tym czasie do mnie nic nie mówił, a tylko stał z Karolakiem. Po upływie około 10 minut uciekłem z rynku w pole, dlatego też nie widziałem, co później się tam robiło i czy Sobuta Józef brał w tym jakiś udział. W tym to czasie Sobuta Józef (jak słyszałem od ludności m. Jedwabne) był zastępcą burmistrza Karolaka. Po powrocie z pola do domu dowiedziałem się, że Żydzi zostali spaleni w stodole Śleszyńskiego, jak też przed spaleniem byli użyty do zniszczenia pomnika Lenina. Nie słyszałem, czy Sobuta Józef brał jakiś udział w tymże morderstwie, sam zaś nie widziałem, więc nie mogę [tego po]twierdzić, a widziałem tylko Sobotę w okolicznościach, jak wyżej opisałem.

Pyt[anie]: Czy znaliście Kupieckiego Czesława oraz przez kogo był on zamordowany?

Odp[owiedź]: Kupieckiego Czesława znałem, był on rodakiem [z] m. Jedwabne, za władzy radzieckiej był w milicji. Z chwilą wkroczenia Niemców słyszałem, że Niemcy zabrali go na samochód i wywieźli za miasto, gdzie [go] rozstrzelali. Przy powyższym ja nie byłem i nie wiem, czy Niemcy sami go brali, czy też został on wydany przez kogoś z Polaków. Poza tym nic w tej sprawie nie mogę zeznać.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 226–227, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 lipiec 9, Goleniów (więzienie) – Protokół przesłuchania świadka Antoniego Niebrzydowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Jak dawno zapoznaliście Sobotę Józefa oraz co wam jest o nim wiadome?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa zapoznałem przed samą wojną. Na kilka lat przed wybuchem wojny mieszkał on w m. Jedwabnem, przybył on, lecz skąd, tego nie wiem. Do 1939 r. posiadał sklep materiałów tekstylnych w m. Jedwabne i prowadził on życie dostatnie. W czasie okupacji niemieckiej prawdopodobnie Sobuta Józef prowadził warsztat rymarski, lecz czy faktycznie tym się zajmował, tego nie wiem, ponieważ słyssałem to od ludności, a sam nie spotykałem się z Sobutą Józefem i nie wiem, co on robił. Wiem, iż wyjechał on z m. Jedwabne po wyzwoleniu.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o morderstwie Żydów w m. Jedwabnem w 1941 r. i czy Sobuta Józef brał w tym udział?

Odp[owiedź]: Wiadomo mi, że [z] początkiem m-ca lipca 1941 r., w okupację niemiecką, zostali wymordowani Żydzi w m. Jedwabne przez spalenie w stodole Śleszyńskiego, lecz ja w dniu tym nie byłem na rynku i nie wiem, kto tam brał udział¹.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o Kupieckim^a Czesławie?

Odp[owiedź]: Słyszałem, że Kupiecki^b Czesław w początkach okupacji został zabity przez Niemców, lecz w jakich okolicznościach, tego nie wiem. To wszystko, co wiedziałem w tej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, co jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^c

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 228, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale poprawione z Kurpiewskim.

^b W oryginale poprawione z Kurpiewski.

^c Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ W 1949 r. Antoni Niebrzydowski, zeznając jako podejrzany, przyznał się do pilnowania Żydów zgromadzonych na rynku oraz twierdził, że Józef Sobuta zganiał Żydów na rynek, por. VII, dok. nr 16.

1953 lipiec 9, Goleniów (więzienie) – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Laudańskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Czy znacie Sobutę Józefa, zam[ieszkałego] w czasie okupacji w m. Jedwabne, pow. Łomża?

Odp[owiedź]: W mieście Jedwabne, pow. Łomża, mieszkałem od urodzenia. Sobutę znam, mieszkał on przed wybuchem wojny w m. Jedwabne i posiadał sklep materiałów bławatnych, z którego to się utrzymywał. Od kiedy Sobuta mieszkał w m. Jedwabne, tego nie wiem, zdaje się, że przybył on na kilka lat [przed wojną] do m. Jedwabne.

Pyt[anie]: Czym zajmował się Sobuta Józef w czasie okupacji hitlerowskiej?

Odp[owiedź]: Po objęciu terenów m. Jedwabne przez okupanta, w pierwszych dniach okupacji niemieckiej, Sobuta, zdaje mi się, pracował w magistracie, konkretnie stwierdzić tego nie mogę. Czym zajmował się w późniejszym czasie, tego nie wiem, ponieważ ja wyjechałem do b[ylej] Generalnej Guberni.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o morderstwie Żydów w m. Jedwabne w czasie okupacji?

Odp[owiedź]: W lipcu 1941 r. po wkroczeniu okupanta do m. Jedwabne został wydany rozkaz wymordowania Żydów, rozkaz wydany był przez Niemców. W morderstwie Żydów brała udział również ludność cywilna z m. Jedwabne, jak również z okolicznych wiosek. Żydzi w krytycznym dniu zostali wypędzeni na rynek m. Jedwabne, skąd zostali zapędzeni do rozwalania pomnika Lenina, a następnie zostali spaleni w stodole Śleszyńskiego. Podczas powyższego ja byłem obecny na rynku. Sobuty Józefa na rynku wówczas nie widziałem i nie wiem, czy brał on udział w powyższym morderstwie. Na rynku w krytycznym dniu była masa ludzi, dlatego też nie [u]dało mi się zauważyć, czy Sobuta Józef tam był, i nie wiem, czy brał on tam udział.

Pyt[anie]: Czy znaliście Kupieckiego Czesława oraz co wam jest o nim wiadome?

Odp[owiedź]: Kupieckiego Czesława, mieszkańca m. Jedwabne, znałem, w czasie władzy radzieckiej był on milicjantem, później zaś pracował jako stróż w MTS. W pierwszych dniach okupacji Kupiecki Czesław został rozstrzelany przez Niemców – słyszałem od ludności, że został on przez jakichś osobników wydany w ręce gestapo, lecz co to byli za osobnicy, tego nie wiem.

Pyt[anie]: Czy Sobuta Józef należał przed 1939 r. do organizacji politycznych lub po wyzwoleniu do kontrrewolucyjnych?

Odp[owiedź]: Na powyższe pytanie wyjaśniam, iż nie wiem, czy Sobuta Józef należał do organizacji jakichkolwiek przed 1939 r., zaś po wyzwoleniu w m. Jedwabne nie mieszkałem, więc również nie mogę stwierdzić, czy Sobuta należał do jakichkolwiek organizacji.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, po przeczytaniu jako zgodne z moimi zeznaniami podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 229–230, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 sierpień 3, Białystok – Protokół przesłuchania świadka Henryka Krystowczyka przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

Pyt[anie]: Czy znacie Sobutę Józefa, który przed 1939 zamieszkiwał w m. Jedwabne, pow. Łomża, i co o nim możecie powiedzieć?

Odp[owiedź]: Sobutę Józefa znam, przybył on do m. Jedwabne na kilka lat przed wybuchem wojny w 1939 r. Do wybuchu wojny posiadał on sklep z manufakturą, z którego się utrzymywał. Czym zajmował się Sobuta Józef podczas okupacji, tego dokładnie stwierdzić nie mogę, ponieważ w okresie tym ja ukrywałem się. Po wyzwoleniu ja przez krótki okres zamieszkiwałem w m. Jedwabne, więc dało mi się słyszeć od miejscowej ludności, że Sobuta Józef w początkach okupacji odgrywał główną rolę w pogromie Żydów i rozbiciu pomnika. Jak opowiadał mi mój brat Krystowczyk Wacław, zam. w Jedwabnem, i Zarzecki Tadeusz, Grabowska Irena, i Grabowski Adam, to Sobuta Józef naganiał Żydów do rozbicia pomnika Lenina i po rozebraniu którego Sobuta Józef kazał śpiewać Żydom piosenkę „^aza nas^a wojna, przez nas wojna” i z tym pomnikiem Żydów zaprowadził do stodoły Śleszyńskiego, gdzie zostali oni spaleni¹.

Słyszałem również, że Sobuta Józef przyczynił się do zabójstwa Kupieckiego Czesława, lecz dokładnie o tym nie mogę stwierdzić. O powyższym morderstwie Żydów w stodole Śleszyńskiego ludność miejscowa bardzo szeroko komentowała i opowiadali, kto wyróżnił się najbardziej w tym morderstwie. Poza tym o Sobucie nic więcej nie mogę zeznać.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, przeczytałem [i] jako zgodne z prawdą podpisuję.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^b

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 235, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^{a-a} W oryginale zawtra.

^b Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Zeznając na rozprawie sądowej w 1949 r., Henryk Krystowczyk podawał się za naocznego świadka wydarzeń, lecz sąd uznał jego zeznanie za niewiarygodne, por. VII, dok. nr 110.

1953 sierpień 4, Białystok – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego PUBP w Łomży Władysława Jabłońskiego

[Pytanie:] Opowiedzcie swój życiorys.

Urodziłem się daty i w miejscowości jak wyżej¹. Ojciec mój z rodziną zamieszkiwał w Białaszewie, pow. Grajewo, i tam pracował w majątku jako robotnik. W Białaszewie zamieszkiwaliśmy jak długo, tego nie pamiętam, potem ojciec mój przeniósł się z rodziną do Grajewa, gdzie pracował w majątku, a jednocześnie posiadał dwa morgi ziemi. Ja wychowywałem się przy rodzicach, gdy byłem już większy, to pomagałem ojcu w utrzymaniu rodziny, jeżdżąc koniem do różnych robót dorywczych.

W roku 1932 ożeniłem się z Kurkowską Stanisławą. Nadmieniam, iż przedtem jeszcze dorywczo terminowałem w Grajewie u niejakiego Gierki, u którego to nauczyłem się zawodu tapicersko-rymarskiego. Matka moja umarła, jak sobie przypominam, w 1929 r., zaś ojciec zmarł po moim weselu w 1933 r. Miałem dwóch braci, lecz oni jeszcze za życia rodziców wyjechali do Francji i tam pomarli. Po zawarciu związku małżeńskiego utrzymywałem się z zarobku koniem, miałem po ojcu dwa morgi ziemi, na tym gospodarstwie utrzymywałem się do 1936 r.

W 1936 r. sprzedałem wszystko, co posiadałem w Grajewie, i wraz z rodziną przenieśliśmy się do m. Jedwabne, pow. Łomża. W Jedwabnem założyłem sklep z materiałami łokciowymi, z którego to sklepu utrzymywałem rodzinę do wybuchu wojny w 1939 r. Po wybuchu wojny kupiłem konia i razem z rodziną uciekaliśmy do Związku Radzieckiego, lecz za Zabłudowem Niemcy nas zajęli i ja z rodziną powróciłem do Jedwabnego. Po zajęciu tych terenów przez władze radzieckie miałem tegoż konia, którym zarabiałem furmianą, jak też kupiłem krowę i z tego utrzymywałem się do chwili okupacji. W czasie wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej ja wraz z rodziną wyjechałem na wieś Biczki^a, gdzie przebywałem około miesiąca czasu. Potem powróciłem z powrotem do m. Jedwabne, gdzie założyłem warsztat rymarski. Nadmieniam, że z początku okupacji burmistrz m. Jedwabne Karolak chciał, abym ja pracował w magistracie, lecz ja nie zgodziłem się tam pracować, ale jak nakazał mi jakąś pracę, jak np. okna szklić, to na warcie [iść], więc zawsze poszedłem. Nie mogę sobie przypomnieć [kiedy], lecz około 1943 r. założyłem sklep spożywczo-kolonialny, z którego utrzymywałem się. Również na utrzymanie rodziny miałem trochę dochodu z warsztatu rymarskiego.

Nie przypominam [sobie] dokładnie, w roku 1944 zostałem aresztowany przez Niemców i wywieziony, z początku siedziałem w więzieniu w Łomży, a później wywieziony zostałem do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen, stamtąd przewieziono nas zimą do obozu w Nordhausen², później przewieziono mnie do innego obozu, nazwy

^a W oryginale błędnie Byczki.

¹ Personalalia Józefa Sobuty zob. VIII, dok. nr 44.

² W Nordhausen w Górach Harcu, w Turynгии, mieścił się jeden z podobozów obozu koncentracyjnego Dora-Mittelbau, przeznaczony dla więźniów słabych i chorych. 12 IV 1945 r. podobóz ten wywoływały oddziały amerykańskiej 104. Dywizji Piechoty.

[sobie] nie przypominam, i w tymże obozie siedziałem do wyzwolenia, tj. do końca kwietnia 1945 r. Po wyzwoleniu powróciłem do Jedwabnego. Przed powrotem do Jedwabnego leżałem w szpitalu, ponieważ byłem porażony od wybuchu bomby. Po powrocie do Jedwabnego trudniłem się handlem do 1946 r. W tym to roku z całą rodziną przenieśliśmy się do Łodzi, gdzie założyłem stragan z różnymi materiałami i trudniłem się handlem, oprócz tego byłem współnikiem konfekcji. Z tego utrzymywałem się do chwili aresztowania, tj. do dnia 6 marca 1953 r., za co zostałem aresztowany, tego nie pamiętam. W kwietniu 1953 r. przez Komisję Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] w Łodzi skazany zostałem na 24 miesiące obozu pracy. Przez Komisję Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] zostałem skazany za wynikię konszachty^b w posiadanym^c przeze mnie i moich współników sklepie konfekcyjnym. Do żadnych organizacji politycznych nigdy nie należałem i nie należę.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadome o morderstwie Żydów w 1941 r. w Jedwabnem?

Od[powiedź]: O morderstwie Żydów w m. Jedwabne mogę opowiedzieć to, że w dniu tym ja około godz. 10 rano poszedłem do magistratu. Idąc do magistratu, widziałem, że Żydzi byli już spędzeni na rynku i wrywali trawę. Do magistratu poszedłem dlatego, że rano nie przypominam [sobie] kto, lecz ktoś z urzędników, przyszedł do mnie i powiedział, abym ja zgłosił się do magistratu, i dlatego też poszedłem. Po zajęściu do magistratu nie przypominam [sobie] który^d z urzędników powiedział, dlaczego tak późno przyszedłem i że teraz to już niepotrzebny jestem, potem ja udałem się z powrotem do domu i później już z domu nie wychodziłem³. Poza tym nic więcej w tej sprawie nie wiem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono [i] przeczytano, spisano zgodnie z moimi wyjaśnieniami.

Przesłuchał of[icer] śl[edczy]

Zeznał^e

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 236–237, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^b *Tak w tekście.*

^c *W oryginale posiadam.*

^d *W oryginale któryś.*

^e *Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na poprzednich stronach protokołu.*

³ *Wcześniej Józef Sobuta wspominał, że przez pierwsze tygodnie okupacji niemieckiej przebywał w kolonii Biczki. Sprzeczności dotyczące miejsca pobytu Sobuty 10 VII 1941 r. występują również w jego kolejnych zeznaniach złożonych w śledztwie i podczas rozpraw sądowych.*

1953 sierpień 7, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Danowskiego przez prokuratora Prokuratury Powiatowej w Łomży Władysława Wysockiego

W sprawie Józefa Sobuty wiem, co następuje.

Józef Sobuta w roku 1936 przybył do Jedwabnego i prowadził tam do wybuchu 2 wojny światowej sklep z materiałami łokciowymi. Był on wtedy zastępcą komendanta rezerwy. Po wybuchu w czerwcu 1941 r. wojny niemiecko-radzieckiej widziałem na własne oczy, jak Józef Sobuta rozbijał wraz z innymi mieszkańcami Jedwabnego pomnik Lenina.

Zaraz po wkroczeniu Niemców do Jedwabnego utworzył się w Jedwabnem Zarząd Miejski i na czele tego Zarządu stanął burmistrz Karolak Marian, a Sobuta Józef został wtedy wiceburmistrzem.

W końcu czerwca 1941 r. Karolak i Sobuta prosili żandarmerię niemiecką i gestapo, aby pozwolono ludności miejscowej rozprawić się z Żydami. Pewnego dnia na polecenie Karolaka i Sobuty przed Zarządem Miejskim w Jedwabnem zebrało się kilkadziesiąt mężczyzn, których żandarmeria niemiecka, Karolak i Sobuta zaopatrzyli w bity, kije i drągi. Następnie Karolak i Sobuta polecieli zebranych mężczyznom spędzić wszystkich Żydów z Jedwabnego na plac przed Zarządem Miejskim. Wtedy polecono Żydom rozebrać pomnik Lenina i poszczególne części pomnika musieli Żydzi obnosić naokoło miasta z polecenia Karolaka i Sobuty. Po dokonaniu powyższego Karolak i Sobuta polecieli mieszkańcom Jedwabnego zapędzić wszystkich Żydów w ilości około 1800 osób obojga płci i różnego wieku do stodoły [a] Bronisława Śleszyńskiego, obecnie nieżyjącego. Widziałem na własne oczy, jak wówczas Karolak i Sobuta z batami w rękę zapędzali zgromadzonych Żydów do stodoły Bronisława Śleszyńskiego. Stodoła Śleszyńskiego stała około 200 metrów za Jedwabnem. Po tym wszystkim na polecenie Karolaka i Sobuty wezwani mężczyźni, których nazwisk obecnie nie pamiętam, oblali benzyną całą stodołę, która miała dach słomiany, i później tę stodołę podpálili. W ten sposób w stodole tej spalili się wszyscy Żydzi, i całą tą akcją kierowali Karolak i Sobuta. Na to wszystko patrzyłem własnymi oczyma i wszystko to utkwilo w mej pamięci.

Zmarła obecnie matka moja Józefa Danowska mówiła mi, iż zaraz po wkroczeniu Niemców do Jedwabnego ten sam Józef Sobuta oraz Jerzy Laudański i Eugeniusz Kalinowski poszli przed mieszkanie m[ieszkań]ca Jedwabnego Czesława Kupieckiego^b, który był komunistą i członkiem milicji radzieckiej do wybuchu wojny. Gdy Kupiecki wyszedł przed mieszkanie – Sobuta, Laudański i Kalinowski pobili do nieprzytomności kijami tegoż Kupieckiego, a następnie wydali go w ręce żandarmerii niemieckiej. Tegoż samego dnia żandarmeria niemiecka wyprowadziła Kupieckiego za miasto i tam go żandarmi niemieccy rozstrzelali.

^a W oryginale skreślone Bolesława.

^b W oryginale tu i dalej Kurpiewskiego.

Na okazanej mi w dniu dzisiejszym przez ob. prokuratora fotografii w trzech zdjęciach z napisem: „WUBP Białystok–1953–165” poznaję ww. Józefa Sobotę, którego bardzo dobrze znam.

Na tym protokół zakończono i odczytano.

Omówienie: Zakreślono „Bolesław”.

Zeznał

Podprokurator

Protokolant of[icer] śl[edczy][°]

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 238–239, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

[°] Poniżej podpisy świadka, prokuratora i protokolanta, oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 sierpień 8, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Marianny Supińskiej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobotę Józefa, byłego mieszkańca m. Jedwabne, i co wam jest wiadomym o nim?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa znam jeszcze sprzed 1939 r., który posiadał w Jedwabnem przed 1939 r. sklep łokciowy. Kiedy on przybył mieszkać do Jedwabnego i skąd, tego ja nie wiem. Czym się zajmował Sobuta Józef za władz radzieckich w 1940–1941 r., tego ja nie wiem. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. i gdy przybyli wojska niemieckie do Jedwabnego, Sobuta nadal zamieszkiwał w Jedwabnem, lecz gdzie pracował, tego nie wiem, ale w każdym bądź razie stale kręcił się z Niemcami i żył z nimi w dobrych stosunkach.

Podczas władz niemieckich w 1941 r. była przeprowadzona akcja morderstwa [ludności] narodowości żydowskiej zamieszkałej w Jedwabnem. W akcji tej brali udział i Polacy wraz z Niemcami. Między innymi i przyczynił się do tego Sobuta Józef. Widziałam na własne oczy, jak Sobuta, Karolak i jeden Niemiec pędzili Chrzanowskiego Józefa, czy posiadali jakieś kije w rękach, nie pamiętam. Dokąd oni go pędzili, tego nie wiem, ale wiem, że żądali od niego stodoły, w której mieli spalić Żydów, a on prawdopodobnie nie chciał dać tej stodoły. Stodoła jego stała w pewnej odległości od m. Jedwabne. Prowadząc Chrzanowskiego, zdołał on zbiec w żyto i w jego stodole Żydzi nie zostali spaleni. Jaki jeszcze był udział Sobuty Józefa w spaleniu Żydów w stodole, nie wiem, gdyż nie widziałam. Żydzi z całego miasta Jedwabne obojga płci i [w] różnym wieku byli spędzeni do jednej stodoły, oblani benzyną i spaleni.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał^a

Zeznała^b

Stwierdzam wiarygodność podpisów świadka krzyżykami jako niepiśmiennej^c.

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 240–241, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis oficera śledczego.

^b Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis świadka trzema krzyżykami.

^c Poniżej nieczytelny podpis, inny niż podpis oficera śledczego.

1953 sierpień 8, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Józefa Chrzanowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobotę Józefa, byłego m[ieszkań]ca miasta Jedwabne, i co wam jest wiadomym o braniu udziału przez niego w morderstwie, a raczej w spalaniu Żydów w 1941 r. latem?

Odp[owiedź]: W m. Jedwabne, pow. Łomża, mieszkam od 1925 r. Podczas swego zamieszkiwania nie pamiętam, aby w Jedwabnem kiedykolwiek zamieszkiwał osobnik o nazwisku Sobota Józef, i takiej osoby w ogóle nie znam, i dlatego nic o nim nie mogę powiedzieć. Podczas okupacji, latem 1941 r., gdy w Jedwabnem przez żandarmerię niemiecką była przeprowadzona akcja morderstwa [ludności] narodowości żydowskiej przez spalenie ich w stodole, nie pamiętam, aby ktokolwiek do mnie zwracał się, abym ja dał swoją stodołę na spalenie w niej Żydów. Może i mieszkał w Jedwabnem Sobota Józef i zwracał się podczas okupacji do mnie podczas mordowania Żydów, abym ja dał swoją stodołę na spalenie w niej Żydów, lecz ja obecnie jestem w podżyłym^a wieku i dlatego nie pamiętam. Karolaka znam, był on za okupacji w Jedwabnem burmistrzem, czy brał udział w morderstwie Żydów, nie pamiętam.

Przez władze bezpieczeństwa byłem aresztowany po wyzwoleniu, lecz w jakim roku i za co, nie pamiętam. Co mnie pytano i jak zeznawałem w czasie śledztwa, nie pamiętam. Rozprawa sądowa była, co mnie na rozprawie sądowej pytano i jak zeznawałem, nie pamiętam. Nie pamiętam, czy mówiłem coś na rozprawie lub w śledztwie o Sobucie. Możliwe, że byłem aresztowany jako podejrzany o branie udziału w akcji morderstwa Żydów latem 1941 r. w Jedwabnem, lecz dokładnie nie pamiętam. Kto był ze mną aresztowany, ile osób i kto jaki wyrok otrzymał, nie pamiętam. Możliwe, że zeznawałem i coś mówiłem o Sobucie, lecz obecnie nic nie pamiętam. Nie pamiętam dlatego, iż w dużym stopniu pogorszył się mój stan zdrowia, gdyż od dawna choruję już na serce, mam bóle krzyża i głowy oraz cieknie mnie z uszów¹.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^b

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 242–243, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Tak w tekście.

^b Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

¹ Por. zeznania Józefa Chrzanowskiego złożone w 1949 r., VII, dok. nr 19 i 30.

1953 sierpień 17, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Juliana Sokołowskiego przez referendarza śledczego Prokuratury Powiatowej w Łomży Zofię Friedel

Po odczytaniu mi w głos przez przesłuchującą Friedel^a Zofię zeznań moich złożonych do protokołu z dnia 10 lutego 1953 r. przed oficerem śledczym Jednostki Wojskowej nr 1738 w Chełmnie – potwierdzam je całkowicie i dodatkowo zeznaję, co następuje.

W miejscowości Jedwabne zamieszkuje od urodzenia. Za czasów okupacji niemieckiej w roku 1941 i późniejszych zamieszkiwał w Jedwabnem Józef Sobuta. Sobutę znam bardzo dobrze, gdyż zamieszkiwał on w odległości około 150 m ode mnie. Był to człowiek starszy, posiadał dwoje dzieci w moim wieku, córkę Halinę i syna Ryszarda, z którymi w roku 1945 chodziłem razem do szkoły. Wiadomym mi jest, że Sobuta za czasów okupacji trudnił się rymarstwem, jak również posiadał sklep spożywczo-galanteryjny.

Latem 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, wiem, że było to przed żniwami, widziałem na własne oczy i z całą stanowczością obecnie stwierdzam, jak Józef Sobuta chodził do mieszkań, gdzie zamieszkiwali Żydzi, i wypędzał całe rodziny żydowskie na rynek. W trakcie wypędzania Żydów z mieszkań Sobuta bił ich posiadaniem w rękę narzędziem, lecz co to było, kij czy guma, obecnie nie jestem w stanie sobie uprzytomnić. W wypędzaniu Żydów z mieszkań wraz z Sobutą brało jeszcze udział [...] b) około 10 innych Polaków, których nazwisk w obecnej chwili nie przypominam sobie, Sobuta zaś odgrywał tam najgłówniejszą rolę. Niemcy w wypędzaniu Żydów z mieszkań udziału nie brali.

Na rynek spędzono, według mego określenia, około 500 Żydów. Były to rodziny żydowskie, w tym kobiety i dzieci w różnym wieku. Spośród zebranych Żydów grupa w liczbie około 10 osób udała się ul. Dworną na skwerek mieszczący się u zbiegu ul. Dwornej i 11 Listopada, gdzie znajdował się pomnik Lenina, skąd nałożyli na kołki części rozbitego pomnika i nieśli je aż do stodoły Śleszyńskiego, znajdującej się po przeciwnej stronie cmentarza żydowskiego. Kto pogonił tę grupę Żydów do pomnika, nie widziałem.

Przypominam sobie ten moment, jak Żydzi powracali ze skwerku z częściami rozbitego pomnika na czele z rabinem, których pędził sam Józef Sobuta z kijem w rękę. Widziałem dokładnie, jak Józef Sobuta posiadany kij dał idącemu na czele opisanej wyżej grupy Żydów rabinowi, któremu polecił bieret kapłański nałożyć na ten kij i nieść przed sobą, co ten rabin uczynił. Józef Sobuta, przed wręczeniem omawianego kija rabinowi, bił nim uginających się pod ciężarem niesionych części pomnika Żydów. Cała grupa Żydów zgromadzona na rynku również dopędzona została do stodoły Śleszyńskiego, gdzie następnie wszyscy Żydzi zostali straceni, lecz kto przewodniczył tej grupie, tego nie wiem. Nie przypominam sobie również, która z grup przybyła do stodoły Śleszyńskiego pierwsza (mniejsza, pod przewodnictwem Sobuty, czy też większa, z rynku).

^a W oryginale błędnie Frydel.

^b Opuszczono powtórzone i ujęte w nawias jeszcze.

Na miejscu stracenia Żydów ani też w pobliżu stodoły Śleszyńskiego nie byłem i nie jestem w stanie opisać przebiegu, jak również sposobu spalenia Żydów, jak również udziału w tej akcji Sobuty. Szczegóły dotyczące wpędzenia do stodoły i podpalenia Żydów są mi znane z opowiadania miejscowej ludności.

O konkretnej współpracy i kontaktach Sobuty Józefa z bandami po wyzwoleniu nie powiedzieć nie mogę, gdyż osobiście o tym nic nie wiem. Czy był Sobuta za okupacji jakimś urzędnikiem w magistracie, tego nie wiem.

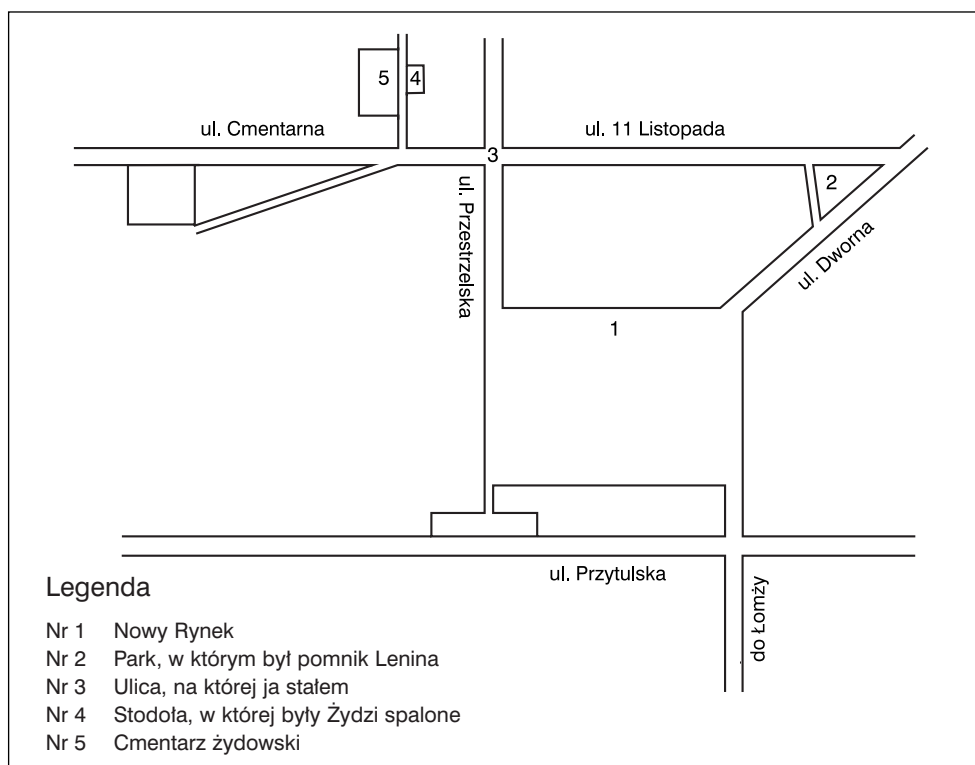
„Z protokołem zapoznałem się i zgodność powyższych zeznań stwierdzam własnoręcznym podpisem”.

Przesłuchał

Protokołował of[icer] ś[ędca] PUBP w Łomży

Zeznał^d

Częściowy szkic m. Jedwabne z uwzględnieniem miejsca, gdzie stał pomnik Lenina, jakimi ulicami pędzeni byli Żydzi i w jakiej stodole spaleni, o czym szczegółowo opisano na karcie nr^e



Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 249–251, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^c Fragment napisany innym charakterem pisma niż cały protokół, prawdopodobnie ręką świadka.

^d Poniżej podpisy referendarza śledczego, protokolanta Włodzimierza Wołkowyckiego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

^e Numeru karty nie wpisano. Szkic sporządzony ołówkiem przez świadka.

1953 sierpień 18, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Sielawy przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobotę Józefa i co wam o nim jest wiadomym?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa znam kilka lat sprzed wojny 1939 r. Zamieszkiwał on w Jedwabnem i przed 1939 r. posiadał on sklep lokciowy, gdyż kupowałam u niego materiał tekstylny. Za czasów okupacji on również zamieszkiwał w Jedwabnem. Czym się trudnił, tego dokładnie nie pamiętam, ale jak przypominam sobie, więc najprawdopodobniej posiadał on również jakiś sklep.

Po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. i po przybyciu do Jedwabnego Niemców, więc latem – przed żniwami – 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, w Jedwabnem zostało wymordowane bardzo dużo Żydów przez spalenie ich w stodole. Kto brał udział w morderstwie tych Żydów, tego nie wiem, ale jak słyszałam, więc brali udział oprócz Niemców i Polacy, lecz czy brał udział Sobota Józef, tego nie wiem, gdyż nie widziałam i nie słyszałam. Słyszałam natomiast od miejscowej ludności, lecz od kogo konkretnie, nie pamiętam, że Sobota Józef wraz z Karolakiem, burmistrzem m. Jedwabne, po wymordowaniu Żydów w m. Jedwabnem brał udział w zwożeniu pożydowskich rzeczy do jakiegoś magazynu, ale w jaki sposób odbywało się zwożenie, tego ja nie wiem, jak również nic nie wiem, czy Sobota Józef zabrał sobie pożydowskich rzeczy.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^a

Dodatkowo zeznaję, że jak mi jest wiadomym, to Sobota Józef po wyzwoleniu, lecz w jakim roku, nie wiem, wraz z rodziną wyjechał do Łodzi. Poza tym w sprawie Soboty nic mi nie jest wiadomym^b.

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 252–253, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis oficera śledczego oraz podpis świadka trzema krzyżykami. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

^b Poniżej podpis oficera śledczego i podpis świadka trzema krzyżykami.

1953 sierpień 19, Drygały – Protokół przesłuchania świadka Adama Grabowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Od jak dawna znacie Sobotę Józefa i co wam jest o nim wiadomym?

Od[powiedź]: Sobotę Józefa znam od 1936 r., w którym to roku ożeniłem się i zacząłem mieszkać w Jedwabnem. Sobuta Józef przed 1939 r., a raczej aż do wybuchu wojny niemiecko-polskiej w 1939 r., posiadał własny sklep tekstylny w Jedwabnem. Od kiedy on zaczął mieszkać w Jedwabnem i skąd przyjechał, tego ja nie wiem. Czym Sobuta Józef trudnił się podczas władz radzieckich w 1940 r., tego ja nie wiem, ale zamieszkiwał w dalszym ciągu w Jedwabnem.

Po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. i po przybyciu do miasteczka Jedwabne Niemców, więc w miesiącu lipcu 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, odbywała się akcja mordowania Żydów w Jedwabnem przez spalenie ich w stodole. W akcji tej brali udział Niemcy, ale w większej części Polacy z Jedwabnego. Mnie w tym czasie, a raczej w tym dniu, w Jedwabnem nie było [...]a, ponieważ byłem w drodze, jadąc z pracy zza^b Białegostoku, a gdy przyjechałem, to akcja ta była już zakończona.

Akcja mordowania Żydów, jak słyszałem, odbywała się w następujący sposób, że wszystkich Żydów, mężczyzn, kobiety i dzieci o różnym wieku, zegnali na rynek w Jedwabnem i kazali [...]c pleć go z trawy. Zaś drugą grupę mężczyzn Żydów wzięto do rozwalenia pomnika Lenina, który stał w skwerku. Gdy Żydzi rozwalili^d ten pomnik, więc kazali im wziąć części pomnika na kołki i nieść, a rabinowi iść na przedzie, niosąc swoją czapkę na kiju, i wszystkim śpiewać „przez nas wojna, za nas wojna”. W trakcie niesienia pomnika wszystkich Żydów z rynku zagnali do stodoły, jak również tych niosących pomnik, stodołę tę obłali benzyną i zapalili, w której to stodole w ten sposób zginęło około półtora tysiąca ludności żydowskiej. Stodoła ta była własnością Śleszyńskiego.

Wyżej opisaną akcją mordu Żydów kierowali Niemcy, ale Żydów zganił na rynek, pilnowali, aby nie uciekali, a następnie gnali do stodoły tylko Polacy z Jedwabnego, jak Karolak, który był burmistrzem za okupacji w Jedwabnem, Laudańscy, a między nimi również i Sobuta Józef, który, jak słyszałem, odgrywał decydującą rolę. Jakie czynności przy tym spełniał Sobuta Józef, tego nie wiem i nie mogę opisać dokładnych okoliczności brania udziału przez Sobotę Józefa w tym mordzie. Że Sobuta brał udział w tym morderstwie, więc jak już zeznałem, że słyszałem tylko od miejscowej ludności w Jedwabnem, lecz konkretnie od kogo, nie pamiętam, ponieważ o tym szeroko ludność debatowała.

^a *Opuszczono powtórzone i ujęte w nawias ponieważ.*

^b *W oryginale iż za.*

^c *Opuszczono powtórzone i kazali.*

^d *W oryginale rozwali.*

W dalszym ciągu za okupacji Sobuta posiadał zakład rymarski. Po wyzwoleniu w 1946 r. Sobuta Józef z Jedwabnego wyjechał do Łodzi. Poza tym o Sobucie nic więcej nie słyszałem i nie wiem, czy brał jeszcze w jakichkolwiek przestępstwach udział.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^e

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 254–255, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^e Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 sierpień 19, Drygały – Protokół przesłuchania świadka Ireny Grabowskiej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Świadek po rozpytaniu zeznaje, co następuje.

Sobutę Józefa znam, posiadał on w Jedwabnem przed 1939 r. własny sklep tekstylny. Czym się trudnił za czasów okupacji, tego nie wiem.

W 1941 r., po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej i po zajęciu miasteczka Jedwabne^a przez wojska niemieckie, latem, przed żniwami, w Jedwabnem zostało bardzo dużo wymordowane [osób] narodowości żydowskiej przez spalenie ich w stodole. W morderstwie tym brało udział dużo Polaków, lecz kto, nie wiem, jak również nie wiem i nie słyszałam, czy brał udział w morderstwie Żydów Sobuta Józef. Podczas mordowania Żydów byłam w domu w Jedwabnem, zaś męża nie było w domu. Ja, pomimo że byłam w domu, lecz wówczas nigdzie nie wychodziłam na ulicę, a siedziałam w domu, ponieważ mocno bałam się i dlatego nic nie mogę w tej sprawie powiedzieć.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznała^b

Omówienie: W 7 wierszu z góry dopisano „Jedwabne”^c.

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 256, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Wpisane nad wierszem.

^b Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

^c Poniżej podpis świadka.

1953 sierpień 20, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Tadeusza Zarzeckiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Świadek na zadane pytanie wyjaśnia, że Sobotę Józefa znam, do wybuchu wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. zamieszkiwał on w Jedwabnem i posiadał własny sklep tekstylny. Z Sobotą bliższych stosunków towarzyskich nie utrzymywałem ani też nie miałem z nim żadnych porachunków osobistych ani kłótni.

W 1941 r. w końcu lipca wróciłem z terenu Związku Radzieckiego, ponieważ podczas wojny w 1939 r. byłem zabrany do niemieckiej niewoli jako żołnierz podczas frontu. Uciekając z niemieckiej niewoli, na granicy zostałem zatrzymany przez wojska radzieckie i wywieziony na teren Związku Radzieckiego, skąd wróciłem, jak już nadmieniałem, w końcu lipca 1941 r.¹ Po przybyciu do Jedwabnego już Żydów nie było i jak się dowiedziałem, zostali oni w tymże miesiącu lipcu zamordowani przez spalenie w stodole. W akcji mordowania Żydów słyszałem, że brało udział dużo Polaków, lecz kto konkretnie, powiedzieć nie mogę, ponieważ nie wiem. Co się tyczy Soboty Józefa, więc nie wiem i nie słyszałem, aby on brał udział w tym morderstwie. Za czasów okupacji Sobota posiadał jakiś sklep. Po wyzwoleniu, jak słyszałem, wyjechał on do Łodzi. Poza tym o Sobocie nic więcej nie wiem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 257, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Zarówno w zeznaniach złożonych w latach 1947 i 1948 przed Sądem Grodzkim w Łomży, jak i w zeznaniach złożonych w 1971 r. przed prokuratorem Waldemarem Monkiewiczem Tadeusz Zarzecki twierdził, że był naocznym świadkiem wymordowania jedwabięńskich Żydów, przypisując tę zbrodnię Niemcom. W 1971 r. Zarzecki zeznał, że uciekł z niewoli i powrócił do Jedwabnego jeszcze przed wybuchem wojny niemiecko-radzieckiej, por. VI, dok. nr 2, 6 i 7; IX, dok. nr 16.

1953 sierpień 25, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Feliksa Tarnackiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Od kiedy znacie Sobotę Józefa i co wam jest wiadomym o braniu przez niego udziału w morderstwie Żydów w Jedwabnem w 1941 r.?

Odp[owiedź]: Sobotę Józefa znam od 1936 r., w którym to czasie on przyjechał wraz z rodziną do Jedwabnego i zaczął tam mieszkać. Do 1939 r. w Jedwabnem posiadał on własny sklep tekstylny. Czym się trudnił Sobota za władz radzieckich w 1940–[19]41 r., tego stwierdzić nie mogę, gdyż nie wiem.

Po rozpoczęciu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. i po zajęciu m. Jedwabnego przez wojska niemieckie, więc na końcu czerwca lub na początku lipca 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, w Jedwabnem zamordowane zostało przez spalenie ich w stodole dużo ludności żydowskiej o różnym wieku i płci.

W morderstwie tym brało dużo udział Polaków, jak Karolak i inni. Ja wówczas również zamieszkiwałem w Jedwabnem i przez Karolaka, tj. burmistrza m. Jedwabne, i przez dwóch żandarmów niemieckich byłem z domu wygnany na rynek w Jedwabnem w celu spędzania Żydów. Gdy mnie zaprowadzili na rynek, było tam już nazganiane dużo Żydów i pełni oni z trawy rynek. Ja byłem tam przez okres około 15 minut, po czym uciekłem rowerem szosą do Łomży, skąd wróciłem wieczorem i [wtedy] Żydzi już byli spaleni. Podczas mego pobytu na rynku przez okres 15 minut konkretnie nie zauważyłem, jaki w tym brał udział Sobota Józef, ale musiał brać udział w tym morderstwie, gdyż widziałem wówczas, jak szedł Sobota Józef z kierunku rynku i wchodził do budynku, w którym mieścił się magistrat, i było tam dużo Niemców. Czy posiadał jakiś kij w ręku Sobota w tym czasie, nie zauważyłem.

Czym trudnił się Sobota Józef przez okres okupacji, tego nie wiem. Poza tym o Sobocie nic mi więcej nie jest wiadomym.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 258–259, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

1953 sierpień 28, Białystok – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Opowiedzcie przebieg morderstwa ob[ywateli] narodowości żydowskiej w m. Jedwabnem na początku lipca 1941 r. i jaki wasz udział w tym był.

Odp[owiedź]: Na zadane mi pytanie wyjaśniam, że do 1939 r. do żadnej partii ani organizacji politycznej nie należałem oraz nie byłem komendantem rezerwy. Posiadając własny sklep tekstylny przed 1939 r., nie nawoływałem ludność polską, aby nic nie kupowała w sklepach posiadanych przez ob[ywateli] narodowości żydowskiej^a.

Co się tyczy mordowania ob[ywateli] polskich narodowości żydowskiej podczas okupacji, na początku lipca 1941 r., w m. Jedwabne, pow. Łomża, więc wiem, że morderstwo takie było i osoby narodowości żydowskiej zostali zamordowani przez spalenie ich w stodole, lecz w jaki sposób ta akcja odbywała się i kto w niej brał udział, tego ja nie wiem, gdyż nie widziałem i ja udziału w tym morderstwie nie brałem. W dniu wspomnianej akcji po zauważeniu, że na rynku znajduje się dużo ludności narodowości żydowskiej i byli przy tym Niemcy, więc skryłem się do mieszkania i siedziałem do zakończenia tej akcji. Kto w tej akcji brał udział z Polaków, tego nie wiem, lecz słyszałem tylko, że miał brać udział Karolak i inni, których obecnie nie pamiętam. Słyszałem również, że w dniu, gdy byli mordowani w Jedwabnem Żydzi, zmuszeni oni byli, tj. Żydzi, nieść części pomnika Lenina, który stał na skwerku w Jedwabnem. Przy rozwalaniu pomnika Lenina ja również udziału nie brałem.

Co się tyczy rozwalania pomnika Lenina, więc został on rozwalony w pierwszym dniu przybycia do Jedwabnego wojsk niemieckich¹. Wiem to dlatego, ponieważ na okres frontu z m. Jedwabnego wyjechałem na kol[onię] Biczki^b, gm. Jedwabne, pow. Łomża, i gdy front przeszedł, a wojska niemieckie wkroczyły do Jedwabnego, więc ja wracałem z powrotem do Jedwabnego. Jadąc do Jedwabnego z kol[onii] Biczki, a przejeżdżając koło miejsca, gdzie stał pomnik Lenina, więc widziałem, że pomnik Lenina był rozwalony, kto go rozwalił, tego nie wiem². Ludność narodowości żydowskiej w tym czasie jeszcze żyła i akcja mordowania ich odbyła się w następujących dniach, lecz dokładnie kiedy, nie pamiętam.

Po wymordowaniu ob[ywateli] narodowości żydowskiej zacząłem mieszkać w pożydowskim mieszkaniu, ponieważ swego własnego nie miałem. Po wejściu do pożydowskiego mieszkania żadnych w nim mebli ani też innych rzeczy pożydowskich nie było i takowych nie posiadam. Pożydowskie wszystkie rzeczy były zwożone do magistratu, co z nimi zrobiono po zwózce, tego nie wiem. W zwożeniu pożydowskich rzeczy udziału nie brałem.

^a *W oryginale błędnie polskiej.*

^b *W oryginale tu i dalej błędnie Byczki.*

¹ Z większości relacji wynika, że pomnik Lenina w Jedwabnem został zburzony dopiero 10 VII 1941 r., w dniu masowego mordu Żydów.

² Twierdzenie niewiarygodne. Droga w kierunku Biczek prowadzi bowiem ul. Przytułską, na północ od rynku, a pomnik stał przy ul. Dwornej, na południowy wschód od rynku, Józef Sobuta mieszkał zaś przy rynku.

Pyt[anie]: Do jakiej nielegalnej organizacji należeliście po wyzwoleniu?

Odp[owiedź]: Po wyzwoleniu do żadnej nielegalnej organizacji nie należałem oraz nie utrzymywałem żadnych kontaktów z członkami nielegalnej organizacji i żadnego z nich nie znam.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadomym o zamordowaniu Kupieckiego^c i Krystowczyka przez zbrojną bandę po wyzwoleniu?

Odp[owiedź]: O zamordowaniu Kupieckiego i Krystowczyka nic mi nie jest wiadomym i nie wiem, kiedy oni zostali zamordowani oraz przez kogo.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^d

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 266–267, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^c W oryginale tu i dalej błędnie Kurpiewskiego.

^d Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na poprzednich stronach protokołu.

1953 sierpień 28, Białystok – Protokół konfrontacji świadka Stanisława Danowskiego z podejrzanym Józefem Sobutą przeprowadzonej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

[Stanisław Danowski]

[Józef Sobuta]

Pyt[anie]: Znacie obok was siedzącego osobnika?

Odp[owiedź]: Obok mnie siedzącego osobnika znam, jest to Sobuta Józef, który w czasie okupacji zamieszkiwał w Jedwabnem, pow. Łomża. Z obok mnie siedzącym osobnikiem żadnych zatargów ani porachunków osobistych nie miałem^a.

Pyt[anie]: Co wam jest wiadomym o braniu przez Sobutę Józefa [udziału] w morderstwie [osób] narodowości żydowskiej?

Odp[owiedź]: Sobutę Józefa, tj. obok mnie siedzącego osobnika, znam od 1935 r. lub od 1936 r., dokładnie nie pamiętam, w którym to czasie on z rodziną przyjechał do Jedwabnego, założył sklep tekstylny i posiadał go do wybuchu wojny niemiecko-polskiej w 1939 r. Czym Sobuta Józef trudnił się za władz radzieckich w 1940–[19]41 r., tego dokładnie nie pamiętam. Z chwilą wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. i po zajęciu miasteczka Jedwabne przez wojska niemieckie w Jedwabnem został utworzony magistrat, w którym burmistrzem był Karolak, imienia nie pamiętam. W magistracie tym, jak widziałem, więc Sobuta Józef również pracował i prawdopodobnie [był] wiceburmistrzem, lecz dokładnie nie wiem, a tak tylko słyszałem.

Na początku lipca 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, nie wiem dokładnie, z czyjej propozycji, Niemców czy zarządu

Pyt[anie]: Znacie obok was siedzącego osobnika i w jakich stosunkach z nim żyliście?

Odp[owiedź]: Obok mnie siedzącego osobnika znam, jest to Danowski, imienia nie znam, podczas mego pobytu w Jedwabnem zamieszkiwał on również w Jedwabnem. Pomiędzy mną a obok mnie siedzącym Danowskim żadnych zatargów nie było i żyliśmy w zgodzie, a nawet za czasów okupacji pożyczałem mu pieniądze lub szedł on za mnie na wartę nocną, a ja mu za to płaciłem.

Pyt[anie]: Potwierdzacie zeznania świadka obok was siedzącego Danowskiego?

Odp[owiedź]: Zeznań świadka Danowskiego nie potwierdzam i wyjaśniam, że faktycznie w lipcu 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, w Jedwabnem wymordowano dużo Żydów, lecz w jaki sposób i kto brał udział w tym morderstwie, tego nie wiem, a słyszałem, że wymordowali ich gestapowcy. W dniu, gdy zostali zamordowani Żydzi w Jedwabnem, więc z rana wyszedłem na ulicę i widziałem, że Żydzi już byli zegnani na rynek i wyrwali trawę. Ja widząc powyższe i obawiając się tego, aby mnie Niemcy nie zmusili do wyganiania Żydów, więc uciekłem do domu i siedziałem cały dzień i noc, aż wyszedłem na ulicę następnego dnia. Dlaczego na mnie tak zeznaje świadek Danowski, tego ja nie wiem. Karolaka znam jeszcze sprzed

^a Poniżej podpis świadka.

magistratu, postanowiono wymordować wszystkich Żydów z m. Jedwabnego. W związku z tym wszystkich Żydów o różnym wieku i płci wygnano na rynek z mieszkań w Jedwabnem. Wyginali z mieszkań na rynek Żydów Polacy, jak Karolak, Laudański Jerzy, Kalinowski Eugeniusz, nie żyje, i dużo innych, jak również brał udział w tym i obok mnie siedzący Sobuta Józef, co widziałem na własne oczy. Po zagnaniu wszystkich Żydów na rynek kazano im pleć trawę na rynku. Z rynku wzięto grupę Żydów, a wzięli ich Karolak, Sobuta Józef, kazali im wziąć drągi i posiadając w rękach kije do bicia Żydów, pognali ich do skwerku, gdzie stał pomnik Lenina, było to niedaleko rynku. Na skwerku tym z polecenia Karolaka i Sobuty Józefa Żydzi rozwalili pomnik Lenina, widziałem również, że rozwalał go i Sobuta Józef, lecz jaki jego udział był w rozwalaniu, już dokładnie nie pamiętam. Następnie części pomnika kazano Żydom włożyć na drągi i nieść. Gdy Żydzi nieśli pomnik, więc kazali rabinowi wyjść na czoło i na kiju nieść swoją rabinowską czapkę oraz śpiewać „za nas wojna, przez nas wojna”. Który z Żydów niosący pomnik ugiął się pod ciężarem i padał, więc Polacy idące za tymi Żydami, a które szli, więc już wymieniałem wyżej, bili ich kijami. Czy bił w tym czasie Żydów Sobuta Józef, tego nie zauważyłem, lecz za nimi szedł. Gdy Żydzi wnieśli pomnik na rynek, więc po obniesieniu koło wszystkich Żydów po rynku skierowali ich wszystkich znajdujących się na rynku i tych, co nieśli części pomnika Lenina, zagnali do stodoły Śleszyńskiego Bronisława, która znajdowała się około 200 metrów za m. Jedwabne, gnał ich również i Sobuta Józef, lecz czy bił, nie widziałem, ale kij posiadał. W sto-

1939 r., gdy mieszkałem w Jedwabnem, więc słyszałem, że jest w Jedwabnem Karolak, bliżej go nie znałem. Podczas okupacji wiem, że Karolak pracował w magistracie w Jedwabnem, lecz czy był burmistrzem, tego nie wiem. Ja w magistracie pracowałem tylko przy dorywczych fizycznych robotach, jak oszklenie okien lub przełożenie desek i inne jakiegoś remontowe prace i bardzo rzadko to robiłem, umysłowym pracownikiem magistratu nie byłem. Do roboty, jak wspominałem wyżej, w magistracie nakazywał mi Karolak, powiadamiając mnie kartką. Z Karolakiem żadnych stosunków towarzyskich nie utrzymywałem, nie wiem, czy Karolak brał udział w morderstwie Żydów i w ogóle nie wiem, kto brał udział z Polaków. Poza tym nic więcej do wyjaśnienia nie mam^b.

^b Poniżej podpis podejrzanego.

dole tej Żydów wszystkich zamknięto, a było ich przeszło tysiąc, po czym stodołę obleli benzyną i podpalili, w której spalili się zegnane wszystkie Żydzi. Kto oblewał stodołę benzyną i podpalał, tego nie widziałem.

W akcji tej Niemcy również brali udział, ale tylko w wydawaniu, a raczej wyrażaniu zgody w pewnych posunięciach co do tej akcji.

To, co zeznałem w sprawie Sobuty Józefa, więc widziałem na własne oczy, gdyż pomimo że nie byłem na placu rynku, lecz widziałem to. Poza tym w sprawie Sobuty Józefa nic mi więcej nie jest wiadomym^c.

Na tym protokół konfrontacji zakończono i po odczytaniu podpisano^d.
Konfrontacji dokonał of[icer] śl[edczy] PUBP w Łomży^e.

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 262–265, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^c Poniżej podpis świadka.

^d Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy świadka i podejrzanego.

^e Poniżej podpis oficera śledczego.

1953 [sierpień?], Jedwabne – Charakterystyka Józefa Sobuty sporządzona przez komendanta posterunku MO w Jedwabnem

Charakterystyka^a

Sobuta Józef, s. Aleksandra i Małgorzaty z d. Blusiewicz, ur. 10 XII 1895 r. w Białaszewie^b, pow. Grajewo, narodowość i obywatelstwo polskie, wyznanie rzym[sko]-kat[olickie], w wojsku nie służył, żonaty, posiada dwoje dzieci w wieku 20–18 lat, majątku nie posiada.

Sobuta Józef ur[odził] się w Białaszewie i ojciec jego pracował w majątku, a następnie przeprowadził się do Grajewa, gdzie również pracował w majątku oraz posiadał dwa morgi swej własnej ziemi, którą obrabiał. Od młodych lat wychowywał się przy rodzicach. W 1932 r. zawarł związek małżeński z Kurkowską Stanisławą. Zamieszkując w Grajewie, nauczył się rymarstwa-tapicerstwa. W 1936 r. z Grajewa wraz z rodziną przybył do Jedwabnego, pow. Łomża. W Jedwabnem założył swój własny sklep tekstylny i posiadał go do wybuchu wojny niemiecko-polskiej 1939 r. Prowadząc swój sklep w Jedwabnem, odmawiał ludność, aby nie kupowała w sklepach żydowskich, i dlatego był wrogo ustosunkowany do narodowości żydowskiej.

W okresie władz radzieckich w 1940 r. i do czerwca 1941 r. pracował dorywczo na różnych pracach, posiadając własnego konia. Z chwilą wybuchu wojny radziecko-niemieckiej w 1941 r. i po wkroczeniu do Jedwabnego wojsk niemieckich Sobuta Józef z burmistrzem magistratu Karolakiem i żandarmerią niemiecką żył w przyjaznych stosunkach. W czasie mordowania Żydów w Jedwabnem, co miało miejsce na początku lipca 1941 r., więc Sobuta Józef w tym morderstwie brał czynny udział, a po wymordowaniu ich zamieszkał w pożydowskim mieszkaniu.

W czasie okupacji również posiadał sklep spożywczy. W 1944 r. przez żandarmerię niemiecką został aresztowany, lecz z jakich powodów, nie ustalono. Po wyzwoleniu Sobuta Józef powrócił do Jedwabnego i trudnił się handlem. W 1946 r. wraz z rodziną z Jedwabnego wyjechał do Łodzi, gdzie założył własny sklep tekstylny i z tego utrzymywał się do chwili zatrzymania go.

Komendant posterunku MO w Jedwabnem^c

(–) Dąbrowski

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 261, oryginał, mps.

^a *W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna Posterunek Milicji Obywatelskiej w Jedwabnem, pow. Łomża, L.dz., (numeru nie wpisano).*

^b *W oryginale tu i dalej błędnie Białaszewie.*

^c *Poniżej prostokątna pieczęć Komendant Posterunku MO w Jedwabnem i nieczytelny podpis.*

1953 wrzesień 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Franciszka Lusińskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Co wam jest wiadomym o morderstwie Żydów podczas okupacji w Jedwabnem, kto w nim brał udział i kiedy został rozwalony pomnik Lenina?

Odp[owiedź]: Na zadane mi pytanie wyjaśniam, że z chwilą rozpoczęcia wojny niemiecko-radzieckiej i po zajęciu miasteczka Jedwabne przez wojska niemieckie w końcu czerwca lub na początku lipca 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, w Jedwabnem zostało wymordowane kilkaset Żydów o różnym wieku i płci przez spalenie ich w stodole. W morderstwie tym kto brał udział z Polaków, dokładnie nie widziałem, gdyż skryłem się w tym czasie, aby mnie nie wygnali na rynek. W późniejszym czasie słyszałem od miejscowej ludności, lecz konkretnie od kogo, nie pamiętam, ale o zaistniałym takim wypadku omawiane było szeroko, że decydującą rolę w mordzie Żydów odgrywali Polacy, jak Karolak, burmistrz m. Jedwabne, i Sobuta, imienia nie znam. Jaki ich udział był w tym morderstwie, tego nie wiem, tylko, jak słyszałem, odgrywali [oni] główną rolę.

Wiadomym mi jest, że podczas mordowania Żydów zburzony został stojący na skwerku w Jedwabnem pomnik Lenina, który na polecenie morderców przez Żydów na drągach został gdzieś zaniesiony, lecz dokąd, tego nie wiem. Nadmieniam, że pomnik Lenina stał na skwerku w odległości około 50 metrów od mojej kuźni i z kuźni on był dobrze widoczny. Po przybyciu do Jedwabnego wojsk niemieckich pomnik Lenina jeszcze nie był rozwalony aż do dnia mordowania Żydów w Jedwabnem, co widziałem na własne oczy. W dniu, kiedy mordowano Żydów w Jedwabnem, z rana pracowałem w kuźni swej i widziałem, że pomnik Lenina stał. Będąc w kuźni, widziałem, że na rynek zganiane są Żydzi, więc ja się skryłem w olszynach w odległości 1,5 km od Jedwabnego. Gdy się wróciłem wieczorem z olszyn, więc pomnika Lenina już nie było, był on zburzony. Idąc do domu z olszyny, pytałem się spotkanych na drodze ludzi, co tam się robi w Jedwabnem, więc opowiadali, że wymordowano Żydów i tą całą akcją prócz Niemców kierowali Karolak i Sobuta. Poza tym w tej sprawie nic mi nie jest wiadomym.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 268–269, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na poprzednich stronach protokołu.

Nr 41

1953 wrzesień 1, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Józefa Mariaka przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Pyt[anie]: Co wam jest wiadomym o wymordowaniu Żydów podczas okupacji w Jedwabnem, kto w tym morderstwie brał udział i kiedy został zburzony pomnik Lenina?

Odp[owiedź]: Po zajęciu miasteczka Jedwabne przez wojska niemieckie w 1941 r., na początku lipca 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, w Jedwabnem zostało wymordowane przez spalenie w stodole kilkaset ludności^a żydowskiej. Kto w tym morderstwie z Polaków brał udział, tego ja nie wiem, gdyż tego dnia nie byłem obecny w Jedwabnem, ponieważ jak rano wyjechałem, to aż do wieczora byłem na łące przy sianokosie.

Ja mieszkam w Jedwabnem przy ul. Dwornej, tj. naprzeciwko skwerka, gdzie stał pomnik Lenina. Mieści się również przy mieszkaniu moim mój warsztat ślusarski, w którym pracuję. Z warsztatu mego pomnik Lenina był bardzo dobrze widoczny i był w odległości tylko przez ulicę około 50 m od mego warsztatu. Nadmieniam, że pomnik Lenina nie był rozwalony w pierwszych dniach przybycia Niemców, gdyż widziałem codziennie, jak stał. Pomnik ten zburzony został w tym dniu, gdy zostali wymordowani Żydzi w Jedwabnem, lecz w jaki sposób, tego nie wiem, ponieważ, jak już nadmieniałem, nie byłem obecny wówczas, tj. w dniu mordowania Żydów w Jedwabnem.

Na tym protokół przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 270, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 42

1953 wrzesień 4, Białystok – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Sobuty przez oficera śledczego PUBP w Łomży Włodzimierza Wołkowyckiego

Protokół końcowego przesłuchania podejrzanego

Białystok, dnia 4 IX [19]53 r.

Wołkowycki Włodzimierz, oficer śledczy Pow[iatowego] Urzędu Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Łomży, na mocy art. 244 kpk przesłuchał końcowo podejrzanego Sobotę Józefa, s. Aleksandra, który wyjaśnił, co następuje.

Zostałem zaznajomiony z treścią zebranych przeciwko mnie dowodów od karty pierwszej do karty osiemdziesiątej ósmej i nie przyznaję się do winy, że w pierwszych dniach miesiąca lipca 1941 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, brałem udział wraz z innymi osobami w ujęciu ponad tysiąca osób narodowości żydowskiej, które to osoby w tym samym dniu zostały masowo spalone w stodole Bronisława Śleszyńskiego, i w dalszym ciągu wyjaśniam, jak do protokołu z dnia 4 sierpnia 1953 r. oraz do protokołu z dnia 28 sierpnia 1953 r.¹ Ponadto oświadczam, iż uzupełnienia śledztwa w niniejszej sprawie nie żądam.

Na tym protokół końcowego przesłuchania zakończono i po odczytaniu podpisano.

Przesłuchał

Zeznał^a

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 271, oryginał, rkps.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

¹ Por. VIII, dok. nr 27 i 37.

1953 październik 2, Białystok – Postanowienie o częściowym umorzeniu śledztwa przeciwko Józefowi Sobucie

Postanowienie
o częściowym umorzeniu śledztwa

Białystok, dnia 2 października [19]53 r.

Oficer Śledczy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku Chomczyk Wiktor, chor., po zaznajomieniu się z aktami sprawy przeciwko Józefowi Sobucie, s. Aleksandra, podejrzanemu z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r.

postanowił

1. Na zasadzie art. 234 § 1 kpk z braku dowodów winy – umorzyć śledztwo p[rze-
ciw]ko Sobucie Józefowi w przedmiocie czynionego mu zarzutu wskazania Niemcom
Kupieckiego Czesława, b[yłego] milicjanta za władzy radzieckiej i członka WKP(b),
którego Niemcy rozstrzelali.

2. Postanowienie niniejsze dołączyć do akt sprawy.

3. O częściowym umorzeniu śledztwa zawiadomić podejrzanego Sobutę Józefa.

Uzasadnienie

W toku śledztwa świadek Danowski Stanisław zeznał, że w pierwszych dniach oku-
pacji niemieckiej Sobuta Józef wraz z Laudańskim Jerzym i Kalinowskim Eugeniuszem
(który obecnie nie żyje) w m. Jedwabne, pow. Łomża, przyszli do mieszkania Kupiec-
kiego Czesława, b[yłego] milicjanta za władzy radzieckiej i członka WKP(b), gdzie na-
potkali tegoż Kupieckiego Czesława i zbili go kijami, po czym oddali go w ręce żandar-
merii niemieckiej, na skutek czego został on zabity. Świadek Danowski Stanisław
zeznał, że o powyższym dowiedział się wówczas od swojej matki Danowskiej Józefy
(która obecnie nie żyje). Przesłuchany na tę okoliczność świadek Laudański Jerzy nie
potwierdził zeznań świadka Danowskiego Stanisława i wyjaśnił, że nie jest mu wiado-
me, kto wydał w ręce żandarmerii niemieckiej Kupieckiego Czesława, jak również sam
podejrzany nie przyznał się do tego zarzutu. Ponadto w toku śledztwa zostało przesłu-
chane szereg innych świadków na tę okoliczność, jednak żaden ze świadków nie po-
twierdził zeznań świadka Danowskiego. Z uwagi na to, że Danowska Józefa, która
była bezpośrednim świadkiem powyższego zarzutu [czynionego] Sobucie Józefowi, nie
żyje [oraz] że świadek Laudański nie potwierdził zeznań Danowskiego Stanisława i nie
ma widoków, aby dalsze śledztwo dostarczyło podstaw do oskarżenia Sobutę Józefa za
wydanie w ręce żandarmerii niemieckiej Kupieckiego Czesława, należało postąpić jak
w sentencji niniejszego postanowienia.

„Zatwierdzam”^a

Oficer śledczy WUBP w Białymstoku^b

(Chomczyk Wiktor, chor.)

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 274, oryginał, mps.

^a Poniżej pieczętka Zatwierdzam, Białystok, 7 X 1953 r., Wicoprokurator i nieczytelny podpis. Data i litery wice wpisane odręcznie.

^b Poniżej nieczytelny podpis.

1953 październik 5, Białystok – Akt oskarżenia przeciwko Józefowi Sobucie o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Białystok, dnia 5^a października 1953 r.

Akt oskarżenia

przeciwko **Sobucie** Józefowi, s. Aleksandra, osk[arzonemu] z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r.

Oskarżam:

Sobutę Józefa, s. Aleksandra i Małgorzaty z d. Blusiewicz, ur. 10 XII 1895 r. w Białaszewie^b, pow. Grajewo, ostatnio zamieszkałego w Łodzi, ul. Nowotki [...]^c, Polaka, ob[ywatela] polskiego, pochodzenia społecznego chłopskiego, z zawodu rymarza-tapicera, wyksz[tałcenie:] samouka, w wojsku niesłużącego, żonatego, posiadającego dwoje dorosłych dzieci, majątku nieposiadającego, bez odznaczeń i orderów, bezpartyjnego, karanego przez Komisję Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] w Łodzi w dniu 23 IV 1953 r. z art. 293 w zw[iązku] z art. 290 § 1 i art. 36 kk¹ na 12 miesięcy obozu pracy przymusowej i 1500 zł grzywny^d (tymczasowo aresztowanego w dniu 7 marca 1953 r., przebywającego w więzieniu w Białymstoku)²,

o to, że

w lipcu 1941 r. w Jedwabnem, powiatu łomżyńskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, wziął udział wraz z innymi w dokonaniu spalenia około tysiąca osób narodowości żydowskiej przez konwojowanie do miejsca stracenia grupy Żydów, a następnie zapędzenie tej grupy do stodoły Bronisława Śleszyńskiego, w której zostali oni spaleni, tj. o przestępstwo przewidziane w art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego.

Na zasadzie art. 17 § 1 i art. 20 § 1 kpk sprawa niniejsza podlega rozpatrzeniu przez Sąd Wojewódzki w Białymstoku.

Uzasadnienie

Oskarżony Sobuta Józef w 1936 r. wraz z rodziną przybył do m. Jedwabnego, pow. Łomża, gdzie założył własny sklep tekstylny i posiadał go do wybuchu wojny niemiecko-

^a W oryginale poprawione odręcznie z cyfry 2.

^b W oryginale błędnie Białoszewie poprawione z Białoszczewie.

^c Opuszczono numer domu i mieszkania. Ulica Nowotki w Łodzi wcześniej nosiła nazwę Pomorska.

^d Obok odręczny dopisek ojciec robotnik.

¹ Przytoczone przepisy kk dotyczyły nakłaniania urzędnika do przyjęcia korzyści majątkowej.

² 6 III 1953 r. Józef Sobuta został zatrzymany przez UBP na m. Łódź, a nazajutrz tymczasowo aresztowany na mocy postanowienia prokuratora m. Łodzi. 27 IV 1953 r. jego sprawę przekazano według właściwości terytorialnej prokuratorowi wojewódzkiemu w Białymstoku. W aktach brak protokołu zatrzymania, który – jak wynika z notatki służbowej sporządzonej 26 VIII 1953 r. przez oficera śledczego Włodzimierza Wołkowyckiego – nie został przesłany z łódzkiego UBP.

-polskiej w 1939 r. Posiadając sklep tekstylny, osk[arżony] Sobuta szerzył propagandę mającą na celu stworzenie antagonizmu i waśni narodowościowych, nawołując ludność polską na tamt[ejszym] terenie, aby nie kupowała w sklepach posiadanych przez ob[ywateli] narodowości żydowskiej żadnych materiałów tekstylnych (k. 56³).

Z chwilą rozpoczęcia wojny niemiecko-radzieckiej i po zajęciu przez wojska niemieckie m. Jedwabne w pierwszych dniach m-ca lipca 1941 r., daty dokładnej nie ustalono, w m. Jedwabne żandarmeria niemiecka przeprowadziła wielką akcję likwidacji obywateli polskich narodowości żydowskiej. W akcji tej brali udział również niektórzy Polacy, a między innymi i oskarżony Sobuta Józef, który spełniał w niej wraz z Karolakiem Marianem, burmistrzem m. Jedwabne, kierowniczą rolę (k. 8, 43, 54, 71, 66).

W pierwszych początkach wspomnianej akcji wszyscy obywatele polscy narodowości żydowskiej o różnej płci i wieku zostali wypędzeni z własnych mieszkań na rynek m. Jedwabne, gdzie polecono im wrywanie trawy. W spędzaniu osób narodowości żydowskiej brał udział oskarżony Sobuta Józef wraz z Karolakiem Marianem i innymi, których nazwisk nie ustalono, którzy w bestialski sposób znęcali się nad nimi, bijąc ich posiadanymi przez siebie kijami, o czym zeznał świadek Sokołowski Julian i Danowski Stanisław (k. 8, 54, 66).

Spośród spędzonych na rynku obywateli polskich narodowości żydowskiej oskarżony Sobuta Józef wraz z innymi osobami, których nazwisk nie ustalono, biorącymi udział w tej akcji, wzięli grupę mężczyzn i odpędzili ich na miejsce, gdzie stał pomnik Lenina, wybudowany przez władze radzieckie w 1940–[19]41 r. Pomnik ten oskarżony Sobuta polecił ww. grupie mężczyzn narodowości żydowskiej zniszczyć przez rozwalenie, a [jego] części wziąć na drewniane drągi i nieść. Gdy Żydzi nieśli pewne części pomnika Lenina, to oskarżony Sobuta wręczył duchownemu wyznania mojżeszowego kij i polecił, aby swoją czapkę niósł na kiju w górze i siedł na przedzie grupy niosącej części pomnika Lenina, oraz śpiewać pieśń „przez nas wojna, za nas wojna”. Podczas niesienia części rozbitego pomnika przez obywateli narodowości żydowskiej oskarżony Sobuta Józef znęcał się nad tymi osobami, bijąc ich kijem posiadany przez siebie (k. 2, 3, 6, 8, 30, 45, 51, 54, 66, 71).

Po spędzeniu wszystkich obywateli narodowości żydowskiej na rynek w m. Jedwabne oskarżony Sobuta Józef wraz z Wasilewskim^e Józefem udali się do Chrzanowskiego Józefa i zażądali, ażeby Chrzanowski Józef dał swoją stodołę na spalenie obywateli narodowości żydowskiej, lecz na skutek prośby Chrzanowskiego oskarżony Sobuta, Wasilewski i Karolak^f wraz z innymi osobami, których nazwisk nie ustalono, przystąpili do zapędzania osób narodowości żydowskiej do stodoły Śleszyńskiego Bronisława (k. 56, 57, 60, 62, 63).

Do stodoły Śleszyńskiego Bronisława oskarżony Sobuta Józef, Wasilewski Józef, Karolak Marian oraz inne osoby, których nazwisk nie ustalono, wraz z żandarmami spędzili wszystkich obywateli narodowości żydowskiej, znajdujących się na rynku w m. Jedwabne, i tych, którzy nieśli części pomnika. Stodołę tę, do której spędzili

^e *W oryginale tu i dalej błędnie Wiśniewskim.*

^f *W oryginale Karolakiem poprawione odręcznie z Karolkiewicz.*

³ Numery kart odnoszą się do akt śledztwa. Ze względu na połączenie tych akt z aktami sądowymi oraz ich kilkakrotne przepaginowanie nie zawsze jest możliwe zidentyfikowanie konkretnych dokumentów.

około tysiąca osób narodowości żydowskiej, oskarżony wraz z innymi zamknęli drzwi, po czym oblanego benzyną i podpalono. W ten sposób ww. obywatele polscy narodowości żydowskiej wszyscy zostali zamordowani (k. 2, 8, 30, 42, 43, 45, 51, 55, 66, 71, 81).

Oskarżony Sobuta Józef przesłuchany w charakterze podejrzanego nie przyznał się do dokonania zarzuconego mu przestępstwa i wyjaśnił, że nie brał udziału w morderstwie osób narodowości żydowskiej, jednak na podstawie przesłuchanych świadków winę podejrzanemu Sobucie udowodniono.

Oficer śledczy WUBP w Białymstoku^g

(Chomczyk W[iktor], chor.)

Wykaz osób podlegających wezwaniu na rozprawę sądową

I. Oskarżony:

Sobuta Józef, s. Aleksandra – więzienie k[arno-]ś[ledcze] w Białymstoku.

II. Świadkowie:

1. Danowski Stanisław, s. Jana, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska nr [...] ^h (k. 1, 54, 78),
2. Janowski Aleksander, s. Stanisława, [zam. Jedwabne], ul. Nowy Rynek nr [...] (k. 3),
3. Sokołowski Stanisław, s. Szczepana, zam. Jedwabne, ul. Szkolna nr [...] (k. 5) ⁱ,
4. Sokołowski Julian, s. Stanisława, obecnie odbywa czynną służbę wojskową w Chełmnie, JW [nr] 1738 (k. 7, 65),
5. Śliwiecki Eugeniusz, s. Jana, zam. Jedwabne, ul. Nowy Rynek [...] (k. 27),
6. Grądowski Józef, s. Lejby, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska [...] (k. 29),
7. Żyłuk Marian, s. Ludwika, zam. Jedwabne, ul. Łomżyńska [...] (k. 31),
8. Gerwad Mieczysław, s. Ludwika, zam. Jedwabne, ul. Ogrodowa nr [...] (k. 33),
9. Lendzioszek Anna, c. Antoniego, zam. Jedwabne, ul. Kościuszki [...] (k. 39),
10. Sulewski Czesław, s. Aleksandra, zam. Jedwabne, ul. Nowy Rynek [...] (k. 40),
11. Ramotowski Bolesław, s. Pawła, przebywa w więzieniu w Goleniowie (k. 42) ^j,
12. Supińska Marianna ^k, c. Antoniego, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska (k. 56),
13. Chrzanowski Józef, s. Ksawerego, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska [...] (k. 58),
14. Sielawa Stanisława, c. Pawła, zam. Jedwabne, ul. Przytułska [...] (k. 68) ^l,
15. Grabowski Adam, s. Antoniego, zam. Drygały, ul. Szkolna [...], pow. Pisz (k. 70),
16. Tarnacki Feliks, s. Juliana, zam. Dobrzyjałowo, gm. Rogienice, pow. Łomża (k. 74),
17. Lusiński Franciszek, s. Teofila, zam. Jedwabne, ul. Sadowa [...] (k. 84),
18. Mariak Józef, s. Franciszka, zam. Jedwabne, ul. Dworna [...] (k. 86).

^g Poniżej nieczytelny podpis.

^h Tu i dalej opuszczono numery domów.

ⁱ Na lewym marginesie odręczny dopisek wnd.

^j Na lewym marginesie odręczny dopisek nwz.

^k W oryginale Maria.

^l Na lewym marginesie odręczny dopisek wnd.

Wykaz dowodów innych do odczytania na rozprawie sądowej:

1. Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu (k. 15),
2. Orzeczenie delegatury Komisji Specjalnej [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] (k. 50),
3. Charakterystyka MO (k. 77).

Oficer śledczy WUBP w Białymstoku^m

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 4–6, oryginał, mps.

^m *Poniżej nieczytelny podpis. Obok pieczętka Zatwierdzam, Białystok dn. 7 X 1953, Wiceprokurator oraz nieczytelny podpis (data wpisana odręcznie).*

1953 grudzień 11, Łomża – Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku w sprawie Józefa Sobuty

Sygn. akt K 129/53

Protokół rozprawy głównej

Dnia 11 grudnia 1953 r.

Sąd Wojewódzki w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Łomży. Sprawa Sobuty Józefa, oskarżonego z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944.

Obecni:

Przewodniczący: sędzia S[ądu] W[ojewódzkiego] Małecki Antoni
Ławnicy: Hempel Janina i Duchnowska Stanisława
Prokurator: Tarwid
Protokolant: apl[ikant] sąd[owy] Mędrzecki Ryszard

Wywołano sprawę o godz. 9 min. 35.

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się: [a]

Oskarżony Sobuta Józef doprowadzony z więzienia z obrońcami: adw[okatem] Plejewskim i adw[okatem] Gaździńskim; pełnomocnictwa w aktach. [b]

Oskarżony podał co do swej osoby (art. 74 kpk):

Imię i nazwisko (nadto nazwisko panieńskie mężatek i wdów); imiona rodziców, miejsce urodzenia, data urodzenia; miejsce rzeczywistego zamieszkania, narodowość, wykształcenie, zawód, obywatelstwo, pochodzenie społeczne, stan rodzinny; zajęcie (zajęcie rodziców u nieletnich, męża u mężatek); wykształcenie; stan rodzinny (liczba dzieci i ich wiek), stan majątkowy; służba wojskowa; przynależność do RKU; ordery i odznaczenia, zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, poprzednia karalność.

Sobuta Józef, s. Aleksandra i Małgorzaty z d. Blusiewicz, ur. 10 XII 1895 r. w Białaszewie^c, pow. Grajewo, zam. w Łodzi, ul. Nowotki [...]d, narodowość polska, obywatelstwo polskie, pochodzenie społ[eczne] chłopskie, z zawodu rymarz-tapicer, wykształcenie: samouk, w wojsku nie służył, żonaty, posiada 2 dorosłych dzieci, majątku nie posiada, bez odznaczeń, orderów, karany przez Komisję Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] w Łodzi w dniu 23 IV 1953 r. z art. 293 w zw[iązku] z art. 290 § 1 i art. 36 kk na 12 miesięcy obozu pracy przymusowej i 1500 zł grzywny.

^a Wykreślone rubryki przeznaczone na nazwiska oskarżyciela prywatnego i powoda cywilnego oraz ich pełnomocników.

^b Wykreślona rubryka Ze stanu wezwanych na rozprawę nie stawili się.

^c W oryginale błędnie Białoszczewie.

^d Opuuszczono numer domu.

Z wezwanych świadków i biegłych stawili się wszyscy, z wyjątkiem: Ramotowskiego Bolesława – wezwanie doręczono, przebywa rzekomo w więzieniu; Supińska Mariana^c – wezwanie doręczono – wg informacji poster[unku] MO w Jedwabnem, obłożnie chora; Górski Józef – wezwanie doręczono – rzekomo chory; Godlewski Wincenty – wezwanie doręczono.

Świadkowie zostali usunięci do osobnego pokoju. [f]

Odczytano akt oskarżenia.

Oskarżony, zapytany przez przewodniczącego, czy przyznaje się do zarzuczonego mu czynu i jakie wyjaśnienie chce złożyć Sądowi, podał:

Oskarżony do winy nie przyznał się i wyjaśnił: w czasie likwidacji osób narodowości żydowskiej w Jedwabnem byłem obecny w swoim mieszkaniu. Gdy wyszedłem z mieszkania, widziałem, że Żydzi byli spędzeni na rynku. Na rynek nie wychodziłem, gdyż stałem w bramie swego domu. Zaznaczam, że w akcji likwidacji Żydów nie brałem żadnego udziału i nie wiem, [§]że gdzie[§] znajduje się stodoła Śleszyńskiego. Chrzanowskiego nie znam zupełnie i nie prosiłem go o wypożyczenie stodoły celem spalenia Żydów. Danowskiego Stanisława nie przypominam sobie, bym go znał w lipcu 1941 r. Danowski Stanisław przed lipcem 1941 r. pożyczał u mnie pieniądze, lecz zaznaczam, że osobiście go nie znałem. Nie wiem, gdzie mieszkał on i gdzie pracował w okresie okupacji. Nie wiem, czy widywałem go w okresie okupacji. Juliana Sokołowskiego też nie znałem.

Z zawodu jestem robotnikiem, a tapicerstwem zajmowałem się dorywczo. Po wyzwoleniu, po powrocie z obozu koncentracyjnego (pobył od 1943 do 1945 r.) w Gross-Rosen i Mauthausen powróciłem do Jedwabnego, gdzie byłem przez 1 rok. W tym czasie żyłem ze sklepu spożywczego. Z Jedwabnego wyjechałem do Łodzi, gdzie miałem kram z artykułami tekstylnymi. W związku z tym przez Komisję Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] skazany byłem za danie łapówki na obóz pracy, którego nie odsiadywałem. Wyrok ten był wynikiem tego, że mój współnik dał komuś łapówkę. Przed wojną nie należałem do żadnych partii politycznych, a w szczególności do partii narodowych.

W czasie okupacji niemieckiej miałem w Jedwabnem warsztat rymarski. W tym czasie znałem Karolaka, który był burmistrzem w Jedwabnem. Skierowywał on mnie czasem do pracy fizycznej. Przypominam sobie, że w okresie likwidacji Żydów ktoś do mnie przychodził, lecz nie wiem, czy było to tego samego dnia, z zadaniem, bym furmanką przyjechał do magistratu. Mieszkałem przy rynku. Z domu rynek było widać. Rano widziałem z podwórka Żydów, którzy wyrwali trawę. Zaznaczam, że w czasie likwidacji [Żydów] chodziłem poza miasto na pastwisko. Nie pamiętam, czy w czasie likwidacji Żydów byłem w Jedwabnem. Poza Jedwabnem u Górskich byłem przez 3 tygodnie. Nie widziałem spalenia Żydów w stodole Śleszyńskiego i widocznie musiałem być na wsi. Mówiłem o pieleniu trawy przez Żydów, gdyż pełni oni ją przez parę dni.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu (art. 295 kpk).

^c *W oryginale tu i dalej Maria.*

^f *W formularzu skreślone Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostali na sali (art. 291 kpk).*

[§] *Tak w tekście.*

Po wezwaniu świadków na salę przewodniczący uprzedził wszystkich świadków [h] o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz przytoczył treść art. 96 kpk.

Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron, świadkowie i biegli podali:

- 1) Danowski Stanisław – l. 32, prac[ownik] umysł[owy], obcy, karany,
- 2) Janowskiⁱ Aleksander – l. 50, rolnik, obcy, niekar[any], zam. w Jedwabnem,
- 3) Sokołowski Stanisław – l. 43, robotnik, obcy, niekar[any], [zam.] Jedwabnej,
- 4) Sokołowski Julian – l. 21, wojskowy, obcy, niekarany,
- 5) Śliwiecki Eugeniusz – l. 48, pocztylion, obcy, zam. w Jedwabnem,
- 6) Grądowski Józef – l. 63, stolarz, obcy, niekar[any], [zam. w Jedwabnem],
- 7) Żyluk Marian – l. 41, robotnik, obcy, [niekarany, zam. w Jedwabnem],
- 8) Gerwad^k Mieczysław – l. 43, robotnik, obcy, [niekarany, zam. w Jedwabnem],
- 9) Lendzioszek Anna – l. 48, gosp[odyni] dom[owa], obca, niekar[ana], [zam. w Jedwabnem],
- 10) Sulewski Czesław – l. 54, blacharz, [obcy, niekarany, zam. w Jedwabnem],
- 11) Chrzanowski Józef – l. 67, rolnik, [obcy, niekarany, zam. w Jedwabnem],
- 12) Sielawa Stanisława – l. 53, robotnica, obca, niekar[ana], [zam. w Jedwabnem],
- 13) Grabowski Adam – l. 43, rolnik, [obcy, niekarany, zam.] Drygały^l,
- 14) Tarnacki Feliks – l. 47, rob[otnik] rolny, obcy, niek[arany], [zam.] Jedwabne,
- 15) Lusiński Franciszek – l. 52, kowal, [obcy, niekarany, zam. Jedwabne],
- 16) Mariak Józef – l. 35, rolnik, obcy, [niekarany, zam. Jedwabne],
- 17) Torzewik^m Sabina – l. 54, gosp[odyni] dom[owa], [obca, niekarana, zam. Jedwabne],
- 18) Śleszyńska Rozalia – l. 50, rolnik, [obca, niekarana, zam. Jedwabne],
- 19) Kotowski Zygmunt – l. 47, [rolnik, obcy, niekarany, zam. Jedwabne],
- 20) Łojewski Władysław – l. 54, kowal, [obcy, niekarany, zam. Jedwabne],
- 21) Górską Bolesława – l. 43, rolnik, [obca, niekarana, zam. Jedwabne],
- 22) Górski Antoni – l. 52, [rolnik, obcy, niekarany, zam. Jedwabne],
- 23) Sokołowska Natalia – l. 55, rolnik, [obca, niekarana, zam. Jedwabne],
- 24) Wądołowski Julian – l. 33, ślusarz, obcy, niekar[any], [zam.] w Rostkach,
- 25) Kowalska Helena – l. 53, gosp[odyni] dom[owa], obca, niek[arana], zam. w Jedwabnem,
- 26) Wiśniewski Władysław – l. 43, krawiec, [niekarany, zam.] w Łomży.

Następnie przewodniczący uprzedził o znaczeniu przyrzeczenia oraz odebrał przyrzeczenie zgodnie z przepisami art. 98 i 100 kpk od świadków podanych na stronie 5.

Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju. Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

^h W formularzu skreślone i biegłych.

ⁱ W oryginale tu i dalej błędnie Jankowski.

^j W oryginale błędnie Gugały, co prawdopodobnie jest zniekształconą nazwą miejscowości Drygały. W rzeczywistości Stanisław Sokołowski mieszkał w Jedwabnem.

^k W oryginale tu i dalej błędnie Gerward.

^l W oryginale tu i dalej błędnie Gugały.

^m W oryginale tu i dalej błędnie Torzewska.

Świadkowie zeznali:

Janowski Aleksander

Ponieważ sam ukrywałem się przed Niemcami, nic nie wiem w tej sprawie. W czasie palenia Żydów byłem poza Jedwabnem. Sobuta zajmował się rymarstwem i miał sklep. Później Niemcy zabrali Sobutę do obozu koncentracyjnego jako zakładnika i wrócił w 1945 r. Był on spokojnym obywatelem. O zarzutach, że miał mordować Żydów, nie słyszałem, mimo że w Jedwabnem mieszałem.

Sokołowski Stanisław

Jestem ojcem św[iadka] Juliana Sokołowskiego. W czasie spalania Żydów nie byłem w Jedwabnem, gdyż ukrywałem się¹. Syn mój w tym czasie miał 10 lat i nie wiem, czy widział to zajście. Syn nie mówił mi, że Żydzi zostali spaleni. Mówił mi syn, że Polacy zganiłi Żydów na rynek. O udziale Sobuty w tej akcji syn mi nic nie mówił.

Sąd ujawnia zeznania świadka ze śledztwa, znajdujące się na k. 5.

Św[iadek] mówi:

W śledztwie mówiłem, że o tym najlepiej wie syn, więc mówiłem, by go wezwać. W śledztwie nie mówiłem, że syn mi o tym mówił. Syn mi mówił, że Żydów goniono do stodoły Śleszyńskiego. Syn mówił, że pomnik Lenina rozwalali Polacy. Wiem, że Sobuta pracował w magistracie, lecz nie wiem, w jakim charakterze, przypominam sobie, że szklił tam szyby. Przed wojną osk[arżo]ny miał sklepik. Nie wiem, czy osk[arżo]ny bojkotował Żydów.

Sokołowski Julian

Urodziłem się w 1932 r. Miałem 9 lat, gdy palono Żydów w 1941 r. i pamiętam coś jak przez mgłę. Przy stodole Śleszyńskiego nie byłem, gdy palono Żydów, lecz byłem na ul. Przestrzelskiej, w odległości 500 m od tej stodoły. Z ulicy Przestrzelskiej do Rynku jest 200 m. W tym czasie mieszałem na Starym Rynku i potem poszedłem do domu, i po ulicach więcej nie chodziłem. Nowy Rynek od Starego jest w odległości 50 m. Nowy Rynek jest w środku miasta, a Stary – z boku. Żydzi byli zganiłi na Nowy Rynek, byli oni wyprowadzani z mieszkań. O Sobucie słyszałem tylko, że mieszkał w Jedwabnem. Znałem go tylko z widzenia – tak mi się wydaje. Prostuję: w czasie spalania Żydów Sobuta w ogóle nie znałem. Poznałem go dopiero wtedy, gdy miał on sklep, tzn. po spaleniu Żydów. Sobuta miał sklep na Nowym Rynku, lecz do sklepu tego nie chodziłem. Tego samego dnia, gdy stałem na ul. Przestrzelskiej, widziałem, że Żydzi przynosili pomnik Lenina w kierunku stodoły Śleszyńskiego, przecinając ul. Przestrzelską. W czasie przenoszenia pomnika byli tam żandarmi niemieccy i jacyś cywile, lecz czy Polacy – tego nie wiem. Nie przypominam sobie, by wśród osób niosących pomnik był Sobuta. Nie pamiętam, czy w tym czasie ojciec mój ukrywał się, czy też razem ze mną mieszkał. Pamiętam, że ojciec uciekł z roboty murarskiej w Łomży i ukrywał się trochę.

Sąd ujawnił zeznania świadka złożone w śledztwie na karcie 7 i 65.

Świadek zeznaje:

Nie mówiłem w śledztwie, że byłem przy spaleniu Żydów, że osk[arżony] wypędzał i bił Żydów, że szedł w grupie niosącej pomnik, że brał udział w podpaleniu stodoły Śleszyńskiego. Byłem badany w śledztwie i w Chełmnie, i w Łomży. W śledztwie zezna-

¹ W 1950 r. Stanisław Sokołowski, zeznając jako świadek, twierdził, że w dniu mordu na Żydach był obecny w Jedwabnem, por. VII, dok. nr 156.

wałem, że bardzo mało pamiętam w tej sprawie. Pierwszy raz przesłuchiwany byłem w wojsku przez Informację [Wojskową]. Nie mogłem zeznawać obciążająco na Sobotę, bo nie znałem go w tym czasie, gdy palono Żydów, bezpośrednio po przyjeździe Niemców. W Łomży byłem przesłuchiwany w UB, lecz przedtem byłem przesłuchiwany w Chełmnie. Nie przypominam sobie, że bym zeznawał, że widziałem Sobotę biorącego udział w akcji niszczenia Żydów.

Śliwecki Eugeniusz

W czasie spalania Żydów byłem w mieszkaniu, gdyż córka była chora na tyfus, i tego zajścia wcale nie widziałem. Od 1933 r. byłem pocztylionem i od tego czasu znam Sobotę, który prowadził warsztat rymarski. W magistracie tylko widywałem czasem Sobotę, raczej widywałem go rzadko. Nie wiem, czy pracował on w magistracie, gdzie było dużo ludzi.

Grądowski Józef

W czasie pędzenia Żydów byłem Żydem i siedziałem z innymi Żydami na Nowym Rynku, których spędzili Niemcy. W lipcu 1941 r. znałem Sobotę i widziałem go na rynku, jak gnał on Żydów i trzymał pałkę w ręce. Wszyscy Żydzi byli otoczeni przez ludzi. Był osk[arżo]ny w liczbie tych, którzy pilnowali Żydów, by oni nie uciekali. Żandarmi tylko stali i fotografowali te wypadki. Otoczeni byliśmy przez cywilnych ludzi, w liczbie których był Sobuta i trzymał pałkę w ręku. Zaznaczam, że nie mówiłem o tym na UB, a mówię to przed Sądem, gdyż złożyłem przyrzeczenie. Palenie Żydów nastąpiło 10 VII 1941 r., a 8 VII [19]41 r. zabity został Żyd Krawiecki Elias². Krążyły pogłoski, że zabił go Sobuta. Pomnik Lenina został rozbity przez Żydów. Sobuta gonił Żydów do stodoły Śleszyńskiego z innymi ludźmi, Żydzi nieśli wtedy części pomnika Lenina. Do stodoły gnano Żydów przez rynek, na którym ja siedziałem. Znajomy mój zabrał mnie i całą rodzinę i tak uniknąłem śmierci. Wykorzystał on, że gdy pędzono Żydów, to warta była mniej liczna, i mówił wartownikom, że prowadzi nas do burmistrza. Sobuta miał sklep przed wojną i znałem go w tym czasie. Nie wiem, czy miał on sklep za Niemców i za Sowieców.

Sąd ujawnia zeznania świadka złożone w śledztwie na karcie 29.

Świadek stwierdza, że dzisiaj mówi prawdę, gdyż złożył przyrzeczenie.

Znam żonę Sobuty. Przed sprawą Sobuty nie rozmawiałem z [jego] żoną i nie żądałem pieniędzy za złożenie korzystnych zeznań dla osk[arżo]nego.

Obrońca wnosi o przesłuchanie żony osk[arżo]nego na okoliczność, że 6 XI^o [19]53 r. św[ia]dek Grądowski żądał pieniędzy od niej.

Sobuta Stanisława, l. 51, żona osk[arżo]nego.

Zeznawać chce, nieobecna na sali w czasie składania wniosku obrony co do przesłuchania jej na podane okoliczności.

Na wniosek prok[uratora] odebrano przyrzeczenie.

6 listopada^o zaczął mnie Grądowski i mówił, bym dała mu pieniędzy, gdyż w przeciwnym wypadku utopi mego męża przez złożenie fałszywych zeznań. O fakcie odwołania mnie przez Grądowskiego mogą potwierdzić inni.

Grądowski temu zaprzecza.

^o Woryginale błędnie X.

^o Wpisane nad skreślonym października.

² Według Szmula Waserszejna Elias Krawiecki został zabity 25 VI 1941 r., por. VII, dok. nr 69.

Żyluk Marian

W czasie palenia Żydów nie byłem obecny, gdyż byłem chory. Nic w tej sprawie nie wiem.

Sąd ujawnił zeznania świadka ze śledztwa na karcie 31. Świadek mówi, że zeznawał tak samo w śledztwie.

Gerwad Mieczysław

W czasie palenia Żydów byłem w mieszkaniu w Jedwabnem. W czasie palenia Żydów osk[arżo]ny pracował w magistracie jako pracownik umysłowy.

Lendzioszek Anna

W czasie palenia Żydów byłem w domu w Jedwabnem. Nie słyszałam, by osk[arżo]ny pracował w magistracie. Był on aresztowany przez Niemców. Sobuta był bardzo porządnym człowiekiem. Nie słyszałam, by osk[arżo]ny brał udział w mordowaniu Żydów; 6 października [sic!] widziałam, jak św[ia]dek Grądowski wołał Sobutową, od której chciał 200 zł za złożenie korzystnych dla osk[arżo]nego zeznań³. O treści rozmowy mówiła mi tego samego dnia Sobutowa. Pytał się mnie Grądowski, która to jest Sobutowa.

Sulewski Czesław

Przy paleniu Żydów nie byłem, gdyż byłem w domu. Sobuta pracował przez 2 tygodnie w magistracie na początku bytności Niemców. Nie pamiętam, czy w czasie palenia Żydów pracował on w magistracie. Sobuta miał opinię bardzo dobrą. Nie słyszałem, by osk[arżo]ny brał udział w mordowaniu Żydów. Mieszkaliśmy w jednym domu i stąd znam go bardzo dobrze. Był w Jedwabnem Żyd, który został zabity przy wejściu Niemców, lecz kiedy, tego nie mogę ustalić. Grądowskiego znam i stwierdzam, że nie było go w Jedwabnem, gdyż nie ocalałby jako Żyd z tego pogromu. Żydzi, którzy uciekli z rynku, mogli się ukrywać, lecz pod tym warunkiem, gdy do Żydów nie byli podobni. Przed spaleniem Żydów mieszkałem od osk[arżo]nego w odległości 200 m. Po spaleniu Żydów zamieszkałem razem z osk[arżo]nym.

Chrzanowski Józef

Nie pamiętam, by w dniu palenia Żydów Sobuta był u mnie i prosił o pozwolenie na spalenie Żydów w mej stodole. Mam słabą pamięć, bo w 1950 r. chorowałem na tyfus.

Prokurator wnosi o odczytanie zeznań świadka złożonych w śledztwie (karta 60 i 58), co też ujawniono.

Sielawa Stanisława

Nic w sprawie Sobuty nie wiem.

^PTarnacki Feliks^P – Widziałem Sobotę, jak wchodził do magistratu w tym dniu, gdy palono Żydów. Wśród ludzi pilnujących Żydów nie widziałem Sobuty.

Lusiński Franciszek

Spalenia Żydów nie widziałem, gdyż byłem w odległości 2 km od miasta. Nie słyszałem, by Sobuta brał udział w mordowaniu Żydów. Był on bardzo dobrym człowiekiem.

^{P-P}Wpisane po skreślonym Grabowski Adam.

³ Jak wynika z zeznań Stanisławy Sobuty i Rozalii Śleszyńskiej, do tego incydentu doszło 6 XI 1953 r. W tym terminie została pierwotnie wyznaczona rozprawa główna, która jednak się nie odbyła, zapewne z powodu niestawienia się wszystkich świadków. W spisie świadków, którym wypłacono wówczas zwrot kosztów podróży do Łomży (AIPN, SWB, 145, k. 142), Anna Lendzioszek nie została wymieniona.

Sąd ujawnił zeznania świadka złożone w dochodzeniu na karcie 84.

Świadek stwierdza, że nie słyszał od ludzi, by Sobuta mordował Żydów.

Mariak Józef

W sprawie nic nie wiem, gdyż w tym czasie byłem nieobecny. O spaleniu Żydów słyszałem, lecz nie słyszałem, by Sobuta brał udział w tych morderstwach.

Grabowski Adam

Podczas palenia Żydów nie byłem w Jedwabnem i nic nie widziałem. Osk[arżo]ny był b[ardzo] porządnym człowiekiem. Dwa lata temu słyszałem od Żydów, że jakiś Sobuta (nie podawali imienia) brał udział w mordowaniu Żydów. Niedaleko Jedwabnego, w Dobrzyjałowie, znałem innego Sobutę – rolnika.

Kotowski Zygmunt

Znam Sobutę jako uczciwego człowieka. Nie słyszałem, by osk[arżo]ny mordował Żydów. Niemcy wywieźli Sobutę do obozu koncentracyjnego.

Łojewski Władysław

Znam Sobutę. Nie słyszałem, by Sobuta brał tam udział w paleniu Żydów. Sobuta nie żył dobrze z Niemcami. Był on uczciwym człowiekiem.

Górski Antoni

Znam Sobutę. W naszej wsi Sobuta był 2–3 tygodnie w tym czasie, gdy były działania wojenne. O spaleniu Żydów nie słyszałem. Nie wiem, o jakiej porze były działania wojenne, i nie wiem, w jakiej porze był w naszej wsi Sobuta.

Górska Bolesława

Obrońca zrzeka się jej zeznań.

Sokołowska Natalia

W dniu palenia Żydów widziałam, jak Sobuta szedł na łąki poić konia. Było to o godz. 11 lub 12.

Wądołowski Julian

W czasie palenia Żydów byłem poza Jedwabnem.

Śleszyńska Rozalia

Znam Sobutę. W dniu palenia Żydów byłem poza Jedwabnem. Nie słyszałam, by ludzie posądzali Sobutę o mordowanie Żydów. Niemcy zabrali go do obozu. Był on b[ardzo] porządnym człowiekiem. Dnia 6 XI św[iadka] Grądowskiego widziałam, jak rozmawiał on z Sobutową, i mówiła mi ona, że Grądowski chciał pieniędzy za złożenie korzystnych zeznań.

Torżewik Sabina

Odebrano przyrzeczenie. Sobuta mieszkał u nas w czasie, gdy spalono Żydów. Sobuta był w tym czasie w domu, gdy zauważono dym palonych Żydów. Krawiecki został zamordowany przed spalaniem Żydów, lecz nie wiem przez kogo. Sobuta miał wóz, lecz nie pamiętam, czy miał konia. Nie wiem, czy Sobuta wychodził tego dnia z domu.

Danowski Stanisław

Złożył przyrzeczenie. Byłem pracownikiem GS w Jedwabnem. Jestem aresztowany za nadużycia w GS. Karany byłem za kradzież. W 1950 r. miałem sprawę za nadużycia i zostałem uniewinniony. Znam Sobutę jeszcze sprzed wojny, gdyż mieszkałem w Jedwabnem. Miał on sklep tekstylny. Moje zeznania złożone w UB nie są aktualne,

⁹gdź byłem pod namową St[aniśława] Sokołowskiego, a ja jestem nałogowym alkoholi-
kiem i za wódkę zeznałem nieprawdę.

W czasie palenia Żydów nie było mnie w Jedwabnem⁹, gdyż ukrywałem się przed Niemcami, gdyż byłem posądzony o komunizm. Po wyjściu wojsk sowieckich zacząłem od razu ukrywać się, gdyż byłem przy sowieckiej milicji.

Sąd ujawnił zeznania świadka ze śledztwa na karcie 1, 54, 78.

Świadek dalej zeznaje:

Że Sokołowski namówił mnie do złożenia fałszywych zeznań. Badano mnie, gdy byłem w stanie nietrzeźwym. U prokuratora złożyłem zeznania analogicznie jak w UB. Świadomie zeznałem nieprawdę. Uległem namowom Sokołowskiego, gdyż jestem nałogowym pijakiem. Sokołowski namawiał mnie w 1952 r. do złożenia fałszywych zeznań. U prokuratora byłem badany w stanie podpitym i za to mogę ja odpowiadać, lecz niesłusznie nie mogę oskarżać Sobuty.

Prokurator wnosi o konfrontację św[iadka] Danowskiego Stanisława ze św[iadkiem] Sokołowskim Stanisławem.

Sokołowski, uprzedzony o prawie odmowy na pytanie, zeznał, że Danowskiego nie namawiał do składania fałszywych zeznań. Danowski mści się na mnie, gdyż był aresztowany w moim mieszkaniu.

Wiśniewski Władysław

Nie widziałem Sobuty w dniu palenia Żydów. Sobuta kierował mnie czasem do sklepu żydowskiego (przed wojną)^r.

Kowalska Helena

Danowski Stanisław podczas likwidacji Żydów ukrywał się i siedział w chlewk, więc nic nie mógł widzieć.

Prokurator wnosi o odczytanie zeznań nieobecnego Ramotowskiego Bolesława i o wezwanie telefonicznie św[iadka] Supińskiej Marianny.

Obrona nie oponuje odnośnie [do] odczytania zeznań świadka Ramotowskiego Bolesława.

Św[iadek] Chrzanowski oświadcza, że Supińska Marianna od dawna jest śmiertelnie chora.

Wobec tego prokurator wnosi o odczytanie zeznań Supińskiej Marianny.

Obroncy nie oponują.

Sąd postanowił telefonicznie sprawdzić stan zdrowia Supińskiej i natychmiast sprowadzić ją w charakterze świadka, w przypadku gdy stan jej zdrowia na to pozwoli.

Po zasięgnięciu informacji telefonicznej z posterunku MO w Jedwabnem stwierdzono, że św[iadek] Supińska Marianna jest obłożnie chora, na co sporządzono odrębną notatkę służbową dołączoną do akt sprawy⁴.

Sąd zgodnie z wnioskiem prokuratora odczytał zeznania św[iadka] Ramotowskiego Bolesława (k. 42) i Supińskiej Marianny (k. 56).

⁹^rWoryginalne fragment zaznaczono na marginesie – ołówkiem – pionową linią i postawiono znak zapytania.

^r Na końcu zdania dopisany ołówkiem duży znak zapytania.

⁴ Wspomniana notatka brzmi następująco: „Na podstawie postanowienia Sądu z dnia 11 XII [19]53 r. w sprawie K 129/53 aplikant sądowy Mędrzecki Ryszard przeprowadził w dniu 11 XII 19[53] r. o godzinie 16 rozmowę telefoniczną z posterunkiem MO w Jedwabnem i ustalił, że Supińska Maria, c. Antoniego, zam. w Jedwabnem przy ul. Przestrzelskiej, jest od paru tygodni obłożnie chora i wyjazd jej na rozprawę sądową w dniu 11 XII [19]53 r. jest całkowicie wykluczony i zachodzi możliwość rychłej śmierci” (AIPN, SWB, 145, k. 91). Marianna Supińska zmarła w 1956 r.

Obrońca zrzeka się świadków powołanych przez nich, a nieobecnych.

Sąd odczytał: wyciąg z protokołu rozprawy (karta śledztwa nr 63) z dnia 16 maja 1949 r., dotyczący zeznania Józefa Chrzanowskiego; protokół przesłuchania podejrzanego Chrzanowskiego Józefa z dnia 11 I 1949 r. (k. 61); protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Chrzanowskiego z dnia 15 I 1949 r. (karta 62)⁵; nadto Sąd ujawnił szkie orientacyjny na karcie 67⁶, orzeczenie Komisji Specjalnej [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] w Łodzi na karcie 50⁷ oraz dał charakterystykę oskarżonego na karcie 77⁸.

Na zapytanie przewodniczącego – strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, po czym udzielił głosu stronom:

Oskarżyciel wnosi o wymierzenie kary przewidzianej w ustawie. [s]

Obrońcy wnoszą o uniewinnienie oskarżonego.

Oskarżony w ostatnim słowie prosi o uniewinnienie.

Sąd udał się na naradę. Po powrocie do sali przewodniczący ogłosił publicznie sporządzoną na piśmie sentencję wyroku 'wraz z uzasadnieniem' i wskazał stronom sposób i termin odwołania. Co do środków zapobiegających – Sąd postanawia: zastosowany wobec oskarżonego areszt tymczasowy uchylić^u.

Rozprawę zamknięto o godz. 21 min. 15.

Przewodniczący

Protokolant^v

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 92–99, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^s Wykreślona rubryka Powód cywilny.

^{t-t} Wpisane na wydrukowanym w formularzu oraz przytoczył ustnie najważniejsze powody wyroku.

^u Poniżej odręczna adnotacja Kwituję odbiór nakazu zwolnienia. Łomża, dn. 11 XII [19]53 r. i podpis Jarmułowicz, kpr. Mimo uchylecia tymczasowego aresztu Józef Sobuta nie mógł wyjść na wolność, ponieważ odbywał karę orzeczoną przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

^v Poniżej podpisy sędziego przewodniczącego i protokolanta.

⁵ Nie publikuje się odpisów zeznań Józefa Chrzanowskiego znajdujących się w aktach sprawy (k. 244–247). Oryginalne zeznania Józefa Chrzanowskiego złożone 11 i 15 I 1949 r. oraz na rozprawie głównej 16 V 1949 r. (VII, dok. nr 19, 30 i 110).

⁶ VIII, dok. nr 31.

⁷ Nie publikuje się odpisu orzeczenia znajdującego się w aktach sprawy (k. 234). 23 IV 1953 r. orzeczeniem łódzkiej delegatury Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym Józefa Sobutę skazano na karę 24 miesięcy obozu pracy oraz 3000 zł grzywny za to, że „nakłonił obietnicą korzyści majątkowej kierownika oddziału administracyjno-organizacyjnego Wydziału Handlu PRN m. Łodzi do odroczenia likwidacji swego sklepu, za co następnie [...] przekazał mu 3000 zł”. Czyn ten zakwalifikowano jako przestępstwo z art. 293 w związku z art. 290 § 1 i art. 36 kk. Na podstawie amnestii z 22 XI 1952 r. karę tę zmniejszono o połowę, tj. do 12 miesięcy obozu pracy i 1500 zł grzywny (z zaliczeniem tymczasowego aresztowania od 6 III 1953 r.).

⁸ VIII, dok. nr 39.

1953 grudzień 11, Łomża – Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku w sprawie Józefa Sobuty

Sygn. akt K 129/53

**Sentencja wyroku
w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

Dnia 11 grudnia 1953 r.

Sąd Wojewódzki w Białymstoku w Wydziale IV Karnym w składzie następującym:
Przewodniczący: sędzia S[ądu] W[ojewódzkiego] Antoni Małecki, [a]

Ławnicy: Hempel Janina i Duchnowska Stanisława,

Protokolant: apl[ikant] sąd[owy] Mędrzecki Ryszard,

w obecności prokuratora Tarwida,

rozpoznawszy dn. 11 grudnia 1953 r. sprawę Józefa Sobuty, urodz[onego] 10 XII 1895 w Białaszewie^b, syna Aleksandra i Małgorzaty z d. Blusiewicz, oskarżonego o to, że w lipcu 1941 r. w Jedwabnem, powiatu łomżyńskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, wziął udział wraz z innymi w dokonaniu spalenia około tysiąca osób narodowości żydowskiej przez konwojowanie do miejsca stracenia grupy Żydów, a następnie zapędzenie tej grupy do stodoły Bronisława Śleszyńskiego, w której zostali oni spaleni,

to jest o przestępstwo przewidziane w art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego,

orzekł:

Józefa Sobutę od zarzutu dokonania opisanego przestępstwa uniewinnić; kosztami postępowania obciążyć Skarb Państwa.

Uzasadnienie

Sąd Wojewódzki po rozpoznaniu wyjaśnień oskarżonego, zeznań świadków i ujawnionych dokumentów zważył jak poniżej:

Oskarżony twierdzi, że żadnego udziału w zajściu krytycznym nie brał i nie pamięta, czy wtedy był w Jedwabnem, czy na wsi, ponieważ w czasie frontu i początku okupacji był przez jakiś czas na wsi. Świadek obrony Antoni Górski zeznał, że w okresie frontu oskarżony był u niego na wsi, lecz nie może określić, w jakim to było czasie.

Ciężar dowodów w sprawie obraca się wokół świadków Sokołowskiego Juliana, Stanisława Danowskiego, Józefa Chrzanowskiego, Marianny^c Supińskiej i Józefa Grądowskiego. Dlatego zeznania tych świadków należy omówić szczegółowo. Świadek Julian

^a Wykreślona rubryka Sędziowie.

^b W oryginale błędnie Białoszczewie.

^c W oryginale tu i dalej Marii.

Sokołowski na rozprawie zeznał, że nie znał Sobuty i nie widział, aby brał on udział w akcji przeciwko Żydom w lipcu 1941 r., gdyż wówczas [świadek] miał zaledwie 9 lat, i pamięta tylko, jak stał na ulicy Przestrzelskiej, a wówczas Żydzi nieśli części pomnika, przechodząc ulicę w poprzek. Innych momentów z tego zajścia nie przypomina sobie. Osk[arżonego] Sobutę poznał dopiero później, w okresie, gdy miał on sklep. Świadek zeznaje, że był badany przez Informację w wojsku i w Urzędzie Bezpieczeństwa w Łomży, i u prokuratora, i nie zeznawał, aby widział Sobutę w akcji. Ponieważ świadek ten był małym chłopcem, mógł przeto nie znać Sobuty i nie widzieć zajścia w rozmiarach większych od podanych na dzisiejszej sprawie, tym więcej że spalenie Żydów odbyło [się] w stodole na peryferiach miasta (karta 67). Złożone dzisiaj zeznanie przez tego świadka odznacza się prostotą i zasługuje na wiarę.

Świadek Stanisław Danowski zeznał na rozprawie, że osk[arżonego] Sobuty w akcji likwidacji Żydów w Jedwabnem nie widział, gdyż w tym czasie ukrywał się. Na rozprawie odwołał on całkowicie swoje zeznania złożone w śledztwie, oświadczając, że nie może oskarżać niewinnego człowieka i gotów jest ponieść konsekwencje karne za fałszywe zeznania. Dodał przy tym, że jest on nałogowym alkoholikiem i zrobił to za wódkę za namową Stanisława Sokołowskiego. Wiadomo jest, że świadek Danowski jest człowiekiem o niskiej moralności, bowiem był on karany za kradzież, za nadużycie służbowe, poza tym miał sprawę za nadużycie służbowe, z której został niewinny, że obecnie jest aresztowany pod zarzutem dopuszczenia się nadużyć w GS. Ponieważ św[iaadek] Danowski miał ciągle sprawy karne, nie jest wykluczone, iż oskarżając fałszywie Sobutę, sądził, że będzie miało to dodatni wpływ na bieg jego karnych spraw. Świadek ten dzisiaj na rozprawie zeznaje w sposób zdecydowany i pewny siebie. Z tych względów należy przyjąć za miarodajne zeznanie jego złożone przed Sądem.

Świadek Chrzanowski zarówno na rozprawie, jak i w śledztwie zeznał, że nic nie wie o udziale Sobuty w akcji spalania Żydów. Twierdzi on, że zajścia nie pamięta, gdyż przechodził chorobę tyfusu w 1950 r. Tenże Józef Chrzanowski badany w 1949 roku w śledztwie i na rozprawie w charakterze oskarżonego (karta 62, 63 śledztwa) zeznał, że był wezwany przez Sobutę i Wasilewskiego do oddania stodoły i że później przyszli gestapowcy, którzy również żądali oddania stodoły, a on przeciwstawił się ich żądaniu. Józef Chrzanowski, będąc oskarżonym, miał prawo zeznawać nieprawdę i obciążać inne osoby we własnej obronie, tym bardziej że Sobuty nie było w tym czasie w Jedwabnem i nieznanym było jego miejsce zamieszkania. Okoliczność, że dzisiaj na rozprawie neguje udział Sobuty, zbija tym samym poprzednie swoje twierdzenia o udziale Sobuty w zajściu. Nie jest wykluczone, że jego zeznanie jest powiązane z zeznaniem świadka Supińskiej, jak to podtrzymuje obrona, która zeznawała na korzyść Chrzanowskiego, obciążając nieznanego z miejsca pobytu Sobutę Józefa. Zeznanie św[iaadeka] Supińskiej Marianny złożone w śledztwie ze względu na swoją treść nie wskazuje wyczerpująco i nie daje zrozumienia, jaka była rola oskarżonego w czasie krytycznego zajścia, a w szczególności nie odpowiada ono prawdzie w tej części, że rzekomo Sobuta i Karolak „pędzili Chrzanowskiego”, skoro Chrzanowski w śledztwie i na rozprawie temu zaprzeczył. Zeznanie tego świadka z powodu ciężkiej choroby nie mogło być odtworzone na rozprawie i tym więcej nie budzi ono przekonania co do prawdziwości i mocy dowodowej.

Świadek Józef Grądowski zeznawał w sprawie, że widział naocznie, jak Sobuta w czasie krytycznym był na rynku jednym z pilnujących zgromadzonych Żydów, i że

trzymał w ręku kij, i że po tym Sobuta gonił Żydów do stodoły Śleszyńskiego, widział również, jak Żydzi nieśli wtedy części pomnika do stodoły Śleszyńskiego. Zeznanie tego świadka jest wręcz inne, niż było w śledztwie (karta 29), tam bowiem stwierdził wyraźnie, że nie znał Sobuty i nie widział, aby on brał udział w krytycznym zajściu. Natomiast w śledztwie zeznał, że jakoby słyszał od ludzi, że Sobuta brał udział. Momentem decydującym w sprawie jest jego twierdzenie w śledztwie, że nie znał Sobuty, gdyż z tego płynie logiczny wniosek, iż jego dzisiejsze twierdzenie, że Sobuta brał udział, oparte jest na dowolnym tylko wnioskowaniu. Należy również ^d“podać w wątpliwość”, czy św[iadek] Grądowski był obecny w liczbie zgromadzonych Żydów na rynku, gdyż wydaje się mało prawdopodobne, aby nieznany Polak wyprowadził go z całą rodziną spod straży. Jest charakterystyczne w sprawie, iż św[iadek] Grądowski na wyraźne pytanie Sądu nie umiał dać odpowiedzi i wskazać nazwiska tej osoby, która go wyprowadziła. Podkreślić również należy w odniesieniu do tego świadka to, co powiedzieli o nim świadkowie Lendzioszek Anna, Śleszyńska Rozalia i Sobuta Stanisława, że świadek chciał 200 zł za zeznanie korzystne dla oskarżonego od jego żony Sobutowej Stanisławy. Wszystko powyższe czyni niewiarygodnym dzisiejsze zeznanie św[iadka] Grądowskiego, przeto zeznania tego nie mógł Sąd przyjąć za podstawę do ustalenia winy oskarżonego.

Należy wspomnieć o zeznaniu świadka Ramotowskiego ze śledztwa, że zeznanie to nie wnosi do sprawy nic istotnego, choćby okazała się prawdziwą okoliczność, że Sobuta i Karolak byli w czasie akcji na rynku, skoro świadek ten nie ustala ich roli w zajściu.

Było wspomniane o tym, że Sobuta pracował w magistracie (św[iadek] Czesław Sulewski) przez około 2 tygodnie czasu, jednakże nie stwierdzono, czy było to w okresie tragicznego zajścia, i aby jego rola jako pracownika miała związek z powyższą akcją dnia krytycznego.

Wracając do zeznań św[iadka] Grądowskiego, wspomnieć jeszcze należy o zeznaniu św[iadka] Sulewskiego, według którego niemożliwą była ucieczka osób narodowości żydowskiej spod straży na rynku.

Z szeregu zeznań świadków zarówno oskarżenia, jak i obrony wynika, że nie słyszeli oni, aby Sobuta brał udział w zajściu, aczkolwiek ci świadkowie zamieszkiwali w tej samej miejscowości. Poza tym w świetle zeznań świadków miał oskarżony dobrą opinię.

Z tych względów dla braku dostatecznych dowodów Sąd Wojewódzki uniewinnił oskarżonego^e.

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 100–102, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^dW oryginale poddać pod wątpliwość.

^e Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i ławników. Na odwrocie ostatniej karty wyroku częściowo nieczytelne adnotacje dotyczące przesłania informacji o treści wyroku do WUBP w Białymstoku i Departamentu Nadzoru Sądowego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

1953 grudzień 28, Białystok – Pismo Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku z prośbą o sprostowanie protokołu rozprawy głównej w sprawie Józefa Sobuty z 11 grudnia 1953 r.

Nr Sb 28/53^a

Białystok, dnia 28^b grudnia 1953 r.
Warszawska 48

Do Sądu Wojewódzkiego
w Białymstoku

Na zasadzie art. 227 § 1 kpk¹ wnoszę o sprostowanie protokołu rozprawy głównej w sprawie K 129/53 przeciwko Józefowi Sobocie osk[arżonemu] z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r., rozpoznanej dnia 11 grudnia 1953 r. przez Sąd Wojewódzki na sesji wyjazdowej w Łomży, w sposób jak poniżej:

1) w protokóle należy uczynić wzmiankę, że: „Stanisława Sobuta, żona oskarżonego, obecna była na sali rozpraw od początku przewodu do końca składania zeznań przez świadka Józefa Grądowskiego. Pod koniec składania zeznań przez tego świadka została ona przez Sąd wydalona z sali za przeszkadzanie [w] składaniu zeznań Józefowi Grądowskiemu. Po przesłuchaniu jej w charakterze świadka pozostała ona znów na sali, a do czasu składania zeznań przez Annę Lendzioszek i Śleszyńską Rozalię kilkakrotnie wychodziła ona z sali, za co była upominana przez Sąd, by wychodzenia z sali zaniechała”;

2) w zeznaniu **Czesława Sulewskiego** opuszczono i nie zaprotokołowano wypowiedzi świadka, że: „do mego mieszkania skryła się jedna Żydówka z dziećmi, która uciekła z rynku, i przechowywałam ją przez pewien czas u siebie”.

Wiceprokurator wojewódzki^c

(H[enryk] Tarwid)

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 104, oryginał, mps.

^a Powyżej pieczęć prostokątna Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku. Poniżej odręczna adnotacja Zarządzenie. Dnia 13 stycznia 1954 r. przewodniczący sędzia A[ntoni] Małecki po przesłuchaniu protokolanta postanowił sprostować protokół rozprawy z 11 XII 1953 r. zgodnie z wnioskiem prokuratora oraz podpisy sędziego przewodniczącego i protokolanta.

^b Dzień miesiąca wpisany odręcznie.

^c Poniżej nieczytelny podpis.

¹ Art. 227 kpk brzmiał: „§ 1. Dopóki sąd, w którym protokół rozprawy sporządzono, nie przesłał akt do wyższej instancji, strony mają prawo żądać sprostowania protokołu, wskazując na nieścisłości lub opuszczenia; § 2. Jeżeli przewodniczący i protokolant przychylią się do żądania strony, to przewodniczący zarządza sprostowanie protokołu; w przeciwnym razie żądanie sprostowania protokołu rozpoznaje na posiedzeniu niejawnym sąd, orzekający w danej sprawie, po wysłuchaniu protokolanta”.

1954 luty 22, Warszawa – Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie rewizyjnej Józefa Sobuty

Odpis

Nr II K 62/54

**Wyrok
w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

Dn. 22 lutego 1954 r.

Sąd Najwyższy w Warszawie na posiedzeniu jawnym w składzie następującym:
Przewodniczący sędzia SN G[ustaw] Auscaler (sprawozdawca),
Sędziowie SN S[tanisław] Dąbrowski, M[arian] Budzianowski,
Protokolant I. Gruszecka
przy udziale Prokuratora Gen[eralnej] Prok[uratury] Z. Pyrzakowskiego,
po rozpoznaniu w dniu 22 lutego 1954 r. sprawy Józefa **Sobuty**, osk[arżonego]
z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r., z powodu rewizji założonej przez prokura-
tora [wojewódzkiego] od wyroku Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku z dnia 11 grud-
nia 1953 r., sygn. K 129/53¹, na podstawie art. 375, 383 pkt 3, 388 kpk² uchyla zaskarżo-
ny wyrok i sprawę przekazuje temuż Sądowi do ponownego rozpoznania.

Uzasadnienie

Wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku z dnia 11 grudnia 1953 r. Józef Sobuta uniewinniony został od zarzutu popełnienia przestępstwa z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r., które miał popełnić przez to, że w lipcu 1941 r. w Jedwabnem, powiatu łomżyńskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, wziął udział wraz z innymi w dokonaniu spalenia około tysiąca osób narodowości żydowskiej przez konwojowanie do miejsca stracenia grupy Żydów, a następnie zapędzenie tej grupy do stodoły Bronisława Śleszyńskiego, w której zostali oni spaleni.

Wyrok ten zaskarżył rewizją prokurator wojewódzki. Rewizja prokuratora, wnosząc o uchylenie wyroku i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania, zarzuca obrazę art. 320, 339 § 1 lit. a kpk i art. 8 i 5 kpk oraz błędną ocenę okoliczności faktycznych, czego Sąd dopuścił się przez nienależytą ocenę zeznań świadków Danowskiego^a (w związku z zeznaniami Stanisława Sokołowskiego), Juliana Sokołowskiego, Chrzanowskiego, Lendzioszek, Śleszyńskiej, Supińskiej, pominięcie zeznań Sulewskiego, Ramotowskiego, Torzewik, Sokołowskiej oraz przez niezwrócenie uwagi na to, że Stanisława Sobuta była obecna na sali podczas składania zeznań przez św[iadka] Grądowskiego, a w końcu przez niesprawdzenie drogą zadania stosownego pytania św[iadkowi] Grądowskiemu, jak nazywał się ów znajomy, który go uratował.

^a W tekście błędnie Domańskiego.

¹ Prokuratura Wojewódzka wniosła rewizję od wyroku Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku 28 XII 1953 r. Akta sprawy przesłano do Sądu Najwyższego 13 I 1954 r.

² Przytoczone przepisy kpk stanowiły podstawę prawną orzekania w postępowaniu rewizyjnym.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje.

Rewizja prokuratora jest zasadna. Uzasadnienie wyroku w tej sprawie nie rozstrzyga szeregu rodzących się wątpliwości, nie pozwala więc stwierdzić, jak Sąd ocenił szereg dowodów, które w sprawie niniejszej – zawikłanej i budzącej szczególne wątpliwości, winny być rozważone w sposób szczególnie pełny i wszechstronny.

Przy ocenie zeznań św[iadka] Stanisława Danowskiego Sąd pominął zeznanie św[iadka] Stanisława Sokołowskiego. Według zeznania Stanisława Danowskiego złożonego na rozprawie przed Sądem, Sokołowskiemu jakoby zależało na obciążeniu oskarżonego Sobuty i w tym celu miał on nakłonić Danowskiego do fałszywych zeznań w toku śledztwa, co osiągnął przez postawienie Danowskiemu wódki. Tymczasem Stanisław Sokołowski nie obciążył zupełnie oskarżonego, zeznał, iż nie nakłaniał Danowskiego do fałszywych zeznań, oraz wyjaśnił, że Danowski za nadużycia służbowe aresztowany został w jego mieszkaniu, stąd też Danowski czuje do niego złość za rzekome wskazanie MO jego miejsca pobytu.

W tych warunkach pełne danie wiary zeznaniom św[iadka] Danowskiego na rozprawie nie jest – bez omówienia^b wskazanej kwestii – dostatecznie uzasadnione. Nie wyjaśnił dalej Sąd dostatecznie przekonywająco, dlaczego dał wiarę zeznaniom św[iadka] Juliana Sokołowskiego na rozprawie, a odmówił jej^c zeznaniom jego ze śledztwa, skoro świadek w żaden logiczny sposób nie wyjaśnił, dlaczego w śledztwie zeznawał odmiennie, zeznania odwołane składane były obszernie i logicznie, i to wobec oficera Informacji [Wojskowej], jak i prokuratora, a powołanie się wyłącznie na „prostotę” zeznań tego świadka na rozprawie jako na podstawę ich wiarygodności jest oczywiście niewystarczające. Dokonując oceny zeznań świadka Józefa Grądowskiego, Sąd pominął tę część zeznania św[iadka] Czesława Sulewskiego, w którym podaje on, że znane mu są wypadki, że Żydzi zegnani na rynek przed ich spaleniem zdołali uciec z rynku i nawet on sam ukrył jedną Żydówkę, która uciekła z rynku. Ten fakt świadczyłby, że i ocalenie św[iadka] Grądowskiego było całkowicie możliwe. Jeśli jednak Sąd miał w dalszym ciągu co do tego wątpliwości, mógł zapytać Grądowskiego o nazwisko i miejsce zamieszkania jego znajomego, który go uratował, by w drodze przesłuchania tego osobnika sprawdzić, czy okoliczność podana przez Grądowskiego odpowiada rzeczywistości. Sąd jednak, nie dociekając prawdy [d], tego nie uczynił, a mając jak widać wątpliwości, zadowolił się stwierdzeniem, że obecność Grądowskiego na rynku i jego ocalenie jest mało prawdopodobne. Sąd w uzasadnieniu wyroku podkreślił, że Grądowski na pytanie Sądu nie mógł wskazać nazwiska osoby, która go uprowadziła z rynku. Stwierdzić jednak należy, że pytania takiego [Sąd] nie zadawał.

Jeśli chodzi o kwestię, iż Grądowski miał żądać 200 zł od Sobutowej za zeznanie korzystne dla oskarżonego, to należy podkreślić, że Sąd przyjął w uzasadnieniu wyroku, iż o tym wiedzą Lendzioszek i Śleszyńska, podczas gdy z zeznań ich wynika jedynie, że słyszały o tym od Sobutowej. Ponadto należy mieć na uwadze, że żona oskarżonego obecna była na sali rozpraw od początku przewodu sądowego do końca składania zeznań przez św[iadka] Józefa Grądowskiego, że pod koniec zeznań tego świadka

^b Wpisane odręcznie nad wyrazem wymazanym.

^c Wpisane odręcznie nad wierszem.

^d Wyraz wymazany.

została ona przez Sąd wydalona z sali rozpraw za przeszkadzanie [w] składaniu zeznań Grądowskiemu.

Świadek Chrzanowski Józef na rozprawie oświadczył, iż nie pamięta zdarzeń z 1941 r. z powodu przebytej choroby tyfusu. Tak też zeznawał w toku śledztwa. Na tej podstawie odczytano jego zeznania z roku 1949/[19]50 w sprawie K 43/50 dotyczącej innych podejrzanych o udział w spaleniu Żydów w Jedwabnem (k. 60–63).

Sąd jednakże przyjął, że św[iadek] Chrzanowski zaprzeczył zeznaniom ze sprawy K 43/50, aczkolwiek nie było podstawy do takiego rozumowania. Błędnie ustalając, że św[iadek] J[ózef] Chrzanowski zaprzeczył swoim zeznaniom z roku 1949/[19]50, Sąd odrzucił zeznania św[iadka] Marianny^c Supińskiej jako nieprawdziwe. Dalej Sąd pominął zeznanie świadka Ramotowskiego Bolesława (k. 42), który zeznał, że widział razem oskarżonego i Karolaka – ówczesnego burmistrza Jedwabnego – krytycznego dnia na rynku w Jedwabnem. Zeznanie to w logicznym związku z innymi zeznaniami świadczyłoby o tym, że w czasie akcji spalenia Żydów oskarżony był na rynku. O tym, że oskarżony znajdował się w tym czasie w Jedwabnem, zeznali także świadkowie obrony Torżewik Sabina i Sokołowska Natalia, zeznań których Sąd nie wziął pod uwagę. Zeznania tych świadków mają o tyle znaczenie, że wskazują na ważną okoliczność, iż oskarżony istotnie znajdował się wówczas w Jedwabnem, czemu usiłuje zaprzeczyć oskarżony, chociaż początkowo i sam to przyznał, a nawet podał, że widział Żydów wrywających trawę na rynku oraz że ktoś z magistratu przychodził po niego. Tę część wyjaśnień oskarżonego Sąd również przy omawianiu jego zeznań pominął.

Wszystko to [f] wskazuje na to, że Sąd nie dokonał pełnej analizy dowodów, co mogło [g] mieć wpływ na treść wyroku.

Z tych względów należało orzec jak w sentencji.

Na oryginale właściwe podpisy.

Za zgodność:^h

Kierownik Sekretariatu SN

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 106–108, kopia, mps.

^c *W oryginale Marii.*

^f *Wymazane zdaje się [?].*

^g *Wyraz wymazany.*

^h *Poniżej skrót wz. i nieczytelny podpis oraz pieczęć okrągła Sądu Najwyższego.*

1954 wrzesień 24–25, Białystok – Protokół rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Białymstoku w sprawie Józefa Sobuty

Sygn. akt K 78/54

Protokół rozprawy głównej

Dnia 24 i 25 września 1954 r.

Sąd Wojewódzki w Białymstoku. Sprawa Józefa Sobuty oskarżonego z art. 1 § 1 kk¹.

Obecni:

Przewodniczący: E. Binkiewicz

Ławnicy: Siemieniuk A. i [a]

Prokurator: Dąbrowski

Protokolant: G. Kryszewski

Wywołano sprawę o godz. 9 min. –

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się: [b]

Oskarżony Józef Sobuta z wolnej stopy wraz z obrońcami adw[okatem] Plejewskim i adw[okatem] Gaździńskim, obaj ustanowieni w sprawie.

Ze stron wezwanych na rozprawę nie stawili się [c].

Oskarżony podał co do swej osoby (art. 74 kpk).

Imię i nazwisko (nadto nazwisko panieńskie mężatek i wdów); imiona rodziców, miejsce urodzenia, data urodzenia; miejsce rzeczywistego zamieszkania, narodowość, wykształcenie, zawód, obywatelstwo, pochodzenie społeczne, stan rodzinny; zajęcie (zajęcie rodziców u nieletnich, męża u mężatek); wykształcenie; stan rodzinny (liczba dzieci i ich wiek), stan majątkowy; służba wojskowa; przynależność do RKU; ordery i odznaczenia, zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, poprzednia karalność.

Oskarżony Sobuta Józef, s. Aleksandra i Małgorzaty z d. Blusiewicz^d, ur. 10 XII 1895 r. w Białaszewie, pow. Grajewo, zamieszkały m. Łódź, ul. M[arcelego] Nowotki [...]^e, pochodz[enie] społ[eczne] – robotnicze, żonaty (dwoje dzieci 19 i 21 lat), zawód – (tapi-cer-rymarz), wykształcenie – samouk, majątku nie posiada. Karany przez Kom[isję] Spe-cjal[ną] [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym] na 2 lata.

^a Nazwiska drugiego ławnika nie wpisano. Jak wynika z sentencji wyroku, był nim W. Zduńczyk.

^b Wykreślone rubryki przeznaczone na nazwiska oskarżyciela prywatnego i powoda cywilnego oraz ich pełno-mocników.

^c Rubryki nie wypełniono.

^d W oryginale błędnie Lusiewicz.

^e Opuśczone numer domu i mieszkania.

¹ W rzeczywistości Józef Sobuta był oskarżony nie z art. 1 § 1 kk, lecz z art. 1 pkt 1 dekrety z 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego.

Z wezwanych świadków i biegłych stawili się wszyscy, z wyjątkiem: Danowskiego Stanisława, Żyłuka Mariana, Supińskiej Marianny^f, Górskiego Antoniego, Górskiej Bolesławy i Godlewskiego Wincentego.

Świadkowie zostali usunięci do osobnego pokoju. Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostali na sali (art. 29 kpk).

Odczytano akt oskarżenia.

Oskarżony zapytany przez przewodniczącego, czy przyznaje się do zarzuconego mu czynu i jakie wyjaśnienie chce złożyć Sądowi, podał:

Nie przyznaję się do winy i wyjaśniam. Nie byłem obecny przy mordowaniu Żydów i nie brałem w tym udziału. W Jedwabnem mieszkałem od 1936 r., miałem sklep bławatny aż do wojny. W latach [19]39 do [19]41 miałem konia i wóz i gdy wybuchła wojna, to uciekałem z całą rodziną na B[iałystok], właśnie tym koniem i wozem. Później, gdy wróciłem, to trudniłem się furmaństwem. Nie pełniłem obowiązków wiceburmistrza ani nie byłem urzędnikiem magistratu. Burmistrzem był Karolak^g. W czasie okupacji prowadziłem warsztat rymarski. Byłem aresztowany w [19]42 czy też [19]43 roku i wywieziony do obozu, w którym byłem do końca wojny. Wróciłem do Jedwabnego, byłem tam jakiś czas, a później wyjechałem.

W dniu mordowania Żydów byłem w domu Torżewików^h, w którym mieszkałem przy rynku. Widziałem, jak na rynek najechało dużo Niemców. Nie wychodziłem z podwórka, gospodyni zamknęła furtkę, ja byłem w mieszkaniu i od czasu do czasu wychodziłem na podwórze, do bramy nie dochodziłem. Gdzie spalili Żydów, nie widziałem. Później słyszałem od ludzi, że Żydzi zostali spaleni w Śleszyńskiego stodoły. Śleszyńskiego, właściciela stodoły, w dniu tym nie widziałem. Chranowskiego ani Danowskiego nie znam bliżej. Danowski pożyczał u mnie podczas okupacji pieniądze. Co Danowski robił podczas okupacji niemieckiej, nie wiem. Kontaktów z Karolakiem „prawie” że nie miałem, on mi dokuczał żandarmerią. Z podwórza widziałem dużo ludzi na rynku, lecz czy to byli Żydzi, czy Polacy, nie wiem. Po powrocie z Niemiec nie mogłem dłużej mieszkać w Jedwabnem, bo partyzanci dokuczali i miałem już podrastające dzieci, które chciałem kształcić w większym mieście. Krytycznego dnia w magistracie nie byłem. W śledztwie może i mówiłem, że byłem w magistracie.

Sąd ujawnił k. 52–53 akt śledztwa².

Może tak i było, jak zeznawałem w śledztwie.

n[a] p[ytanie] prokuratora

Kiedy Karolak był burmistrzem, nie wiem. Nic z nim wspólnego nie miałem. On mi nieraz przez złość nakazywał stawić się z furmanką. Warty były później, każdy kolejno chodził na warty, ja chodziłem częściej od innych.

Widziałem, jak pelli trawę na rynku. Co to była za praca, nie wiem. To było tego samego dnia, gdy likwidowano Żydów. Przebywałem na wsi Biczkiⁱ, w której się ukrywałem w czasie wojny. Do ochotniczej policji porządkowej nie należałem. Danowski przy-

^f *W oryginale tu i dalej Maria.*

^g *W oryginale błędnie Kowalski.*

^h *W oryginale błędnie Torżeków.*

ⁱ *W oryginale błędnie Biczki.*

² Chodzi zapewne o zeznanie Józefa Sobuty z 4 VIII 1953 r. (VIII, dok. nr 27).

chodził czasem pożyczać pieniądze, a w zamian za to czasem chodził za mnie na war-
tę, lecz później przestałem mu pożyczać, bo nie miałem pieniędzy.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że
wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu (art. 295 kpk).

Po wezwaniu świadków na salę przewodniczący uprzedził wszystkich świadków i bieg-
łych o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz przytoczył treść art. 96 kpk.

Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, stosunek do stron, świadkowie i biegli podali:

- 1) Danowski Stanisław – nieobecny,
- 2) Janowski Aleksander – l. 51, obcy, roln[ik], zam. Jedwabne, n[ie]k[arany],
- 3) Sokołowski Stanisław – l. 45, [rolnik], niekarany, obcy,
- 4) Sokołowski Julian – l. 22, żołnierz, niekarany, obcy,
- 5) Śliwecki Eugeniusz – l. 49, listonosz, niekarany, obcy,
- 6) Grądowski Józef – l. 64, obcy, stolarz, niekarany,
- 7) Żyłuk Marian – l. [j], nieobecny,
- 8) Gerwad^k Mieczysław – l. 44, obcy, robot[nik], niekarany,
- 9) Lendzioszek Anna – l. 49, obca, gosp[odyni] dom[owa], niekarana,
- 10) Sulewski Czesław – l. 55, obcy, robot[nik], niekarany,
- 11) Supińska Marianna – l. [i], nieobecna,
- 12) Chrzanowski Józef – l. 70, obcy, rol[nik], niekarany,
- 13) Sielawa Stanisława – l. 54, obca, robot[nica], niekarana,
- 14) Grabowski Adam – l. 44, obcy, roln[ik], niekarany,
- 15) Tarnacki Feliks – l. 47, obcy, robot[nik], niekarany,
- 16) Lusiński Franciszek – l. 54, obcy, robot[nik], niekarany,
- 17) Mariak Józef – l. 43, obcy, rol[nik], niekarany,
- 18) Torżewik Sabina – l. 50, obca, gosp[odyni] dom[owa], niekar[ana],
- 19) Śleszyńska Rozalia – l. 51, obca, rol[niczka], niekarana,
- 20) Kotowski Zygmunt – l. 48, obcy, rolnik, niekarany,
- 21) Łojewski Władysław – l. 55, obcy, rolnik, niekarany,
- 22) Górski Józef – l. 55, obcy, rolnik, niekarany,
- 23) Górski Antoni – l. [m], nieobecny,
- 24) Górską Bolesława – l. [n], nieobecna,
- 25) Godlewski Wincenty – nieobecny,
- 26) Wądołowski Julian – lat 34, obcy, robot[nik], niekarany,
- 27) Sokołowska Natalia – lat [o] – chora,
- 28) Sokołowski Jan – lat 32, obcy, tech[nik] budowl[any], n[ie]k[arany],
- 29) Wiśniewski Władysław – lat 43, obcy, robot[nik], [niekarany],
- 30) Olszewski Bolesław – nieobecny,
- 31) Irena Torżewik – lat 28, obca, prac[ownik] umysłowy, n[ie]k[arana],

^j *Wiekowi świadka nie wpisano.*

^k *W oryginale tu i dalej błędnie Gerward.*

^l *Wiekowi świadka nie wpisano.*

^m *Wiekowi świadka nie wpisano.*

ⁿ *Wiekowi świadka nie wpisano.*

^o *Wiekowi świadka nie wpisano.*

32) Kalinowski Jan – lat 40^p, obcy, rolnik, karany z art. 286 [kk]³.

33) Kosakowski Feliks – lat 45, obcy, rol[nik], n[ie]karany,

34) Kowalska Helena – lat 54, kuzynka, chce zeznawać, gosp[odyni] domowa, niekarana,

35) Sobuta Stanisława – lat 52, żona osk[arżonego], chce zeznawać, niekarana.

Następnie przewodniczący uprzedził o znaczeniu przyrzeczenia oraz odebrał przyrzeczenie zgodnie z przepisami art. 98 i 100 pkp od wszystkich świadków.

Świadkowie zeznali:

1) Świadek – Aleksander Janowski:

Przed wojną trochę znałem oskarżonego, miał sklep tekstylny. Za okupacji oskarżony trudnił się rymarstwem i miał sklepik. Czy był burmistrzem i czy pracował w magistracie, nie wiem, ponieważ się ukrywałem. Widziałem go w budynku magistratu, lecz czego tam zachodził – nie wiem, może wyrabiał jakie dokumenty. Nie zeznawałem w śledztwie, że oskarżony pracował w magistracie. W dniu mordowania Żydów przebywałem w ukryciu. Nie obserwowałem przebiegu likwidacji Żydów. Gdzie był oskarżony w krytycznym dniu – nie wiem.

na pytanie obrony

Oskarżony był porządnym człowiekiem. Nie słyszałem, by brał on udział w likwidacji Żydów.

2) Świadek – Stanisław Sokołowski:

W Jedwabnem mieszkałem od dzieciństwa. Oskarżonego mało znałem przed wojną, bo był przybyszem. Miał sklep „łokciowy” przed wojną. Dnia krytycznego ukrywałem się, ponieważ za Sowietów pracowałem w straży pożarnej i mówiono, że ja komunistą. Dnia krytycznego nie byłem w Jedwabnem, lecz kilka kilometrów za Jedwabnem⁴. Nie słyszałem, by oskarżony brał udział w mordowaniu Żydów. Syn mój miał wówczas 9 lat, był obecny w domu. Zamieszkiwałem od rynku w odległości 2 ½ km⁵. Syn mi w tydzień po tym opowiadał, że chłopcy pomagali ganiać Żydów. Syn mi nie mówił, że oskarżony brał w tym udział.

Sąd ujawnił zeznania świadka ze śledztwa.

Ja tak nie zeznawałem jak w śledztwie. Danowski⁶ był synem robotnika, źle się prowadził. Pracował jakiś czas w Prez[ydium] Pow[iatowej] Rady Narodowej w Łomży, tam został aresztowany za kradzież kożuchów. W czasie okupacji Danowski był w Jedwabnem początkowo, potem został wywieziony do Niemiec na roboty i był tam do końca wojny. Przed wyjazdem do Niemiec był w domu. Z Danowskim miałem zatargi, ponieważ wyrzucał mi, że go wydałem w ręce policji, gdy on ukrywał się przed wykonaniem wyroku za manko.

Z oskarżonym Sobutą żyłem w stosunkach obojętnych. Wódki ze St[aniławem] Danowskim nie piłem. Kupieckiego⁷ znałem przed wojną, lecz do jakiej on partii nale-

^p W oryginale poprawione z liczby 48.

^q W oryginale tu i dalej błędnie Domatowski.

^r W oryginale błędnie Krupiewskiego.

³ Przepis art. 286 kk dotyczył działania na szkodę interesu publicznego lub prywatnego przez urzędnika, przez niedopełnienie obowiązku lub przekroczenie władzy.

⁴ Por. VIII, dok. nr 45, przyp. 1.

⁵ Z zeznania syna Stanisława Sokołowskiego, Juliana, na rozprawie 11 XII 1953 r. wynika, że w 1941 r. Sokołowscy mieszkali w Jedwabnem przy Starym Rynku, por. VIII, dok. nr 45.

żał – nie wiem. Co znaczy skrót WKP(b) – nie wiem. Mam ukończone 3 oddziały szkoły podstawowej.

W trybie art. 299 § 1 kpk⁶ Sąd ujawnił zeznania świadka na kartach 3–4 akt śledztwa.

Nie zeznawałem tak jak w śledztwie, iż syn Julian mówił, że oskarżony Sobuta brał udział w paleniu Żydów, a mówiłem tylko, że syn może prędzej coś wiedzieć niż ja, bo był w domu, a ja się ukrywałem⁷.

Protokół w śledztwie był mi odczytywany prawdopodobnie, lecz dobrze tego nie pamiętam. Protokół w śledztwie podpisywałem.

3) Świadek – Julian Sokołowski:

Od urodzenia zamieszkiwałem w Jedwabnem. W 1941 r. miałem 9 lat. Pamiętam dzień mordowania Żydów. Żydów spalono, lecz kto to uczynił – nie wiem, bo byłem wówczas dzieckiem. Oskarżonego Sobutę przypominam [sobie], ale już po paleniu Żydów, jak miał sklep. Sprzed wojny Sobuty nie pamiętam. Kto spędzał Żydów do stodoły – też nie wiem. Przy rozbijaniu pomnika Lenina nie byłem obecny. Byłem przesłuchiwany dwa razy w tej sprawie, raz w wojsku, a drugi raz u prokuratora (kobiety). Nie pamiętam, co zeznawałem w śledztwie.

Wobec oświadczenia świadka, iż nie pamięta, co zeznawał w śledztwie, Sąd ujawnił całe zeznania świadka złożone w śledztwie.

Zdjęcia okazywanego mi przez oficera nie poznawałem. Nie mówiłem, że znam tego człowieka ze zdjęcia. Nie zeznawałem, że byłem obecny przy mordowaniu Żydów.

na pytanie obrony

Ja nic nie pamiętam, co się działo dnia krytycznego w Jedwabnem. Sobuta miał jakiś sklep, lecz jaki, nie pamiętam. Przed zeznaniem mym w śledztwie nic mi nie mówiono o Sobucie, kto on i co on robił. Skąd się wzięła treść ze śledztwa – nie wiem.

Prokurator wnosi o przesłanie odpisu zeznań świadka w dniu dzisiejszym jednostce wojskowej celem poinformowania o zeznaniach świadka na rozprawie sądowej.

na pytanie obrony

Wiem, że było palenie Żydów, lecz nie byłem naocznym świadkiem.

Sąd za zgodą stron uznaje za odczytane zeznania świadka na k. 65–66 akt śledztwa oraz jego zeznania z rozprawy głównej [na] k. 93 akt sądowych.

4) Świadek – Eugeniusz Śliwecki:

Znałem oskarżonego przed wojną, miał sklep. Ja byłem listonoszem i stąd go znałem. Za okupacji byłem szewcem, a oskarżony był rymarzem. Jak mordowano Żydów tego dnia, nie pamiętam, bo miałem w domu chorą na tyfus córkę i tym tylko byłem zainteresowany. Wiem, że oskarżony mieszkał w domu żydowskim, ale dlaczego tam mieszkał – nie wiem.

5) Świadek – Grądowski Józef:

Jestem Żydem z pochodzenia, obecnie przyjąłem wiarę katolicką. W Jedwabnem było wówczas półtora tysiąca Żydów. Wygnano Żydów na rynek, wyganiaли Niemcy

⁶ Art. 299 § 1 kpk brzmiał: „Wolno odczytywać na rozprawie protokoły przesłuchania świadków, sporządzone w śledztwie lub na rozprawie, jeżeli świadkowi nie można było doręczyć wezwania albo jeżeli świadek nie stawiał się z powodu przeszkód, nie dających się usunąć albo zbyt trudnych do usunięcia, albo z powodu znacznej odległości miejsca pobytu, bądź też stawiający się zeznał inaczej niż w postępowaniu poprzednim albo odmówił zeznań, albo oświadczył, że pewnych szczegółów nie pamięta”.

⁷ W 1950 r., zeznając jako świadek, Stanisław Sokołowski twierdził, że ukrywał się na strychu domu, w którym mieszkał, por. VII, dok. nr 156.

gestapowcy – było ich dwóch. Dnia krytycznego rano w magistracie było posiedzenie, zebrali się gospodarze i radni, uradzili, by z każdej rodziny żydowskiej zostawić jednego fachowca przy życiu. W tym momencie jeden z Polaków obecnych tam powiedział, „że mamy dosyć swoich fachowców i wszystkich Żydów trzeba zniszczyć”. Te słowa powiedział zmarły obecnie mąż Śleszyńskiej⁸. Słyszałem to od naocznych świadków, lecz nazwisk ich nie pamiętam. Wszystkich Żydów wygnali na rynek i mnie też. Pomnik Lenina potłukli, ale kto tłukł, nie wiem, tylko Niemcy fotografowali. Żydzi ten pomnik nosili po kawałku w rękę, nosili to mężczyźni.

Mnie pewien dobry człowiek zabrał z rynku i całą mą rodzinę. Ten mój wybawca pochodził ze Szczuczyna, skąd pochodzi moja żona, on znał moją żonę, a ja go nie znałem. Był to młody człowiek, on nas ukrył w polu, w zbożu. Zabrał on nas z rynku podczas zamieszania. Zabrał wraz ze mną: żonę, syna i synową, reszta mej rodziny została wymordowana. Ja leżałem pod gnojem 2 lata i 3 miesiące⁹ i już dzisiaj zupełnie nie mam zdrowia. Podczas palenia Żydów wymknęło się z szopy jedno żydowskie dziecko, jakiś Polak to zauważył, złapał i wrzucił w ogień, to był taki podły człowiek, ja natomiast wzięłem na wychowanie polską sierotę i chowam jak swoje, nie pomnąc krzywd doznaných od Polaków (okazuje dokument, że ma na wychowaniu polską sierotę). O tym wypadku z dzieckiem słyszałem od ludzi, sam nie widziałem.

Oskarżony mieszkał u Torzewików, tam również mieszkał kamasznik Krawiecki¹⁰. Mówiono, że Sobuta zabił tego Krawieckiego, ja tego nie widziałem. Nieprawdą jest to, co mówili ludzie, że ja żądałem pieniędzy od Sobutowej za zeznania nieobciążające oskarżonego. Mnie droższy [jest] ból i krzywdy bliźnich pomordowanych i mej rodziny niż te 200 zł rzekomo żądane przeze mnie od Sobutowej. Skubałem trawę na rynku wraz z innymi Żydami, a warta chodziła wkoło. Nie widziałem oskarżonego na rynku w tym dniu, bo byłem nachylony, skubałem trawę.

Sąd odczytał zeznania świadka z rozprawy głównej Sądu Wojew[ódzkiego].

Świadek dalej zeznaje: Sobuta stał w tym dniu przy swoim domu z kijem w rękę, stał od strony rynku. Nie widziałem, by Sobuta bił lub gnał Żydów. Wynioskowałem, że jednak należał do tych, co gnali i bili Żydów. Mnie nie bił oskarżony i nie gnał. Widziałem później, jak wraz z innymi gnał Żydów (ale on musiał gnać). Nie trzeba go sądzić, bo tamci już nie wstaną. W śledztwie nie mówiłem o udziale Sobuty, bo bałem się, wiedząc, że w Jedwabnem nie będzie mnie pilnował policjant, natomiast na rozprawie mówię, jak było, bo składałem przyrzeczenie, i niech się dzieje, co chce.

na pytanie prokuratora

Z rynku oprócz mnie kilku innych się wyratowało, lecz ci już wyjechali za granicę. Oskarżony gnał Żydów przez rynek, a dalej już nie widziałem. Po raz pierwszy widziałem go przy domu, a po raz drugi, gdy szedł razem z ochroną. To, co oskarżony trzymał w rękę, z bliska wyglądało na pałkę, a z daleka na kijek. Ja siedziałem w środku rynku

⁸ Chodzi o Bronisława Śleszyńskiego, właściciela stodoły, w której zostali spaleni jedwabieńscy Żydzi.

⁹ Mowa o ukrywaniu się Józefa Grądowskiego wraz z sześciorgiem innych Żydów w Janczewku u Antoniny i Aleksandra Wyrzykowskich od listopada 1942 r. do stycznia 1945 r., por. V, dok. nr 11 i 14.

¹⁰ Mowa zapewne o Eliaszu Krawieckim, który według Szmula Wasersztejna został zamordowany 25 VI 1941 r. (por. V, dok. nr 6; VII, dok. nr 69). Weześniej Józef Grądowski twierdził, że wydarzyło się to 8 VII 1941 r. (por. VIII, dok. nr 45).

i skubałem trawę. Z rynku można poznać, kto stoi przed domem. Nie wszystkich od razu gnali do stodoły, jak wracali po resztę ludzi, to już mnie nie było na rynku. Warta broni nie miała, do ówczesnej warty należało wiele ludzi, na każdego Żyda było może pięciu z warty. Nie było takich, którzy się tylko gapili, kto był tam, to każdy pomagał gnać Żydów. Wkoło rynku kręciły się polskie dzieci. Słyszałem, jak przechodzące chodnikiem dwie polskie kobiety powiedziały „trzeba tak zrobić, żeby świadków w ogóle nie pozostało”, ja to sam słyszałem. Cicho na rynku nie było. Nie miałem sprawy i nie byłem karany.

na pytanie obrony

Jak nosili kawały pomnika, to ja widziałem. Mnie ten dobry człowiek zabrał, jak już ponieśli pomnik. Ja swego wybawcę nie znałem, znała go moja żona. On nas wyprowadził z rynku, doprowadził do pola i sam poszedł. Na drugi dzień meldowałem się w magistracie, było takie zarządzenie, i już więcej Żydów nie palono, kto pozostał, tego już nie zniszczono. Od rynku do stodoły będzie ½ km odległości. Widziałem, jak pędzili z rynku w kierunku stodoły, a dalej już nie widziałem. Pomnik stał na ulicy Dwornej.

6) Świadek – Grabowski Adam:

Oskarżonego Sobotę znam sprzed wojny, miał sklep z materiałami. Ja mieszkałem w Jedwabnem. Za okupacji byłem rymarzem, w czasie mordowania Żydów nie byłem w Jedwabnem, wróciłem w tydzień po mordowaniu Żydów. Nie wiem, czy osk[arżony] Sobuta brał udział w mordowaniu Żydów, ponieważ Sobutów było kilku. Mówili ludzie, że jakiś Sobuta brał udział w mordowaniu, ale czy to ten – nie wiem.

Sąd ujawnił zeznania świadka na karcie 71–73.

Oskarżony miał dobrą opinię. Był wywieziony do Niemiec na roboty.

7) Świadek – Gerwad Mieczysław:

Oskarżonego znam sprzed wojny, miał sklep tekstylny. Burmistrzem był Karolak. Kto był wiceburmistrzem, nie wiem. Nie mówiłem w śledztwie, że oskarżony był wiceburmistrzem. Ja kartkę do Niemiec też otrzymałem. Pracowałem w magistracie ½ roku jako woźny. Kto sporządzał listy do Niemiec – nie wiem. Gdy Żydów wygnano na rynek, to ja byłem w domu i nic nie wiem. Nie słyszałem, by oskarżony wysługiwał się Niemcom. Sobuta zachodził do magistratu, ale co tam robił, nie wiem.

W tym miejscu oskarżony wyjaśnia, że nigdy nie pracował w magistracie.

W trybie art. 299 § 1 kpk Sąd ujawnił zeznania świadka w śledztwie na k. 33.

8) Świadek – Lendzioszek Anna:

Przed wojną oskarżony handlował. Za okupacji zajmował się rymarstwem. Czasem coś robił Niemcom, gdy kazali (prace rymarskie). Niemcom się nie wysługiwał osk[arżony] Sobuta. Często pomagał Polakom, mnie pomógł w tym, że moja krowa mogła paść się na dworskiej łące. Nic nie wiem o tym, by oskarżony pracował w magistracie. Na I rozprawie sądowej słyszałam, że Grądowski rzekomo żądał od Sobutowej 200 zł za zeznania zgodne z jej żądaniem, mówiła mi to Sobutowa¹¹. Grądowski mieszka w Jedwabnem i ma jakieś dziecko na wychowaniu, lecz czyje to dziecko, nie wiem, ludzie mówią, że to sierota. Jaką opinię ma Grądowski, to ja nie wiem,

¹¹ Wcześniej Anna Lendzioszek twierdziła, że była naocznym świadkiem tego incydentu, por. VIII, dok. nr 45, przyp. 3.

pracuje on na swojej gospodarce. Jak się odbyło mordowanie Żydów i co się działo na rynku – nie wiem.

9) Świadek – Sulewski Czesław:

Sobutę znam sprzed wojny b[ardzo] dobrze. Po spaleniu mieszkałem z oskarżonym w jednym domu. Oskarżony na początku okupacji mieszkał w domu Torzewika i miał sklep. Po spaleniu Żydów przeszedł do domu żydowskiego, kto mu na to zezwolił – nie wiem. O ile mi wiadomo, to mieszkania pożydowskie można było zajmować bez pozwolenia. Znałem oskarżonego jako człowieka porządnego i uczciwego. Oskarżonemu dobrze się powodziło zarówno przed wojną, jak i podczas okupacji. Nie słyszałem, by oskarżony brał udział w spaleniu Żydów. Grądowski dnia krytycznego nie był w Jedwabnem, bo się ukrywał 5 km za Jedwabnem. Razem z Grądowskim ukrywało się jeszcze 5 Żydów, ukrywał ich mój kolega. Wiem, że się u mego kolegi ukrywał Grądowski, ale czy dnia krytycznego tam był, to ja nie wiem.

10) Świadek – Sielawa Stanisława:

Sobutę znalazłem. Mieszkał w Jedwabnem, miał sklep, później był w Jedwabnem rymarzem. Pamiętam fakt mordowania Żydów, ale jak to się odbyło, nie wiem, nie interesowałam się tym, bo miałam wówczas swoje przeżycia. Nie słyszałam, by ludzie źle mówili o Sobucie. Widziałam, jak wozili pożydowskie rzeczy, ale osk[arżony] stał tylko przy wozie z rzeczami, nie wiem więc, czy oskarżony należał do tego interesu.

Sąd wobec sprzeczności zeznań świadka ujawnił k. 68–69 akt śledztwa.

11) Świadek – Tarnacki Feliks:

Od urodzenia mieszkam w Jedwabnem. Nie wiem, czy Sobuta był obecny przy spędzaniu Żydów na spalenie. Ja byłem przy tym chwilowo, lecz później uciekłem i co się dalej działo, nie wiem. Zdawało mi się wówczas, że jakbym widział na rynku Sobutę, ale nie wiem na pewno, czy to był on.

Sąd ujawnił zeznania świadka ze śledztwa na kartach 74–75.

12) Świadek – Lusiński Franciszek:

W Jedwabnem mieszkam od 27 lat. Dobrze nie pamiętam dnia palenia Żydów. Byłem wówczas w odlegl[ości] 2 km od Jedwabnego. Nie wiem, czy osk[arżony] Sobuta brał w tym udział. Nic wspólnego z Sobutą nie miałem. Nie słyszałem, by oskarżony i Karolak brali udział wspólnie w mordowaniu Żydów. W śledztwie również o tym nie mówiłem. Ludzie coś tam mówili, że oskarżony był w dniu krytycznym na rynku, lecz czego nie mówili.

Sąd ujawnił zeznania świadka na k. 76–78 akt śledztwa.

13) Świadek – Józef Mariak:

Sobutę znałem, w czasie okupacji zajmował się on rymarstwem. Nie zauważyłem, by oskarżony miał konszachty z Niemcami. Nie byłem obecny przy paleniu Żydów, bo wówczas grabiłem siano w odległości 2 km od Jedwabnego. Nie słyszałem, by ludzie źle mówili o Sobucie.

14) Świadek – Śleszyńska Rozalia:

na pyt[anie] obrony

Po pierwszej rozprawie sądowej stałam razem z Sobutową i Lendzioszkową, do Sobutowej podszedł Grądowski, odwołał ją na bok i coś po cichu do niej mówił. Rozmowa ta trwała krótko, po powrocie Sobutowa była bardzo wzburzona i powiedziała nam, że Grądowski żądał od niej pieniędzy, mówiąc te słowa do Sobutowej: „jak pani

Sobutowa wytrząchnie ten woreczek, to Sobuta będzie usprawiedliwiony, a jak nie, to będzie siedział”.

Sobuta mieszkał u Torżewika, a potem zamieszkał w mieszkaniu pożydowskim po Szternie¹². Był to dość bogaty Żyd, nie słyszałam od nikogo, by osk[arżony] Sobuta zagarnął mienie Szterna.

Grądowski ma żonę, a czy ma jakie dziecko na wychowaniu – nie wiem. Kiedyś było u niego jakieś dziecko, a obecnie czy jest – nie wiem.

W naszej stodole palono Żydów. Nikt o nasze pozwolenie nie pytał, czy wolno w niej palić Żydów. Mąż mój umarł. O zabiciu Krawieckiego ja nic nie wiem.

15) Świadek – Kotowski Zygmunt:

na pyt[anie] obrony

Znałem Sobutę sprzed wojny. Gdy palono Żydów w Jedwabnem, to ja byłem wówczas w niewoli. Wśród ludzi oskarżony miał dobrą opinię. Po powrocie z niewoli trudniłem się rolnictwem.

16) Świadek – Łojewski Władysław:

na pyt[anie] obrony

Oskarżonego Sobutę znam. Nic z tego o Sobucie nie słyszałem. Miał sklep. W czasie okupacji był rymarzem. Nie widziałem, by Sobuta mordował Żydów. Od ludzi również nie słyszałem, by Sobuta brał udział w mordowaniu Żydów. Więcej w tej sprawie nic nie wiem.

17) Świadek – Górski Józef:

Znałem osk[arżonego] Sobutę, bo kupowałem u niego w sklepie. Za okupacji miał oskarżony dobrą opinię. Nic nie wiem o tym, by miał on pomagać w paleniu Żydów. Na początku wojny tydzień czy dwa przebywał u mnie na wsi, miał konia i wóz.

18) Świadek – Sokołowski Jan:

W czasie okupacji mieszkałem w Jedwabnem. W dniu krytycznym kosilem koniczynę i widziałem, jak w południe Sobuta szedł na pastwisko. Sobuta miał konia i krowę. Czy oskarżony szedł akurat w tym czasie, jak mordowano Żydów, to ja nie wiem. Ja miałem wówczas 19 lat. Ja sam nie widziałem, jak palono Żydów. Ja się ukrywałem, bo pracowałem u Sowietów w sowchozie i bałem się represji [ze strony] Niemców. Nie słyszałem, by oskarżony pomagał mordować Żydów. Widziałem, jak oskarżony handlował z Żydami. Dnia krytycznego, gdy oskarżony szedł na pastwisko, to było widać dym i słychać było jęki palonych.

19) Świadek – Wiśniewski Władysław:

Sobuta przed wojną miał sklep tekstylny i ja u niego kupowałem nieraz dodatki. Wiem, że oskarżony z Żydami żył zgodnie. Nie słyszałem, by oskarżony pomagał mordować Żydów. Posądzono tych, co już nie żyją, że oni pomagali mordować Żydów.

20) Świadek – Kalinowski Jan:

na pyt[anie] obrony

W dniu krytycznym byłem na grobli, poiłem konia i widziałem, jak biegł Grądowski. Ja oskarżonego nie znam. Nie wiem, kto mnie podał do sprawy¹³. Żona oskarżonego nie przychodziła do mnie i nie mówiła, jak mam zeznawać.

¹² Por. sprawa o stwierdzenie zgonu Hersza Szterna, VI, dok. nr 10.

¹³ Wniosek o wezwanie świadka Jana Kalinowskiego złożył adwokat Aleksander Gażdziński (AIPN, SWB, 145, k. 114).

21) **Świadek – Kossakowski Feliks:**

na pyt[anie] obrony

Dnia krytycznego widziałem Grądowskiego, jak szedł w kierunku grobli, szedł w kierunku od Jedwabnego, a dokąd on szedł – nie wiem.

22) **Świadek – Kowalska Helena:**

Danowski był w ukryciu w czasie palenia Żydów i nic nie mógł widzieć, gdyż siedział pod chlewkiem w moim podwórku. Danowski za Sowietów pilnował porządku w kolejkach i może kogo wyrzucił z kolejki, i dlatego się może ukrywał. Cały dzień nie obserwowałam jego pod chlewkiem. Danowski niedługo się ukrywał.

23) **Świadek – Stanisława Sobuta:**

Ja 6 listopada roku ubiegłego przyjechałam na sprawę¹⁴ i stałam w sądzie z Lendzioszkową i Śleszyńską, i szedł Grądowski, zajrzał mi w twarz i zapytał: „czy to p[ani] Sobuta?”. Gdy mu odpowiedziałam, że to ja, wówczas odwołał mnie na bok i powiedział mi, że gdy ja zgodzę się na jego warunki, to on będzie dobrze zeznawał. Żądał 200 zł. Ja mu pieniędzy nie dałam. Opowiedziałam o tym adw[okатовi] Plejewskiemu, który zabronił mi z Grądowskim rozmawiać przed rozprawą. Mój mąż nie zabił Żyda Krawieckiego, Krawiecki sam umarł. Przeprowadziliśmy się na mieszkanie żydowskie na prośbę pozostałego tam syna zamordowanego Żyda, bo ten sam bał się mieszkać.

24) **Świadek – Chrzanowski Józef:**

W Jedwabnem mieszkam od 1926 r. Cierpię na zanik pamięci. Co robił Sobuta w czasie okupacji, nie wiem. Pamiętam, że byłem aresztowany po wojnie, siedziałem w Łomży, ale jak długo i za co, nie pamiętam. Nie pamiętam, bym był podejrzewany o pomoc w paleniu Żydów. Po wyjściu z aresztu zachorowałem i odtąd cierpię na zanik pamięci.

Sąd wobec niepamięci świadka ujawnił jego zeznania z rozprawy głównej i ze śledztwa. Nie pamiętam, bym tak zeznawał w śledztwie.

25) **Świadek – Torzewik Sabina:**

na pyt[anie] obrony

Sobuta mieszkał w naszym domu i w dniu krytycznym był na podwórku. Po spaleniu Żydów przeprowadził się do domu żydowskiego, bo tam mu było wygodniej. Jaki tam został dobytek żydowski, to ja nie wiem. Ja mu nie wymawiałam mieszkania. Gdy oskarżony przeprowadził się do Szterna, to ten jeszcze tam mieszkał, bo nie wszystkich Żydów spalono. Później Żydów już nie palono. Kto zamordował Krawieckiego, nie wiem. Przyniesiono do mnie pobitego Krawieckiego, kto go pobił, to ja nie wiem, Krawiecki sam umarł.

26) **Świadek – Torzewik Irena:**

Znam Sobutę, mieszkał w domu moich rodziców. Miałam wówczas 14 lat. W dniu palenia Żydów byłam na podwórku i Sobuta też był na podwórku. Z podwórka nic nie było widać. Krawieckiego [sobie] nie przypominam. Sobuta mieszkał u nas do końca.

27) **Świadek – Wądołowski Julian:**

Sobuta pomógł za okupacji zwolnić się od wyjazdu do Niemiec memu bratu. Ja się ukrywałam u Sobuty. Niemcy liczyli się z Sobutą, bo wykonywał im prace rymarskie.

^s Kosakowski?

¹⁴ Por. VIII, dok. nr 45, przyp. 3.

Nieobecni świadkowie obrony – Górski Antoni, Górską Bolesława¹, Godlewski Wincenty, Sokołowska Natalia, Olszewski Bolesław (strony zrzekają się tych świadków).

Prokurator nie opouje.

Sąd zeznania ww. świadków, za zgodą stron, uznał za odczytane, jak również zeznania "nieobecnego świadka" oskarżenia, Danowskiego^v.

Strony nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Na zapytanie przewodniczącego – strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, po czym udzielił głosu stronom:

Oskarżyciel wnosí o wymierzenie kary stosownie do winy.

Powód cywilny^w.

Obrońcy proszą o uniewinnienie.

Oskarżony w ostatnim słowie prosi o uniewinnienie.

Przewodniczący ogłosił, że wyrok zostanie ogłoszony dn. 25 września 1954 r. o godzinie 11.

Dnia 25 września 1954 r. o godz. 11 w obecności stron przewodniczący ogłosił publicznie sporządzony z uzasadnieniem wyrok i wskazał stronom sposób i termin odwołania.

Przewodniczący

Protokolant^x

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 158–169, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

¹ *W oryginale błędnie Natalia.*

^{u-u} *W oryginale nieobecnych świadków.*

^v *W oryginale błędnie Domanowskiego.*

^w *Rubryki nie wypełniono.*

^x *Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i protokolanta.*

1954 wrzesień 25, Białystok – Wyrok Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku w sprawie Józefa Sobuty

Sygn. akt [K] 78/54

**Sentencja wyroku
w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej**

Dn. 25 września 1954 r.

Sąd Wojewódzki w Białymstoku w Wydziale IV Karnym w składzie następującym:
Przewodniczący: E. Binkiewicz,
Ławnicy: A. Siemieniuk, W. Zduńczyk,
Protokolant: G. Kryszel^a
w obecności Prokuratora Dąbrowskiego,
rozpoznawszy dn. 24 września 1954 r. sprawę Sobuty Józefa, urodz[onego] 10 XII 1895 r. w Białaszewie^b, syna Aleksandra i Małgorzaty z d. Blusiewicz, oskarżonego o to, że w lipcu 1941 r. w Jedwabnem, powiatu łomżyńskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, wziął udział wraz z innymi w dokonaniu spalenia około tysiąca osób narodowości żydowskiej przez konwojowanie do miejsca stracenia grupy Żydów, a następnie zapędzenie tej grupy do stodoły Bronisława Śleszyńskiego, w której zostali oni spaleni, tj. o przestępstwo przewidziane w art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego,

orzekł:

Józefa Sobutę od zarzutu popełnienia przestępstwa opisanego w akcie oskarżenia uniewinnić; koszty postępowania zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa^c.

Uzasadnienie

Na podstawie całokształtu okoliczności sprawy, a w szczególności wyjaśnień oskarżonego Józefa Sobuty, zeznań przesłuchanych świadków i ujawnionych dokumentów, Sąd Wojewódzki zważył i przyjął za ustalone, co następuje:

Oskarżony Józef Sobuta do winy nie przyznał się i wyjaśnił, że w dniu dokonanego masowego mordu ludności żydowskiej w Jedwabnem był on w tym miasteczku, mieszkając niedaleko rynku, gdzie nastąpiło zgromadzenie Żydów, widział je, lecz poza teren swego podwórza w tym czasie nie wychodził. Wyjaśnienia oskarżonego potwierdzają w swych zeznaniach świadkowie Sabina i Irena Torzewik, w których domu on wówczas mieszkał.

^a *W oryginale błędnie Kryszel.*

^b *W oryginale błędnie Białoszewie.*

^c *Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i ławników.*

Zespół dowodów sprzeczny w swej treści z twierdzeniem oskarżonego, iż nie brał żadnego udziału w masowej zagładzie ludności żydowskiej w Jedwabnem, składa się z zeznania świadka Stanisława Danowskiego, Juliana Sokołowskiego, Józefa Grądzkiego, Marianny^d Supińskiej i Józefa Chrzanowskiego.

Krytyczna ich analiza w powiązaniu z szeregiem innych zeznań pozwoli ocenić ważkość dowodów przy rozważeniu zagadnienia winy.

Niewątpliwe jest, że ewentualne przyjęcie wiarygodności zeznań świadków Stanisława Danowskiego i Juliana Sokołowskiego, określających w treści swych zeznań, złożonych w toku śledztwa, w sposób bezwzględnie kategorię rolę oskarżonego Józefa Soboty jako jednego z inicjatorów i aktywnego wykonawcy masowego mordu Żydów, prowadziłoby do możliwości całkowitego przypisania mu winy popełnienia zarzuczonego mu przestępstwa. Możliwość powzięcia takiego przekonania stoi na przeszkodzie wątpliwości budzące się przy ocenie sylwetek osób zeznających w powiązaniu z faktem, iż obaj ci świadkowie – Danowski na rozprawie w dniu 11 XII 1953 r., a Julian Sokołowski zeznający również na ostatniej rozprawie – kategorię odwołali swe zeznania, złożone w śledztwie. Badanie treści ich zeznań ze śledztwa naprowadza na dostrzeżenie uderzającej zbieżności ich zeznań dotyczących przebiegu faktów dotyczących udziału Soboty w zarzucanym mu przestępstwie.

Obaj oni podają szereg szczegółów w sposób identyczny, jak np. zachowanie się Soboty względem rabina i polecenie śpiewania Żydom „za nas wojna, przez nas wojna”. Należy mieć na uwadze, że świadek Julian Sokołowski miał w czasie rzekomego dokładnego obserwowania omawianych zdarzeń poniżej dziewięciu lat, a przez to ujawnione przez niego w śledztwie dokładne ujęcie przebiegu faktów i udziału w nich oskarżonego po upływie dwunastu lat budzi poważne zastrzeżenia, iż pochodzi ono z własnego utrwalenia w pamięci nieznanymi zjawiskami, i nasuwa nieodpartą wątpliwość i wrażenie, że układ i treść podanych faktów ma swe źródło z zewnątrz i jest wynikiem inspiracji innej osoby, oddziałującej na świadka w czasie znacznie późniejszym od momentu nastąpienia omawianych zdarzeń. Niewyjaśnienie przez zeznającego na rozprawie Juliana Sokołowskiego przyczyny obciążania oskarżonego w toku śledztwa i niemożliwość ustalenia obiektywnie źródła jego tak dokładnej znajomości faktów odtworzonej w śledztwie niezdolne jest usunąć przekonania, iż bogate w szczegóły zeznanie jego ze śledztwa stoi w istotnej dysproporcji z wiekiem zeznającego w okresie obserwacji faktów oraz upływem czasu od niej do momentu zeznawania. W tych warunkach należy raczej dać wiarę zeznaniu tego świadka złożonemu na dzisiejszej rozprawie, iż zdarzeń roku 1941 nie pamięta i nie umie odtworzyć roli w nich odegranej przez oskarżonego.

Wielokrotnie karany przestępca Stanisław Danowski, alkoholik, odbywający obecnie karę więzienia za nadużycia w spółdzielni, przesłuchany na rozprawie, w sposób kategorię zdementował prawdziwość swoich zeznań złożonych w toku śledztwa, twierdząc, iż były one wynikiem namowy ze strony świadka Stanisława Sokołowskiego. Sąd zważył, że ten ostatni świadek zeznający w śledztwie, iż syn jego rzekomo dokładnie zna przebieg mordowania Żydów w Jedwabnem, wycofał się na rozprawie z tego stanowiska, oświadczając, iż mówił tylko w formie warunkowej, że syn jego Julian, będący

^d *W oryginale tu i dalej Marii.*

wówczas na ulicy, może coś widział, nie budzi zaufania co do swej postawy w sprawie. Wspomniana już nadmierna zgodność zeznań świadków Juliana Sokołowskiego i Stanisława Danowskiego w śledztwie, upór, z jakim pierwszy z nich odmówił Sądowi wytłumaczenia krańcowej rozbieżności jego zeznań w śledztwie i na rozprawie, i wątpliwość powzięta przez Sąd co do zdolności zaobserwowania przez niego dokładnie podanych faktów nasuwa Sądowi przypuszczenia możliwości inspirowania przez Stanisława Sokołowskiego obu tym świadkom treści ich zeznań złożonych w śledztwie. Poziom moralny Danowskiego przemawia za możliwością fałszywego zeznania w śledztwie, czego nie mogą rozwiać niezgodne w swej treści zeznania Stanisława Sokołowskiego w obu stadiach postępowania.

Oceniając zeznanie świadka Józefa Grądowskiego, Sąd dostrzega w nich chwiejność, brak konsekwencji i logicznego powiązania odtwarzanych faktów. Jakkolwiek nie ma podstawy do niedania mu wiary, że był on w owym tragicznym dla ludności żydowskiej dniu na rynku, a wobec zeznania świadka Czesława Sulewskiego i w oparciu na przeświadczeniu, że [wobec] tak znacznej i nie zorganizowanej przez silne oddziały gestapowskie, lecz przez tłum zbirów akcji, ucieczka pewnej niewielkiej liczby Żydów była możliwa, Sąd nie odmawia również świadkowi Grądowskiemu prawdziwości podanego faktu ucieczki, chociaż nie umie on wskazać osoby, która mu w tym dopomogła. Świadek ten, podający, iż w owym dniu zmuszony był do pielenia rynku, a następnie uciekł, wyprowadzony przez życzliwego człowieka ze Szczuczyna, nie mógł zdaniem Sądu skupić swej uwagi na zachowaniu się Sobuty, zeznania jego na dzisiejszej rozprawie nie łączą się w tym względzie w logiczną całość. Mówiąc początkowo o tym, że osk[arżo]ny Sobuta stał w pobliżu swego domu w czasie gromadzenia Żydów na rynku, następnie dodaje, że widział tylko, jak brał on udział w konwojowaniu Żydów przez rynek. Dokładność i pewność tych obserwacji osłabia fakt, że świadek ten nic nie mówił o tym w śledztwie, a w związku z tym nasuwa się również wątpliwość, czy zajęty nadarzającą się sposobnością ucieczki z rynku, mógł skupić uwagę na zachowaniu się w tym czasie osk[arżo]nego Sobuty. Nie przekonywa również Sądu twierdzenie świadka, iż ograniczenie się w wypowiedziach podyktowała mu w toku śledztwa obawa o życie, skoro przebieg postępowania przygotowawczego zapewniał jego zeznaniu w śledztwie utrzymanie go w tajemnicy, zeznania zaś na rozprawie były dostępne dla publiczności.

Zeznania żony osk[arżone]go Stanisławy Sobuty oraz pochodne zeznania świadków Lenzioszek i Śleszyńskiej, nie wnosząc nic istotnego przy ocenie ustaleń Grądowskiego, nie budzą zaufania co do swej obiektywności, gdyż trudno przypuścić, by czynny jeszcze rzemieślnik uzależniał treść swych zeznań od drobnej korzyści majątkowej.

Ważąc znaczenie dowodowe świadka Józefa Chrzanowskiego, Sąd ustalił, że tak w śledztwie, jak i na rozprawie w sprawie niniejszej nie wniósł on nic obciążającego oskarżonego Sobutę, badany zaś w charakterze oskarżonego w sprawie z roku 1949–1950, miał prawo bezkarnie mijać się z prawdą i bronić przed odpowiedzialnością, mógł obciążać nieznanego mu z miejsca pobytu Sobutę.

Również zeznanie świadka Marianny Supińskiej nie wskazuje na udział oskarżonego Sobuty w dokonanym morderstwie Żydów. Z zeznania jej nie wynika, by fakt rzekomego żądania stodoły od Chrzanowskiego pochodził bezpośrednio od Sobuty, przy czym brak jest ustalenia, by wiadomość tą czerpała z własnych wrażeń, a nie z doszłej do niej pogłoski lub oświadczenia Chrzanowskiego.

Zeznanie świadka Ramotowskiego, ustalające jedynie pobyt Sobuty na rynku, bez określenia jakiegokolwiek działalności, nie wnosi nic do treści dowodów obciążających oskarżonego.

Omówiony już wyżej ciężar wątpliwości związanych z oceną wartości zeznań obciążających oskarżonego [e], brak przekonywujących i wolnych od niedomówień, chwiejności lub wręcz wycofania swych uprzednich wypowiedzi, zeznań świadków, obrazujących winę oskarżonego, przy istnieniu sporej ilości ustaleń dotyczących dobrej opinii oskarżonego i zgodnie z koniecznością szczególnej ostrożności przy ocenie zarzutów, których przyjęcie za prawdziwe w oświetleniu zeznań Juliana Sokołowskiego i Stanisława Danowskiego w śledztwie, niezawierających żadnych szczególnych okoliczności łagodzących, skutkowałoby logicznie zastosowaniem sankcji, określonej w art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r.¹, doprowadzają Sąd Wojewódzki do wniosku o braku dostatecznych dowodów winy oskarżonego i orzeczenia jak w sentencji wyroku^f.

Źródło: AIPN, SWB, 145, k. 170–173, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^e W oryginale skreślone przedstawiony wyżej.

^f Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i ławników oraz częściowo czytelne adnotacje dotyczące poprawek w tekście uzasadnienia wyroku i przestania odpisów wyroku do WUBP w Białymstoku i Sądu Najwyższego.

¹ Jedyną przewidzianą w dekrete sierpniowym sankcją za przestępstwo z art. 1 była kara śmierci.